6.000.-

ABRYS
DOCZESNEY SZCZĘSLIWOSCI

Miedzy Cieniámi ludzkiego nieukontentowánia

ná widok wyſtáwiony

dla pożytku Duchownego

Diecezyey Łuckiey y Brzeſkiey

Przez

X. STANISŁAWA WITWICKIEGO

Biskupá támecznego

w Roku

1685.

---

w WARSZAWIE,

u KAROLA FERDYNANDA SCHREYBERA I. K. M. Typog.

Kuryusz skromny po odebranym tryumfie zwa-
dzy pompę do chyżnu wprowadzony, [illegible]
niewstydliwszy ognia mię sam gospodar-
wać y gości: rozumiałby kto że to dla głębo-
kiey pokory, albo że był gospodarz pilny
gospodarny, ale ia mówię że iedno takem-
stwo do tego go przyprowadziło.

In omnibus requiem quæsivi, & in hæreditate Domini morabor. *Eccl: 24.*

We wßytkich rzeczách ßukałem spoczynku: á w dźiedźictwie Pańskim spocznę.

NAIASNIEYSZEMV KROLEWICOWI I.M. Polſkiemu.

GDziebym ten moy Abrys doczeſney ſczęśliwośći z temi, ktore ſie ná nim ludzkiego nieukontentowánia pokazuią ćieniámi, miał ná widok świátu wyſtáwić: iedyne znáyduię mieyſce przy ſilarze Naywyżſzym tey Oyczyzny, ná ktorym ſie naywieksze iey wſpieraią nádzieie; to ieſt: przy Oſobie twoiey NAIASNIEYSZY KROLEWICU: *Ktory ieſteś pierwſzym obrazem y figurą Subſtáncyey Oycowſkiey.* Bo gdźież Abryſowi temu lepſzy widok? iáko tám, gdźie ſie ná Krolewſką oſobę twoię Chrześciáńſkich Monarchow y wſzytkich nas oczy,

zá ktoremi ſercá chodzic zwykły, zápátruia. Widźiemy w Tobie dwoch Maieſtatow, Oycowſka y Macierzyńſka iáſność: Zá Oycowſka zimnego Tryonu y Monárchow iego zwycięzca, wſchodnich Pánſtw postrach, Pradźiad Twoy, Stryi y Wuy, pamietni wiekom przyſzłym tey Oyczyzny Deciuſzowie, ktorzy iey w Marſowym Polu krew y życie ochotnie oddáli; Concentrica Luce *w Naiaśnieyſzey Oſobie y Krwi twoiey żyia. Z Liniey Mácierzyńſkiey wielka Xiażecych Domow w kwitnacym Liliami y Sława Páńſtwie; Portugalſkich y Cypryiſkich w Sabaudiey Tronow, wiaże ſie iaſność. Inſzych cieniow koło oſoby twoiey nie widać tylko te, przy ktorych tym barziey własne twoie Rycerſkie wydáia ſie ozdoby; A te inſze nie ſa, tylko te, ktore ná Marſowym Polu, tumany nieprzyiacielſkie y ogniſtego oręża geste koło ciebie ſprawuia dymy. Miedzy ktoremi wyda-*

ie ſie tym iáśnieyſza do tey Oyczyzny miłość twoiá, ktorey przez kilká kampániey życiem y krwia ſłużyłeś; y w ſobie tylko ſámym diſpenſowałeś to práwo, że nikt ſwoim żołdem ſłużyc niepowinien. Nieſzedłeś Naiaśnieyſzy Kawálerze zá przykłádami przeſzłych Rowiennikow twoich, ktorzy nec ad literas mitiores ſine ſtipendio *tey Oyczyzny niepoſtepowali; Ty* ad Lituos Martiales *bez tego pośiłku* primò *poſzedłeś* exemplo. *Y w tych ſámych dniách, gdzie niebeſpieczeńſtwo woyſká y Oyczyzny wołáło; z polá záraz bez pożegnania Naiáśnieyſzego Domu tákeś ſie zá wielkim Monarcha y Rodzicem twoim pośpieſzył. Zebyś* non ſine Omine *w tez zaraz ſławy y nieśmiertelnośći Oycowſkiey wſtepował tropy. Do wſpomniáney tedy przyczyny powinna moia przeciwko W. K. M. wiaże ſie obſerwancya, ktora te Kśiażeczke wielkiemu iego imieniowi dedikowác kazála:*

wiedzá

wiedząc dobrze, że gdy się iedną ręką do Oręża ná zaſczyt Chrześciáńſtwá y Oyczyzny bierzeſz; Z drugiey niewypuſzczaſz kśiąg y náuk wyſokiego geniuſzu twego delicyi, ábyś był ſwego da Pan Bog czáſu Oyczyznie y Chrześciáńſtwu utraque Cæſar.

Daruieſz niewątpię W. K. M. máluczką iáką chwilkę temu Abryſowi, w ktorymći ſię pokáżą nieukontentowánia ludzkiego okázye y Chrześciáńſkie w doczeſności ſzczęśliwości. Przybędzie ceny z rąk y fáworu W. K. M. tey zábáwce moiey, ktora ſwoie y Autorá ſwego wpiſániu niedoſkonáłości wetowáć będzie. Aże cię Naiáśnieyſzy Pánie łáſkáwe niebá nietylko Krolewſkiey purpury godnemi obdárzyły przymiotámi, wſpániáłym geniuſzem, nieuſtráſzonym ſercem, przenikáiącym dowcipem, y látá ſáme poprzedzáiącym rozſądkiem; Ale oraz przez też ſáme wolnego Narodu

ſuffra-

suffragia; *Ktore Naiáśnieyßego Rodzicá twego na Tronie Polskim osadzili; Ciebie* supra æqualitatem *wyniożßy; tym samym do rzadow kiedyßkolwiek wielkich Narodow sposobic chciały. Przetoż niezáwádzi y W. K. M. przeyrzec sie w odmiennościách świátowych, w krewkościách y Páſſyách ludzkich, w rządach ná tym świecie Boskich; ktore w krotkim, zbierze tá prezentuie Kśiążeczká. Tę ia z życzliwością moią Statecżną W. K. M. prezentuiąc: Páná Bogá proßę; áby W. K. M. w pomyślnych ßcześliwościách ná pociechę Domu Krolewskiego, záßczyt Oyczyzny, y ozdobę narodow naßych długoletnie chowác raczył.*

RO-

ROZDZIAŁ I.

Okázya pisánia y wstęp do nástępuiacych diskursow.

OKázya pisánia tego tráktatu dáło nam powołánie násze; To záś przypomináią nam wszytkie tytuły, ktore cáły świát dáie powołániu nászemu. Zowie nas świát Biskupámi, słowo Greckie *Episcopus*, Biskup, znáczy człowieká przeźieráiącego się w ludźiách, y vważáiącego postępki ludzkie, do czego nas Bog powołał. Zowią nas Łaćinnicy *Praesules*, co się znáczy wprzod ochotnie idących; Tośmy powinni nie zá ludźmi y ich zwyczáiámi chodźić, ále wprzod iść tám, gdźie Bog każe y zá sobą idącym pokázowáć prawdźiwą drogę. Zowią nas *Antistites*: ná czele stoiących; abyśmy bronili od wszelkich náiázdow lud Boży. Zowią nas *Pontifices*; Most do zbá-

wienia buduiącemi przez rzeki świátowych zbrodni áby lud Boży przeszedł beśpiecznie po mośćie náuki y przykłádu náſzego. Zowią nas *Sacerdotes*; á po polſku wodzámi świątobliwemi, bo Xiądz, w ſtáropolſkim ięzyku znaczy Wodzá, ták iáko y w łáćinſkim. Náſzá tedy powinność wodźić lud nie záwodźić ſtrzeż Boże. Iuż tedy ſnádno widźieć iáko nas obowięzuią powołánia náſze do przeźieránia ſię obyczáiow ludzkich; do dawánia náuki, do pokázowánia drogi prawdźiwey. A zátym niech Nam żaden niechętny nic nie zárzuca, gdy ſię w rzeczách świátowych przeźieramy, y o nich dla pożytku owieczek Chryſtuſowych piſzemy; bo to powinność náſzá.

A że ieſteśmy oraz y Wodzámi ludu Bożego, powinniśmy go wieść ták przez doczeſnośći, żeby nieſtráćił wiecznośći. Y dla tego poſtánowiliśmy ſzukáć ſzczęśliwey drogi, ktoraby nas przez ten świát záprowádźiłá do źrzodłá wſzytkich ſzczęśliwośći.

Szukáli tey drogi od wiekow rożne y liczne mądrych Filozofow ſekty, ktore

cáły

cáły świát między śiebie podźielili byli dla tego, iáko Stoicy, Peripátetici, Scepticy, Cinnicy, Epikureiuszowie, ale że mądrość ich iest przed Bogiem głupstwē, lubo niektorzy ná tę drogę nápadáli, státecznie się iey nie trzymáli. Więc my Chrześćiánskiey ufáiąc prostoćie, ktora część Boskiey mądrośći iest, bierzemy ią ná pomoc, y z nią tey drogi szukamy.

A tu iuż gdy się gotuiemy iść po przednieyszych świátá tego knieiách diskursámi nászemi Chrześćiánskiey w niey szukáiąc szczęśliwośći, záwczásu życzemy mieć łáskáwego czytelniká, ktory ćiekáwym okiem puśćić się zechce w tropy zawodow nászych. Ieżeli się záś niechętny tráfi, turbowáć się tym nie będźiemy, gdy nam przyidźie ná pámięć; iż się znáydowáli y ták zuchwáli mędrkowie, ktorzy żáłowáli, że ich Bog do rády w ten czás nie záwołał, kiedy ták piękną świátá tego wydawał Księgę; vdáiąc: żeby byli w wielu rzeczách dobrą przydáli korrektę dźiełá Boskie poprawuiąc.

Dość nam nagrody będźie z tey á nie inszey ktorą mamy intencyą, że według

powinnośći náſzey życzemy oderwáć lu⸗dźi od zbytniego do świátowych rzeczy áppetytu ; Przychęćić do ćierpliwośći świętey Chrześćiáńſkie ſerce ; poſkromić wyſworowáne namiętnośći, przywieść rozumnego człowieká do poznánia krewkośći włáſnych y ſtoſowánia ſię do woli Bożey. Dość nagrody, że gdy drugich zábieramy ſię vczyć, ſami ſię przy tym v⸗czemy ; gdy wielom inſtructią żyćia świátowego piſzemy, przynamniey ieden ábo drugi znaydźie ſię, ná ktorego iák ná dobrą rolą pádnie źiarnko náuki Chryſtuſowey á pracy náſzey.

W oſtátku ieśli ſię nam niechętna przykrzyć będźie gloſſa. Cieſzyć ſię będźiemy, że cokolwiek dla prawdy vćierpiemy. Do tego powiemy ; Czyn, piſz co lepſzego, my ochotnie z podleyſzym vſtąpiemy towárem ; byleś tylko czynił y piſał z miłośći Chrześćiąnſkiey, nigdy nas nie z konfunduieſz á záwſze náuczyſz. W tym trzymamy ſię dawnego przyſłowia, kto vważa wiátry, nie będźie śiał ; kto ná gwiazdy ſię zápátruie, nie będźie żął ; kto ná niechętnych, nic nigdy do⸗

brego

brego nie pocznie. Więc czyniąc wstęp do materiey vważáliśmy to, wártuiąc narodu ludzkiego dźiecie, że wszytkie Stany y kondycye ludzkie znáydowáły się pełne nieukontentowánia, vmartwienia y niesmáku, ták dálece, że káżda rzecz zda się nam tylko w ten czás dobrą, w ten czás przyiemną, w ten czás szczęśćie w niey widźiemy, poki iey nie mamy; skoro dostąpiemy, prętko się nią obráduiemy, prętko v nas spowszednieie, prętko do niey smák tráćiemy, á stráćiwszy szukamy znowu czego nowego z kłopotem, z obrotem, z utrapieniem duchá. Káżdy przed sobą idącego człowieká ma zá szczęśliwszego, śiebie rzadko. Z tąd vstáwiczność obrotow nászych, sckliwośći, niesmáki. Zda się kto powierzchownie vważáć rzeczy, co poniekąd y Mędrzec przyznał, że delicye same roskoszy świátowe ná vtrapienie człowieká są stworzone. Kto ich nie ma, trapią człowieká niedostátkiem swoim; trapią zazdrośćią, że w cudzych zostáią rękách, trapią nádźieią nierychłą, trapią szukániem y nábyćiem swoim. Skoro ich człowiek dostąpi w

naywiękſzym onych záżywániu, iuż trapią boiáźnią ſtráty, boiáźnią rozſtánia prętkiego. Ledwo co z tego vtrapienia wypuſzczą, áż trapią náſyceniem ſamym, áż trapią obmierźieniem, ſpowſzednieniem. Ze iednák bluźnierſtwo ieſt y bezbożność mowić ábo rozumieć, że dobroć Boſka świátowe rzeczy ták piękne, ták wielkie wſpoł z świátem ſtworzyłá y wyſtáwiłá, ná vdręczenie tylko człowieká, ná przymnożenie nieſzczęśliwośći iego. Toć trzebá zá fundáment wźiąć ſobie, że iáko z dobrego y czyſtego źrzodłá zakáliſty y muliſty nie idźie ſtrumień, ále czyſty y przeźroczyſty; y ieżeli ſię trafi, że przeźroczyſtość iego ſię zturbuie y mułem zaydźie, przyczyną tego muśi bydź ten, kto z źiemią y błotem kryſztałową pomąći wodę; Ták świátá tego źrzodłem pełnym dobroći, pełnym ſzczęśliwośći ieſt Bog, nie mogą tedy z tego źrzodłá świátowe rzeczy iáko tortury ſerc ludzkich y nieſzczęśliwośći wypływáć. Ale muśi bydź inſza przyczyná, ktora tak wielkie Dáry Boſkie y ten ták przeźrzoczyſty ſtrumień z źrzodłá dobroći Boſkiey wypadáiący,

iący, turbuie, mięsza, mąći y zakáłem nápełnia; Szukaymyż tedy wprzod przyczyny tey, gdzie się znáyduie, co wszytkie dobre mienia ludzkie gorzka záprawuie żołćią, szczęśćie niesczęśćiem nápełnia. Podźmy, kosztuymy świátowych rzeczy iáko morskich wod, ieżeli znaydźiemy ktore niesłone; á ieżeli słodkich nie znaydźiemy, szukaymyż sekretu Chrześćiànskiego, iákoby wodom Oceanu świátowego wszeláką słoność odiąć, áby przy tey słodyczy zostały, ktorą z źrzodłá swego máią Bogá. A ták doydźiemy tey prawdy; że Bog ná to świát y ozdoby iego wystáwił. Zebyśmy z tego przysionku poznawáli niebieskich pokoiow iego szczęśliwość; z świátowych ćieniow y przemiiáiących figur zdobywáli się ná żądánie rzeczy samych: ktore támten świát odkryie; żeby z tego, ktory tu widźiemy, ábressu wielki poznawáli Oryginał; żebyśmy ná tym świećie iednoczyć się poczęli z Bogiem w doczesności, ieśli z nim chcemy żyć w wieczności.

ROZDZIAŁ II.

Przyczyny nieukontentowánia náßego w nas ſą y w rzeczách świátowych.

TEn, ktory ná uſtáwicznych obrotách świát cáły, y częśći iego vfundował; słoncu, plánetom, gwiazdom uſtáwicznie krążyć rozkazał, Czásowi zá czásem iść, nocy zá dniem, Wiośnie zá źimą, látu zá wiosną, iesieni zá látem postępowáć, zá weselemi posępnym chwilom, ná przemiány chodźić; morzu źiemię przechodźić, w źrzodłá wynikáć; z źrzodeł w rzeki się obracáć, z rzek do siebie się znowu wracać; Tenże sam wszech rzeczy Sprawcá w człowieku zbior wielkiego świátá vczyniwszy, uſtáwicznemi mysl, fantázyą, żądze, humory, wiek iego nápełnił obrotámi.

Weyźrzysz ná rozum ludzki? Ten się w młodośći iák z pod źiemie słonce dobywa; w dźiećinnym wieku ledwo co zorza w głowie iáśnieie, z láty się wybiia

iák z waporow y zemgły z nieumiejętnośći. Idźie w gorę aż do południá męzkiego wieku. Od południá znowu iák ná doł lecąc dźiećinieie y západa. A w tym wszytkim biegu oświeca w prawdźie wszytko, poznáie, przeniká, áleż przećię wszytko miia.

Wola ludzka iest w odmiánách áż názbyt podobna mieśiącowi. Często Nowwniey się pokázuie, kwádrámi rośnie, w pełni rzadko nád dźień ieden zostáie, Czego się iey ták bárzo chćiáło, czego z ták wielkim áppetitem prágnęłá, znowu się iey wprzod odchćiewáć poczyna, áż się cále odechce. Aż znowu now, áż znowu pelnia, á zá nią niepochybny schod. Ządze nász są ná ksztáłt kwiátu ná wiosnę wschodzącego, prętko się porwą, záświecą y więdną. Humory nász co dźień insze, nie rzekę, co godźiná, posępne, wesołe pomiárkowáne. Appetity nász prętko się násycą, prętko odpadáią y giną. Czemuż ták? snádno się dorozumieć, że człowiek ze krwi, tá zás z żywiołow złożona ustáwicznym podpada odmiánom, álterácyom. Zágrzeie się vpałem

łem lub wnętrznym lub zewnętrznym krew, áż człowiek do wesołośći, do bieśiad, do konwersacycy, do śmiechu, do ludzkośći, skłonny, przystępny, przyięmny, hoyny. Nástąpi rozżarzona ognię cholerá; áż pioruny, áż grzmoty, błyskáwice, odwrot, niećierpliwość, vrázá, furya, słowá zápálczywe. Rozeydźie się po żyłách, przystąpi do sercá przypalony melánkoliczny humor; áż człowiek posępny, y z ludźi y z śiebie nie kontent, áż stroni od przyiaćielá, áż w podeyźrzeniu naywiększa poufałość; áż ochydá tego, ná co się przed tym rádo pátrzáło; áż się dźiś nie podoba, co się wczorá zrobiło.

Przyidźie oźiębła ná wierzch inszych humorow flegmá: áż człowiek śiedźi oćiężáły, ospáły, do niczego niesposobny. Czegoś się obawiáiący. Ták ná przemiány máły świát iáko y wielki w pogodźie, w wichrách, we dżdżách, w źimnách y ćiepłách. Aż y Sálomon, ktory pod czás dobrey chwile duszy swoiey żadnych nieumknął lubośći y wygod; Ktory przyznawał, że mu dał Bog mądrość, iáką przed nim y po nim żadnemu Monárszę;

Wnetże

Wnetże w melánkoliczney dumie názywa wſzytko proznośćią prozności, Mądrość ſwoię mieni bydź vtrapieniem duchá. W kolerze Alexánder wielki Oycowſkiego ſługę y ſwego zábiia przyiaćielá, ktore-go wnetże płácze, gdy zły humor odſtą-pił. Iuliuſz Rzymſki dopiero każe krew lać, y Oyczyzny ſwoiey ſynow hániebnie zábiiáć; wnetże nietylko ludźi ále y że-lázá żáłuie. Owo zgołá iáko morze raz od brzegow odſtąpiwſzy w głębokośći ſię ſwoie zbiera, drugi raz z impetem ſię wra-cáiąc, z ſzumem y furyą piaſki pobrzezne biie. Ták y humory we krwi náſzey máią ſwoie poruſzenia, máią mgły, ktoremi rozum częſtokroć tutbuią y zákrywáią.

Iuż tedy widźiemy, że przyczyná nie-ukontentowánia, nieſmákow, nieſzczę-śćia náſzego ieſt w nas ſamych, w od-miennośćiách náſzych, w przesileniu ſmákow naſzych, w vſtáwiczności obro-tow wnętrznych, ktoremi żyiemy y ſto-iemy.

Druga záś przyczyná nieukontento-wánia ieſt w rzeczách ſamych, ktore zá o-brotámi świátowemi tákże iáko y my

cho-

chodząc, iáko rzeki iákie w oczách nászych vpływáią. Ma kto żywość w rządách, przenikaiacy vmysł, prętkie poięćie w rozumie. á długoż tego? Z láty się to wyśili, krew subtelna, ktora te spráwowáłá rzeczy, grubieie y wodnieie. dla tego, że żołądek słábieie, źle trawi, bárźiey wilgoć, niż krew dobrą rodźi. Pokázuie się w kim kwiát młodośći, w wypogodzonym czele, w rumieńcu vst, w iásnych y żywe ognie wyrzucáiących oczách, w wymowie głádkiey, obroćie prętkim, w skłádnośći ćiáłá. Wnetże przyidźie chorobá ábo wiek doyźrzálszy, ogień náturálny gorę weźmie, przypali krwie, áż rumieniec schodźi, ćiáłá vbywa, śniádość, błádość nástępuie, żywość oká y wzroku tępieie, mozg wilgoćią napełniony wynieśioną przedtym głowę ku źiemi ćiężarem náchyla y gárbi; áż człowiek iuż nie ten. Powstáią ludźie przyszłego wieku, áż im mieyscá vstąpić potrzebá y plácu; ná ktorymeś przedtym młodszym będąc dokázował. áż się tám do nowych gośći ludzkie oczy, y sercá do nowin skłonne obracaią; á ty do inszey się bierzesz

rzeſz profeſſiey, ábo do náuk, ábo do nabożeńſtwá, ábyś cokolwiek faworow ieſzcze świátowych zátrzymał. Aż nieukontentowánie, że ći, ktorycheś dźiećmi widźiał, ábo widźiáłá, z świátowego teátrum ćię ruguią, á przynamniey śiedźieć każą. Co ieſt iuż w puł leżeć, y bydź w puł drogi do leżącey śmierći. Pożyieſz dáley, utrzymaſz ſię ná twoim mieyſcu dłużey, áż czytaſz y w twarzy naſtępcow, że ćię niediſkretnym zowią ſercem ieśli nie uſty, że świátá ſię nápáſſzy do gárłá, nieuſtępuieſz głodnym. Z tąd iák wielkie nieukontentowánie? ſnádno vważyć bo iáko w wodźie fálá ná fálę náſtępuie, iedná drugą popycha. Ták wiek wiekowi, człowiek człowiekowi vſtępuie, fortuná fortunie. Zyieſz ieſzcze dłużey. Coż maſz zá vćiechę? że znáiomi twoi y przyiaćiele iuż pomárli, y pámiątká twoiey grzeczności, udátnośći z niemi? á ty iuż iák ná nowym świećie żyieſz. Ledwo co pálcem iák Cudzoźiemcá nie pokázuią ći, co od ćiebie humorem; obyczáiem y láty ták bárzo dálecy; Vćieka przed tobą młodość, ſtrzeże ſię ćiebie; Ták żyć niechce

chce iák ty, dopieroż ták ſtroić. Ieżeli ty bieżyſz zá nią, ákkommoduieſz ſię iey ſtroiem y kroiem. O iák podła kondycya twoiá! iák niegodna ſędźiwego włoſu y lat! z iákim przymuſzeniem to być muśi. Imáginuy ſobie w świećie owego przyiaćielá, ktory ćię ták ſzánował y kochał; á teraz ſię odwraca od ćiebie, y nábrawſzy ná powoz młodźi, nowych fáworytow odieżdza, á ty przy woźie bieżyſz, prośiſz żeby ćię wźiął z ſobą. żebyć mieyſce dano, żebyś ſię mogł gdźie záwieśić v tych, ktorzy ſię w ſercu z ćiebie śmieią y w twoiey niekorzyſtáią kompániey.

Iuż rozumiem z námienionych rácyi ſnádno przyzwoliſz ná to, że náſzá własna odmienność, y rzeczy świátowych nieſtáteczność nie pozwoli nam ſzczęśćia záżyć; Ktore nic inſzego nie ieſt, tylko ſpoczynek y vkontentowánie z dobrá zupełnego, nieuſtáiącego, ktoregośmy doſtąpili.

Czemuby záś Bog táką naturę y máłemu y wielkiemu świátu dał? że w vſtáwicznych obrotách będąc nie może áni

vmie ſpocząć. y obrawſzy ſobie co do ſmáku y guſtu przy tym zoſtawáć? Nie godźiłoćby ſię nam wprawdźie pytáć Stworcy náſzego ták, iáko gliniáne naczynie, nie ſpyta gárncarzá, częmu mię ták ábo owák robiſz? Ile kiedy Duch Boſki groźi, że ſzperácz Máieſtatow, ſkruſzony będźie od Chwały y ſławy iego; Ze iednák wiemy wolą Boſką przez wiárę świętą, iż człowiecká dla śiebie ſamego ſtworzył y z śiebie ſamego ſzczęśćiem vczynił człowieczym. Toć wątpić nie trzebá, że dla tego z obrotow nas złożył, żebyśmy do niego śpieſzyli; Dla tego kołem świátowe rzeczy y náſze puśćił, żebyśmy ſię do niego obracáli, y ná tych kołách do niego ſię przebieráli, Záwieśił nas ná tym świećie iáko kámień ná powietrzu, áby ſerce náſze do niego iák do źiemie y centrum włáſnego ćiężáło. Chćiał żyćie náſze mieć rzeką, byſtro płynącą; ábyśmy do niego iák do morzá dążyli. Dźwignął twarz ludzką od źiemie ku niebu, bydlęcą ku źiemi zoſtáwiwſzy; ábyśmy iáko ogień w gorę ſię przebieráli. Więc tey prawdy w cáłey tey Xiążecce

żecce dowodźić będźiemy, ſzukáiąc we wſzytkich świátowych rzeczách ſzczęśćia, tám ſkończemy, gdźie ie znaydźiemy.

ROZDZIAŁ III

Jeżeli ſczęśćie człowieká znaydźie ſię w poſpolitym mniemániu ábo opiniey świátowey.

CZłowiek, ktorego wſzytkie powietrzne y źiemſkie źwierzętá przechodzą doſkonáłośćiámi ćieleſnemi, iáko to lotem prętkim y wyſokim, wzrokiem byſtrym y dálekim, węchem ſubtelnym, ſłuchem delikáckim, mocą, biegiem, głoſem, ćiekáwośćią, czuynośćią: Sam ieden wſzytko to przenośi y celuie rozumem ſwoim, ktorym ieſt poniekąd podobny Bogu, Rządcy ſwemu, ták dálece: że ſtárodawni Mędrcy zwáli rozum Bogiem w ćiele ludzkim do czáſu mięſzkáiącym. Tym tedy rozumem rządźić ſię káżdy człowiek powinien: Ze iednák według Doktorá Narodow y codźiennego do-

świád-

świádczenia, krew, ćiáło, y humory náſze, iáko ſię iuż namieniło, podległe ſą odmiánom, álterácyom, ktore lubo od powietrza, lubo od plánet niebieſkich, lubo z inſzych powierzchownych przyczyn ná nie przychodźi. Dla tego też rozum náſz, ktory w táráśie ćieleſnym zoſtáiąc nie może mieć żadney wiádomośći o rzeczách świátowych: tylko iáko mu zmyſły ćieleſne wiedźieć pozwolą. Y dla tego gdy ſię humory pobudzą, iák we mgle iák między obłokámi ſłońce, iák okręt między fálami morſkiemi zoſtáie y częſtokroć muśi kierowáć zá wiátrámi, częſtokroć nie doyźrzy dla mgły y waporow koło mozgu ſię wieżſzáiących. Y ztąd ſłábość iego bydź poczyna w rozeznániu y rozſądzeniu rzeczy. Ztąd wymuſzone ná nim od namiętnośći bywáią diſkurſy, niedoſkonáłe raczey pozory prawdy, niż prawdá ſamá. Táki rozum ſłáby zwyczáynie w proſtym gminie ſię znáyduie, gdźie namiętnośći pánuią, ktore dla tego ſą mocne, że w gminnym człowieku, dźikośći pełno, pićie, iedzenie krew zápaláiące bez miáry, poſtępki bez káwecánu,

z częſtego ná beſtye drapieżne, dźikie pátrzánia, podobieńſtwo obyczáiow, vſtáwicznych ſwarow, háłáſow, ktorych ſię w młodośći od Rodźicow vczy, w ktorych ſię przez wiek ſwoy ćwiczy, pełno, náoſtátek niewzruſzonego nałogu.

Te tedy proſtego y ſurowego gminu rozumy ſłábe, namiętnośćiámi z turbowáne, krewkośćiámi záráżone, prętko ſię z ſobą zgodźiwſzy ſerc ludzkich tyránkę, ſpokoynego pożyćia turbátorkę wyſtáwuią opinią, ktora nieuważne, Bogu, rozumowi, y poczćiwośći niezmyśloney przećiwne piſze práwá. Káżdemu Narodowi práwie inſze, káżdey fantázyey rożne. Y tá ieſt Mocarká ktora ſię porywa ná prawdźiwą mądrość, ktora iáko Pálládę ſtárożytne wieki málowáły, muśi bydź záwſze zbroyną y zá Páiſzem chodźić, máiąc vtarczkę z ták śilną y potężną nieprzyiaćiołką. Obaczmyż iey rożne práwá á poczniymy od nabożeńſtwá, ktorych między ludźie náśiała.

Opinia prawdźiwego niedoyrzawſzy Bogá, iednym narodom ze złotá y ſrebrá, z miedźi y kámieni Bogow náro-
biłá,

biłá, ktorzy oczy máią, á nie widzą, vſzy, a nie ſłyſzą. Ták ſłábych, że ſię młotá, ogniá ábo ręki złodźieyſkiey bać tácy Bogowie muſzą. Drugim narodom pomarłych Monárchow, woiownikow w popioł y proch obroconych zá Bogow mieć kazáłá, iákoby vmárli żywym pánowáć mogli. A co ieſzcze w dobrym rozumie zdrożnieyſza, ználázłá tákie narody Opinia, ktorym gory, że ich od morzá broniły, dęby, że im ćień od vpałow czyniły, zá Bogow mieć kazáłá. W oſtátku ſrebrom, gorączkom, niepowśćiągliwośćiom, Kośćioły y Ołtarze iáko Bogom wyſtáwiáłá ſwoie krewkośći, vłomnośći ludźiom zá Bogi mieć kazáłá, to ták ſzalona w nabożeńſtwie Opinia!

Obaczmyż ieżeli w obyczáiách mędrſza! W Mekſyce zá zdrowie Páńſkie z ochotą Mátki od ſześćiu tyśięcy dźiatek áż do dwunaſtu ná rzeź do Kośćiołow iák do iátek nośiły. Bogini Pomśćie tyśiąc więźniow żywych ná káżdy rok ná rożnách piekąc ná ofiárę, ſami ſię pieczyſtemi karmili potráwámi. Teyże ſłucháiąc narody nád rzeką Amázon leżące

ták chodzą obnáżone iáko ſię rodzą. dla tego, że im opinia powiedźiáłá, iż co Bog ſtworzył, tego człowiek vkrywáć nie powinien. W Kálifurniey podźiemney płácz wielki y w Afryce ná krzćinách káżdego człowieká, że ſię ná kłopoty y biedę vrodźił. Weſołość przy pogrzebie, że dni nieſortunne ſkończył. W inſzych Narodách grzech wielki vbogiego nákarmić, dla tego; że Opinia nie każe przedłużáć żywotá nędznego człowieká, mowiąc: że kto go żywi, ten mu nieſzczęśćia przydáie. W Kroleſtwie Sámbre y okolicznych czwarte dźiećię z kolebki do kuchni między potráwy poſyłáią vdaiąc: że liczbá dźieći okázyą ieſt Rodźicom do łákomſtwá. W inſzych mieyſcách nayw ękſza przećiwko rodźicō wdźięczność nád pewne látá im żyć nie pozwolić, á potym w żołądku właſnych dźieći ich pogrześć. Zda ſię u nich wielka niewdźięczność, gdyby Syn z wnętrznośći rodźicow wyſzedſzy, nie miał ich do ſwoiáh wzáiemnie przyiąć. Kto wypiſze, kto wymowi, iák okrutne ſą tey tyránki w narodźie ludzkim práwá. W Kroleſtwách

koło

koło Indu rzeki y Gángeſſu leżących, po męzu vmárłym małżonká żyć nie powinná, á ktoraby ſię żyć odważyłá, pluią ná nię, by też y nayniżſza czeladź.

A gdy niektore mieyſcá támte, Chrześćiáńſkie osiádły narody, y tego ſzaleńſtwá nie pozwaláli Sędźiowie, wielkim kosztem wdowy dokupowáły ſię pozwolenia śmierći. Widźieć tám, iáko z tryumfem wielkim prowádzą oſoby żywe ná ſpalenie z ćiáłem mężowym; Iáko uboga niewiáſtá y trzydźieśći mil wlecze ćiáło męzowe, pełne ſwędu od gorącośći niebá, żebrze iáłmużny, áby miáłá zá co drew kupić y zápłáćić zá to, żeby ią ſpalono, ábo żywo z trupem w źiemi głęboko pochowano. Widźieć w narodách nád Tátárem rzeką leżących ludźi, iáko ſię ſłudzy ubiegáią y pozywáią ktory ma bydź wſpoł z ćiáłem Páná ſwego ſpalony; iáko Senatorowie y Vrzędnicy do tegoż ſię ſzczęśćia vbiegáią ná pogrzebie Krolewſkim. Iák dźikie iák oſtre obyczáie; ktore Opinia świátu nákazáłá. To o dálekich namieniwſzy Kráiách y narodách, pokazałbym w kroiách y ſtroicáh

lekkość teyże miſtrzyni, iák drogo plećione nići przedáie, iák wielu w tych śiećiách ludźi, fortun, á day Boże by ieſzcze nie co wiekſzego zoſtáie uwichłáne, gdy ſię nie kontentuiąc tą twarzą, tym okiem, ktore Bog dał, tą ozdobą ktorey udźielił, w płatkách robáczey przędze ſzukamy ozdoby. Y częſtokroć to ſię z námi dźieie, co z robakiem iedwab przędzącym, że ſię w iedwab uwinąwſzy, od głodu potym ledwo nieumiera. Ale dość námienić dálekich narodow ſzaleńſtwo, dość pokazáć iák okrutnie im pánuie opinia. Zebyśmy y ná ſię też oczy obroćili, iák wiele w nas może?

Ktoż tedy, w ſłużbie, niewoli, w więźięniu tákiey tyránki znaydźie ſzczęśćie, znaydźie ſpoczynek y ukontentowánie? chybá ten, co wiátry chwytáiąc rozumie: że wiele nábył. Nic lekſzego nád Opinią, iákoż w niey ſpoczynek znaydźieſz. Nic mizernieyſzego, iáko według niey żyć. Iákoż ma bydź ſzczęśliwy? Náprzykład fortuná, rozum, y kondycya nie pozwalać tylko parą koni ieźdźić, áOpinia każe ſześćią. O z iáką ćięſzkośćią trzebá ią ukontentowáć.

wáć. Rozum zdrowy, zdánie podczćiwych ludźi mądre każe człowiekowi ſtroić ſię w podczćiwe obyczáie, w Chrześćiáńſką ſzczerość y miłość, każe ſię zdobić poſłuſzenſtwem przećiwko zwierzchnośći y práwu; Każe ſię zdobywáć ná bogáctwá te ktorych, nieprzyiaćiel nie weźmie, fortuná nie wydrze, iákie ieſt Sumnienie dobre, vſługá Oyczyzny, pomiárkowáne żyćie. A Opinia co? Szuka w głębokośćiách morſkich pereł, ſzuka w twárdych opokách diamentow, kopie wnętrznośći powſzechney Mátki źiemi, ſzukáiąc złotá, y tym ſię wſzytkim ſtroić każe, co nie ma ceny tylko z opiniey. Każe ſię tym pyſznić, co człowiekowi áni do zbáwienia, áni do ſławy dobrey, áni do obyczáiow nic nie przydáie. Czym Kátolik od Pogániná nie rożni, podczćiwy od hultáiá. A przećie tákich ſzukáiąc ſtroiow y niemi ſię ſkłądáiąc, iák wiele kłopotow, iák wiele ſtráty czáſow ponośiemy.

Kleynoty cnot Chrześćiánſkich, ktorych cená nieoſzácowána, zá nic, dla tego, że ſię w káżdym ſtanie znaydą. O co

ryby

ryby w morzu, robáctwo w ziemi niedba, co náturá gorámi kámiennemi zárzućiłá, tego my szukamy z kłopotem y tym się nádstawiamy. A czy iestże to szczęśćie? służyć, czapkowáć, y niewolnikowáć Opiniey; Odstąpiwszy słoncá zdrowego rozumu, iść zá prochnem w ćiemnym tylko kąćie świecącym. Iáko tedy Opinia sáma iest dźika, niestáteczna, rożna, wszędźie ináksza, vrodzona w głowie pełney niedoskonáłośći. Ták kto iey służy, kto zá nią biega, kto iey zdrowie, fortunę y krew włásną dáie, nie iest szczęsliwym, nie żyie kontent, bo się vstáwnie ná ludźie zápátruiąc, śiebie samego nie zna, to zá nic poczyta, co ma, kiedy tego nie ma, co drudzy. Ale podźmy dáley szukáć tego szczęśćia.

ROZDZIAŁ IV.

Prawdźiwe ſcześćie nie znáyduie ſie w honorách y Przełożeńſtwie.

ZE człowiek iest kondycyey Pánskiey do rządow świátowych rzeczy stworzony

rzony z pierwſzych Rodźicow náſzych; ſnádno widźieć: Ktorzy dla honoru y Bogámi chćieli bydź, á chcąc, w ták ćiężki grzech wpádli. Pytáć ſię iednák godźi, ieżeli tá wrodzona w nas chćiwość do rządow y pánowánia ſzczęśliwemi nas vczynić może? Odpowiádam że nic: Dla wrodzoney w nas nieſtátecznośći. Izáliſz naypierwſzy człowiek nie był naywiękſzym ná świećie Monárchą, roſkázował ziemi y morzu, w oſtátku y powietrzowym Obywátelom, bez ſąśiádá, bez gránic; á przećię wnetże tak wielka v niego ſámego ſpowſzedniáłá godność, że wſzytká za nic. Dla płonney obietnice będźiećie iáko Bogowie: áż w nowey Rodźice náśi konkurrencyey co czynią? gdy ſię Boſtwá záchćiáło Ráyſkie roſkoſzy zá nic, dobrodźieyſtwá Boſkie w niepámięć, zákazánia Páńſkie w lekkim vważeniu, áż ſzczęśćia niemáſz tám, gdźie naywiękſze było y nád ktore świát większego nie miał. Iuliuſz Ceſarz w ták wielkich pánuie narodách, z mátki ſwoiey Rzeczypoſpolitey ſługę ſobie ták poſłuſzną vczynił, że gotowá byłá, więcey dla niego

czynić niż on iey roſkazáć. A długoż trwa to ſzczęśćie ſpokoynego po ták ćięſzkich woynách pożyćia? Wnetże ſię nowey záchćiáło woyny; zápomina wſzytkiego vkontentowánia, w ktorym opływa; nápiera ſię mnieyſzey dáleko, rzeczy nád ſzczęśćie ſwoie woiowáć Pártow. Zá nic u niego Pánom nie dawno świátá Rzymiánom pánowáć, ieśli Pártow poddánych mieć nie będźie. Obaczmyż Domicyaná ták wielkiey częśći świátá pánuiącego, ktory ledwo co ſzczęśćia Ceſarſkiego ſkoſztował, áż pokázuie, iák mu ſię prętko tá przyiádłá potráwá, zá muchámi po pokoiách biega z táką chćiwośćią, z iáką nigdy Alexánder wielki świátá pośieść niechćiał. Cáligulá Ceſarz wnet ſobie pokoie obmierżywſzy, częśćiey w ſtáyni przemieſzkiwał, z iedney tácy z vkochanym koniem piiał ktorego potym wſpoł z ſobą Burmiſtrzem y naywyżſzym Kápłánem Rzymſkim uczynił. Niewſpominam Neroná, ktoremu milſze w nocy po bruku krzeſanie, niżeli tryumfy; Ani Heliogábálá, ktory od rządow Monárchiey, od rad publicznych, do

ſtołow

ſtołow ſię udawał, rozumieiąc: że ośmioro błogosłáwienſtwá ták wiele rázy doſtąpił, iák często ábo ośmiu ślepych, ábo ośmiu chromych, ábo ośmiu łyſych bánkietowáł. Kiedy ná theátrum dźieśięć tyśięcy ſzczurkow, tyśiąc gronoſtáiow wypuśćił; więkſza to byłá ućiechá, niż ták wiele Narodow rządźić. Niewſpominamy Szkodzkich Monárchow z fuiárką Komediántámi y trefniczkámi po pánſtwie ſwoim krążących. Ani Perſkich pętá ná Heleſpont kłádących, do gory Athos przez posłow liſty piſzących. Opuſzczam Honoryuſzá Ceſarza nie zmieſzáną twárzą przyimuiącego nowinę o wyćiętym przez Aláryká Rzymie, á ćięſzko płączącym, gdy mu ukochána zginęłá kokoſz. Miiam Micháłá Cárogrodzkiego Monárchę gniewáiącego ſię ná tych; co mu w ten czás powiedźieli, że Mitilenás wyſpę nieprzyiaćiel opánował; kiedy on káretę wożąc przeieżdżał ſię z drugiemi woźnicámi; mowiąc: bierzeſz mi honor, gdy mię turbuieſz nowinámi w ten czás kiedy mię woźnicá iáki może káretą do kreſu uwieść. Tyśiącnych nie przypominam

przy-

przykłádow, z ktorych śię pokázuie iáko naywyżſze fortuny mogły śię uprzykrzyć ták dálece, że nikczemne zabáwy, ktore śię tu wſpomniáły, bywáły Monárchom milſze. By tedy inſzey rácyey nie było nád nieſtáteczność áppetytow náſzych w godnośćiách y vrzędách, dośćby śię pokazáło, że ſzczęśćia w nich trudno ználeść. Ale nieſzczęśćia iák wiele, kto wyliczy?

Obaczmy Rzymſkich onych konkurrentow, bo o nich bez urázy iáko o dawnych mowić możemy: Iáko ći ſtáráiąc śię o urząd iáki, ſzáty proſte ieſzcze záſzárgáne ná śię biorą, z zápuſzczonemi brodami, z ſpuſzczonemi ná doł powiekámi obchodzą domy, káżdego zá nogi niſko śćiſkáią, tego przepráſzáiąc zá przeſzłe urázy, owego proſząc o przyiſzłe łáſki; Temu śię niſko kłaniáiąc, przed owego bramą, przededrzwiámi pokoiowemi ſtoiąc, ná nierychły czekáiąc przyſtęp, do nieprzyſtępnego uchá wzdychaiąc, bledniejąc na káżde drugiego konkurrentá wſpomnienie, tám y owdźie uchá przykłádáiąc, co ten ábo ow o tobie mowi.

Cier-

Cierpliwie znosząc rozmáitą niechętną vrodzenia, obyczáiow, y substáncycy táxę; idąc przez ięzyki ludzkie iák przez prászczętá, czekáiąc ná ćięszką onę z nádźieią y boiáźnią godźinę, ktora w oczách twoich szczęśliwszego konkurrentá wynieść może, á ćiebie w głębokiey ponurzyć mieszáninie. To ták ćięszka iest honorow konkurrencya y stáránie się o nich. Pytam, iestże przynamniey szczęśliwsza onych possessya? Iuż się wyżey námieniło, iák się prętko przyie y uprzykrzy káżdy świátowy honor, iák podłe zabáwy czásem bywáły milsze, niż te wysokie; Iák Cesarze wielcy y Monárchowie skłádáli korony zá ogrodowe zabáwy, ábo prywatną kondycyą. Iáko mądry Monárchá nád złożoną pisał koroną: Niech ią weźmie, kto iey nie zna. Kto vrząd bierze z rozumem dobrym y sumnieniem, żeby dość powinnośći swoiey vczynił; Ten idźie iák pod ćiężar, nie vbiega się, idźie iák ná męczeństwo; bo widźi, że honor ná wysokim mieysću osadzony iest celem, do ktorego zazdrość tyśiąc strzał iádowitych ná dźien wypuszcza. Wie, że ná ho-

nor

nor wſzytkie ſię oczy y ięzyki obracáią. Iák wiele ludźi, ták wiele Inſpektorow nád honorem wiśi. Drogo ukłony niſkie, tytuły wielkie opłaca ten; co w honorze; trzebá káżdemu wygodźić, co ſam tylko Bog potráfi; trzebá káżdego ukontentowáć, co człowiekowi niepodobna. Trzebá bydź pod uſtáwiczną ſtrażą, trzebá godźiny ſwoiey włáſney nie mieć. Pełno przed pokoiem, pełno w pokoiu Sędźiow, ktorzy káżde ſłowko twoie roſtrząſną y dekretuią; káżdy poſtępek uważáią; vſtáwiczni ſtrożowie, co ćię z oká nigdy nieſpuſzczą. Stánie ſię co dobrego, ták wiele ſię znaydźie, co ſobie przyznáią. Przypádnie nieſzczęśćie, iednemu tylko ná zwierzchności zoſtáiącemu wſzyſcy przypiſuią. Nieſtáteczne iák áppetyty, ták y przyiáznie ludzkie; poki ná ćię życzliwym pátrzą okiem, poty twoy vrząd dobrze ſpráwuieſz; Iákże ſię odmięnią, choćbyś naylepſzego co czynił, wſzytko ſię w żołć obroći w zepſowánych przećiwko tobie żołądkách. Godność, vrząd tym tylko zdádzą ſię bydź przyiemne y ſzczęśćia pełne, ktorzy ſię ná ſwobodę

ſwoię

swoię zápátruiąc, rozumieią: że ćięszko żyć pod práwámi, ćięszko w rownośći z drugiemi, ćięszko ponośić od rownego to y owo vprzykrzenie, ćięszko bydź pod stryckulcem. Więc chcą nád drugich wylećieć, rozumieiąc: że większa wolność, większa swobodá ná honorze zostáiącemu. Wnetże się mylą ná tym, bo komu było przykro ćierpieć co od rownego, będźie przykrzey dáleko ćierpieć od niższego. Kto prywatny miał iednego ábo dwoch niechętnych, ná vrzędźie będźie miał sto. A co naywiększa, będźie ich sam sobie narobił, niedawszy tego im o co proszą; nie wygodźiwszy w tym; czego życzą.

Ale niech się ná czás iáki powodźi dobrze, niech pomyślne wiátry wieią. O iák ćięszko wspomnieć ná koniec káżdego honoru, że się z nim trzebá rozstáć że to szczęśćie mniemáne w krotce pożegnáć. Nástąpią choroby. nástąpią látá, ktore ćię vczynią mniey sposobnym do rządow, niewygodnym ludziom. Iák się domownicy twoi ćisnąć będą, żeby iuż tobą rządźili, żeby ćię oszukiwáli, twego vrzędu przećiwko tobie záżywáć będą.

Iák

Iák prętko ſzczęśćie ſię twoie odmieni. Iuż ná ćię pátrzyć będą iák ná záwálidrogę ći, ktorych chćiwość ná twoy vrząd czátuie. Iák z Doktorámi nákłádáć będą, żeby wiedźieli, iáko puls twoy biie, długo żyć możeſz. Będźieſz ſię tego ty wſzytkiego domyślał; nápełniſz ſię podeyrzeniem do ſług y domowych twoich, będźieſz rozumiał, że ći mniey wiernie ſłużą. że ſię ná wſchod słoncá obracáią od twego zachodu, że o ćiebie mniey dbáią. A iákież ſzczęśćie twoie z honorow y dygnitarſtw. Poki wiek dobry był, poki zdrowie ſłużyło, niewczáſámiś y pracámi okupował honory twoie. Gdy zdrowia więcey dla fatyg nieſtáło, iák wiele krzyżow potyka ćię od tych, ktorym byłeś ták długo miłym, iák długo wygodnym. To námieniwſzy podzmyſz dáley ſzukáć ſzczęśćia.

ROZDZIAŁ V.

Ieżeli ſię ſczęśćie ludzkie znaydźie w doſtátkách świátowych.

PRzez doſtátki, nie ma ſię rozumieć ſkarb leżący, zákryty, nie tykány, zá dzie-

dźieśiąćią drzwiámi, zá murámi leżący. Bo tákie dostátki nie rożnią od złotá y srebrá we wnętrznośćiách źiemskich, ieszcze zostáiącego; od pereł ná dnie morskim wodámi zákrytych. Człowiek táki, ktory záwárte y w więźieniu trzyma dostátki, nie rożni od ubogiego y nic nie máiącego. Sámo tylko záżywánie dostátkow, czyni Pánem; bo kto rzeczy iákiey nie záżywa, przyznáie, że nie iest iego, nie rożni od Stróżá, od Wárty, ktorey powinność iest, strzec rzeczy á nie záżywáć.

Záżywánie záś rzeczy dwoiákie iest: Iedno ktore się dzieie bez rozumu y vwagi, bez potrzeby y pożytku, rosprószániem iest, szczęśćia w nim żadnego bydź nie może, y owszem pewne nieszczęśćie ktore zá Vtrácyuszámi chodźi w też tropy, niesławá, śmiech, wzgárdá ludzka, y vbostwo. Co zá szczęśliwość ma Mogur wielki, y Krolestwá Ormulskiego Obywátele z wydatkow millionow ná Szpitale dla stárych psow, dla chorych wołow, koni; Ná bánkiety coroczne, ktore sprawuią dla kotow morskich z ták wielkim

kosztem? Co zá szczęśćie było Teofiláktá Pátryárchy Constántynopolitánskiego, ktory słysząc: że Antecessor iego Chryzostom święty, dwá tyśiącá stołownikow vbogich chował; On dwá tyśiącá klacz y źrzebcow postáwił ná stáyni, ryżem karmiąc y wodą z cynámonem moczonym poiąc? Co zá szczęśćie Kleopátry, że ceną cáłego Krolestwá kupioną perłę w oćcie rospuszczoną dáłá wypić swemu Antoniuszowi? Niewspominamy tu rospustnych wydatkow Cesarzow Rzymskich, moglibyśmy coś podobnego y w tey Oyczyznie z przeszłych czásow ználeść, kiedy rynnámi wino ná vlice wylewano, grady cukrowe spuszczano, z czym wszytkim zacnych fámiliy dostátki y zbiory topiono. Więc tylko o záżywaniu bogactw rozumnym y rostropnym pytáć się może: ieżeli záwisłá szczęśliwość ludzka? Nie mowię tu nic o zbiorách bogactw, bo to pewna, że zbior káżdy iest kłopotliwy. Trzebá żeby z wielu rąk pieniądze wyprowádźić do iedney; wiele mięszkow wyproznić do nápełnienia iednego woru; wiele wiosek do vczynienia máiętnośći,

O iák

O iak wielkiey tu czułośći potrzebá, iák ſubtelnych konceptow, iák nie záſpáłey pilnośći; Ták wiele oſob vczynić vboższemi, ná bogáctwo iednego człowieká. Iák wiele czáſu nie tylko pracy do tego potrzebá. Iák dobrze w obráżie Mydáſá zbieráiących ludźi mizerną chćiwość wyráźiłá ſtárożytność. Ten prágnący złotá, to ſobie vprośił u Bogow, że czegoby ſię tylko ręká iego dotknęłá, áby ſię w złoto obróćiło. Cieſzy ſię Mydás z mniemánego ſzczęśćia, wſtánie ráno, co nápotka, chwyta, rękę wſzędźie wyćiąga; Tá czego ſię dotknie, w złoto obraca. O ſzczęśliwość wielka? ále iák długa? Obacz: Náſtępuie południe, żołądek pośiłku potrzebuie, śćiąga rękę do potráwy Mydás; áż kuropátwá, kurczę, wſzytko złotem ſię ſtáie; ruſzy ſię chlebá, áż bułká złota twárda, vkąśić trudno, mięſzki pełne, á żołądek czczy; Appetyt do iedzenia rośnie, á niemáſz co, żołądek ſię odzywa: żem ia nie mięſzek, potráwy tu nie złotá potrzebá. Zá ćięſzkim áppetytem vſtáią duchy rozſypáne, chce ſię pośilić w puł vmieráiący bogacz, bierze kieliſzek: áż

y ten złotem ſię ſtáie; náchyli winá, áż to ledwie ſię vſt dotknie, máſſą złotá ſtá-ie ſię. Tám dopiero gdy zemdlone ſłupem ſtoią oczy, przeyźrzáły ſię w nieſzczęśćiu ſwoim. Tám dopiero Mydás vbożſzym ſię nie widźi, iáko między złotemi oſadzony brełámi, mizerny w złoćie, vbogi w doſtátkách, nieſzczęśliwy w zbiorze. Mądra ſtárożytność chćiwość człowieká przed oczy wyſtáwiáłá pod tytułem Midaſowem. pokázuiąc: iák mizerna ieſt, iák nędzno vmiera człowiek, ktory żył w vſtáwiczney chćiwośći y áppetyćie zbiorow. Pokázuie ſkąpcá, ktory wſzytko przedawał, cokolwiek máiętnośći przynioſły; á przedawſzy, chował ná wieczne niezáżyćie. Pod podobienſtwem głodu, ktory ćierpiał; pokázuie człowieká bez przyiaćioł, bez ſławy, mizernie ginącego: Iáko álbowiem potráwá do żołądká poſſána krew dobrą rodźi, krew dobra duchy ożywiáiące, z ktorych zdrowie y obrot, przez ktore oczy wzrok czyſty máią, vſzy ſłuch, ięzyk wymowę, ktoremi wſzytko ćiáło czuie. Ták bogactwá dobrze záży-

te nie

te nie do mięszka, ále ná przystoyne záżyćie iák do żołądká włożone, krew dobrą rodzą, to iest, pożytek sławy, y honory ponoszą. Zkąd się duchy ożywiáiące, to iest: przyiaćiele dobrzy y szczerzy rodzą; z ktorych iedni są iáko oczy násze, co nászego dobrá vpátruią, sławy. Drudzy iáko vszy, co przez nich czerpamy reputácyą dobrą y przestrogi należyte. Trzeći, iáko ięzyk, zá nas się umawiáią y nam dobre dáiący słowá w káżdey okázycy. Czwarći, iáko ręká żelázem uzbroiona, bespieczeństwu nászemu służy, ábo mądrym piorem w potomne nas przysposabia wieki. Z inszych przyiaćioł iáko z duchow ożywiáiących w obrotách nászych mamy pośiłek; Inszy czuyni są, stawáiąc przy interessách nászych, przy cáłośći, przy zdrowiu y fortunách. To ták kroćiuśienko námieniwszy o dobrym záżywániu bogactw, ktoreśmy powinni trawić obyczáynie rostropnie. Obaczmyż ieżeli w bogáctwách, w ktorych zbieràniu iest kłopot y praca, znaydźie się szczęśćie przy száfunku onych.

Wątpić nietrzebá że dobry száfunek bogactw przynośi ukontentowánie y wiele ućiech. Co ná imię Boskie, z miłośći bliźniego száfuiesz, to do niebá przenośisz. przez cudze ręce, tobie samemu skárbisz, bo Bog hoynośćią nie daći się zwyćiężyć. Dasz ty dla niego grosz, nie tylkoć wroći w doczesnośći dźieśięć ále w wiecznośći, stokrotnie to nágrodźi. Tyberyuszá wtorego Cesarzá odwodźiłá Zozya od hoynośći przećiwko vbogim y vtrapionym ludźiom, powiedáiąc: że im Cesarskie nie wystárczą intraty. Odpowiedźiał nabożnie hoyny Pan: Dla Bogá dla bliźniego kto rosprasza skárby, zbiera ie. Ledwo co z pokoiu wyszedł obaczył kámień náznáczony krzyżem, kazał go podnieść, żeby znák krzyżowy ták nisko nie leżał; pod pierwszym kámieniem ználasł się drugi z krzyżem, á gdy y tego dobyto, áż skárby nieoszácowáne. W prętce potym záchowáne w pewney studni bogátego niegdy Nársetá zbiory Boska hoynośc temuż oddáłá Pánu, przydáiąc głos z niebá słyszany: że zá pánowánia iego nie

miał

miał ſię ználeść żaden zdraycá, żaden ty-
ran w Páńſtwie iego; wielkie tedy ieſt
ukontentowánie, dáć ná imię tego Pá-
ná, ktory nieochybnie odda. Euzebius
Xiąże Sárdynſkie, gdy ſwoie ſkárby wy-
ſypował zá duſze w czyśćcu zoſtáiące, iák
wielką odnioſł zapłátę, czytáć wielkich
Authorow, ktorzy piſzą, że będąc o-
bleżony od Xiążęćiá Sycyliyſkiego Oſtor-
giuſzá, ználazł w woyſku ſwoim mię-
dzy piechotą y Ráytárią czterdźieśći ty-
śięcy vmárłych, ktorzy mu ſię w owey
potrzebie iáko záwerbowáni dobroćią ie-
go pod znáki ſtáwili: y niedźiw że ten
Bog tákowe czyni cudá zá hoyność lu-
dzka, ponieważ ſam powiedźiał: że co-
kolwiek dla tych, to ieſt: dla potrze-
bnych vczynićie, dla mnie uczynićie.

Ieſt wielka y w tym vćiechá człowie-
kowi, bydź podobnym Bogu; ktory gdy
z mizernych ſzczęśliwemi czyni zmáłych
wielkiemi. Z tąd gdy ſię ieden z Ceſa-
rzow Tureckich pytał poſtrzemiennego
ſługi ſwego, czymby też Ceſarz mogł
ſię ſtáć podobnym Bogu? odpowiedźiał
mu: Tym kiedy z nieſzczęśliwych ſzczę-

śliwych czyni, z máłych ludźi wielkich, á z wielkich máłych; Czym ukontentowány Cesarz, Bászą go uczynił wielkim; Iákoż coż bydź może milszego? iáko w tym ábo w owym człowieku widźieć stworzenie swoie? Iest tedy część niemáła ukontentowánia w száfunku tákim bogactw.

Ale kiedy się znowu reflektuiesz, iák niebespieczny ten száfunek, z ktorego Bogu dáć ráchunek trzebá; iák często monetą niewdźięczną wypłacáią się dobrodzieystwá, iák często węźá ná głowę twoię karmisz, zdraycę w domu twoim chowasz. Iák często z samym Bogiem mowisz: Zal mi żem człowieká stworzył. Iák często od niewdźięcznego mułá, stos kopytow ćię potka; Iák często przyidą słowá Boże ná myśl: Vkocháný moy vtył, á potym wierzgał. Co zá szczęśćie bydź może w száfarstwie podległym tyśiącnym omyłkom? w száfunku niespokoynym między obłudnemi y pełnemi nieszczerośći ludźmi? kiedy widźiemy iák się Bogu samemu tá hoynośćı nie nádáie, że częstokroć nie czekáiąc przyrodzoney

dzoncy śmierći ſtworzenia ſwoie powietrzem y mieczem nieprzyiaćielſkim znosić każe. Częſtoktoć owoce y zbożá, ktore hoyna ręká iego dáie, doznawſzy niewdzięczności ludzkiey robáctwem, zarázámi y gradámi ſamże znośi ſpráwiedliwy. To Bog, to Stworcá nie ma ſpokoynego dobr ſwoich ſzáfunku dla niewdźięcznych ſerc ludzkich. A iákże ty człowiecze ktory cudze dobrá, bo Boſkie ſzáfuieſz? y z ktorych ći ſię trzebá ſpráwić Pánu twoiemu, ſpodźiewaſz ſię ználeść ſzczęśliwosć, ukontentowánie, w ſzáfunku bogactw powierzonych? Kończąc tedy diſkurs trudno nieprzyznáć, że bogáctwá leżące ſą iákby ich nie było; záczym ſzczęśliwym człeká czynić nie mogą. Bo bez ſzáfunku człowiek nie ieſt ich Pánem, ale ieſt kłopotliwym ſtrożem, boiąc ſię molá, boiąc ſię złodźieiá, boiąc ſię nieprzyiaćielá, boiąc ſię w oſtátku y przyiaćielá. Wſzák widźiſz iáko ná kſztałt złotá ſtroż iego ſkąpiec blednieie; Gdy przydźie do niego nayukocháńſzy przyiaćiel, boiąc ſię żeby go o co nie prośił, żeby nie wzruſzył politowánia w nim;
 iák

Iák ućieka od długiego diſkurſu, iák ſię odwraca od ubogiego, iák ſię zdobywa ná rácye, że datku niegodźien. Owo zgołá nieſzczęśliwy ſtroż cudzych pieniędzy, poći ſię, żeby dla Nepotow ábo nieznáiomych ſukceſſorow dochował zbiorow. Trudno y drugiey prawdy nie przyznáć, że zbieránie bogactw ieſt ták prácowite, ieſt kłopotow pełne, nienawiśći ludzkiey, prace, zabiegow, nieprzyiáźni, że nieſzczęśliwego człowieká czynią. Trudno y trzećiey nieprzyznáć: że zły ſzáfunek zebránych zbiorow pełen ieſt vboſtwá y nieſławy. W oſtátku y dobry ſzáfunek lubo ma ſwoie roże, ále iák wiele przytym ćiernia, iák częſte niepokoie. Toć zupełney ſzczęśliwośći w bogáctwách trudno ználeść? Więc podźmy dáley á ſzukaymy ſzczęśćia.

ROZDZIAŁ VI.

Jeżeli ſię znaydźie wfaworách ludzkich? wſławie od ludźi pochodzącey?

IAko od początku świátá, pierwſze były do-

ły domy, niż fámilie; pierwſze familie, niż miáſtá; Te záś wprzod były niż Prowincye, z ktorych ſię krolestwá wſzczęły. Ták w káżdym domu ſtárał ſię Oćiec y goſpodarz, áby potomſtwo iego y domownicy byli w rownych y iednákowych z nimi w obyczáiách, poſtępkách, y iáko mowią: iednego kroiu y ſtroiu. Gdy ſię záś domy rozradzáły w Fámilie, o to ſię ſtáráli fámiliánći, áby ſię przy dawnych domu ſwego zoſtáli obyczáiách y cnotách. Gdy z fámiliy rożnych Miáſtá y zgromádzenia powſtawáły, naypodobnieyſze w poſtępkách gromádźiły ſię fámilie: Wiedząc dobrze, że nie tylko w zwiąſkách małżeńſkich, ále y w obowiązkách, ktore ná ſię kłádli wſpołmięſzkáncy, należáło mieć ludźi sfornych, iednego ięzyká, zwyczáiu, nabożeństwá, humoru, pod iednym práwem żyiących. Ztąd poczęli ſię ludźie w ludźie wpátrowáć, poſtępki ſwoie uważáć, iák ſkromne, iák do ſpołeczności ſpoſobne, á przeyrzawſzy ſię w nich, ſzánowáć ſię w záiemnie poczęli, názywáiąc ludźi ſobie podobnych, ludźmi dobrego imienia,

to ieſt: reputácyey. Kiedy záś człowiek dobrego imienia uczynił iáką przyſługę zgromádzeniu y Miáſtu cáłemu, ſławić go poczęli z tego poſtępku, wdźięczność pokazuiąc w nagrodę odwagi. Kiedy záś nádzwyczáyną y práwie nád ludzką śiłę dla dobrá poſpolitego vczynił kto odwagę, iuż tákiego człowieká nie tylko ſławili, ále y wielbili, wyſtáwiáiąc go náprzykład potomnym wiekom; y ten człowiek miał *gloriam* albo raczey chwałbę, ktora nietylko mu iednáłá reſpekt y poſzánowánie, iáko ſławnemu; ále y podźiwienie z wielką weneracyą iáko chwalebnemu. Gdy záś przećiwnym ſpoſobem ználázły ſię w kim przykre, zdrożne y dźikie obyczáie; Od tego záraz wſzyſcy ſtronić poczynáli ták, iáko od zárážonego chorobą przyrzutną. A im więcey w nim roſpuſty, złośći poſtrzegli, tym go prędzey z ſpołeczności ſwoiey wyrzucáli iáko człowieká bezecnego. W oſtátku kiedy złość gorę bráłá, powſtawáli ná niego iak ná nieprzyiaćiela, wyrzucáli go z gránic ſwoich, aby złym przykłádem drugich nie-gorſzył y nie zá-

rażał

rażał choroba niepodczćiwośći.

Z tąd iuż snádno poznáć, że dobre Imię nic inszego nie iest, tylko powszechne przyznánie dobrych y podczćiwych w człowieku obyczáiow. Sławá, iest powszechne ogłoszenie vczynku y przysługi znáczney, ktorą człowiek dla Rzeczypospolitey uczynił. *Gloria* ábo chwała, iest powszechne poszanowánie z podźiwieniem wielkim vczynku nádzwyczáynego. Ktore podźiwienie ludźi pułbogámi názywáło, á po grecku *Heroes*.

Wątpić nie trzebá, że Imię dobre, Sławá, y Chwałá, iest częśćią wielką szczęśćia ludzkiego; bo się te trzy rzeczy żyćiu rownáią y są społeczności ludzkiey wielkim fundámentem dla tego, że człowiek zdrowie ma w ćiele y we krwi swey, ktorego szánuiąc sam go sobie przedłużyć może. Ma dostátki w skrzyniách y w domu, ktoremi może się złożyć od niewczásow y od nieprzyiaćioł. Imienia zás dobrego y sławy nie ma w swoich ręku y w swoim száfunku, ále ma ią w ludzkim rozumieniu, w ludzkim rozsadku y mniemániu. Więc iuż ten co nikogo

niepo-

nie potrzebuie, ſwoim ſię kontentuiąc, mogłby ſobie żyć według fántázyey ſwey, niokogo niedbáć; muśi dla reputácyey, ktora ieſt życiem drugim w ſpołeczności ludzkiey, vniżáć ſię ludźiom, zárabiáć ſobie ná fawor, przyſługę Rzeczypoſpolitey czynić, wygod ſwoich odſtąpić. Ták żyć iáko práwo każe, nikogo lekce nie ważyć, dáć ſię zážyć przyiaćielowi, dla czegoż? dla zátrzymánia tego dobrego Imienia, ktore záwſze w cudzych rękách; Dla zátrzymánia honoru ktory ieſt moim, bo do moiey oſoby należy; á znowu nie ieſt moim, bo nie w moich rękách. Y to ieſt ogniwo, ktore mię w ſpołeczności ludzkiey trzyma; ktorego żeby mi ludźie nieumknęli, iák ſię im podobáć trzebá, iák ná to zárabiáć do potu, á często do krwáwego; y z tądći to widźiemy Kaimá po zábićiu brátá ſwego w owym ták wielkim ſtráchu, że rozumiał, iż káżdy go zábiie, kto go potka; bo widźiał, iáko rzècz przyrodzeniu przećiwną vczynił; z tąd ſię oſądźił niegodnym ludźi, ktorzy ſię dopiero rodźić mieli. Z tąd muśiał Monárchy ſwego o

glcyt

gleyt prośić, pod ktorymby żyć mogł, lubo bez miłośći ludzkiey y dobrego Imienia.

Pytamy tedy, gdy iuż śię pokazało, co iest sławá y dobre Imię? y kto ie dáie, y zá co dáć powinien; Ieżeli w tym może śię ználeść szczęśćie ludzkie zupełne? Przyznáć trzebá, że gdyby ludzkie Sądy były doskonáłe y przezorne, gdyby sprawiedliwość nam byłá wrodzona, gdyby w ostátku pássyom y namiętnośćiom nietrwáłym y płochym niesłużyli ludźie, mogłby człowiek mieć zupełne szczęśćie w nábytey dobremi y podczćiwemi uczynkámi sławie. Ale kiedy śię te rzeczy inaczey máią, toć trudno zámilczeć, że y tám zupełnego szczęśćia nieznaydźiem z tych przyczyn. Ze ná násze postępki nie iednákowym okiem wszyscy pátrzą; nie iednákowo ich wszyscy táxuią; Iednemuż człowiekowi ći śię dźiwuią, iáko wálecznemu żołnierzowi. Drudzy go nienawidzą, iáko niespokoynego. Tego doyrzáli w rozum zá poważnego máią; Lekszy záś názywáią pyszuym. Ci vkłon y skłonność máią zá ludzkość, drudzy zá pło-

płochość. Ci zowią roſtropność boiáźnią. Owi nieuwagę odwagą. Ci ſpráwiedliwość máią za okrućienſtwo, ſkępſtwo zá pomiárkowánie; Owi okrućienſtwo ſpráwiedliwośćią pomiárkowánie ſkępſtwem bierzmuią. Alexánder wielki u ſwoich nie tyko człowiekiē ále ieſt y Bogiem; á u Scytow raczey Tátárow ieſt naiezdnikiem morzem y ná lądźie rozbiiáiącym. Tenże chcąc ſię podobáć zwyćiężonym Perſom; gdy ſtroy ich ná ſię przybrał, dawnych ná ſię obruſzył przyiaćioł, że ſię z oyczyſtego wyzuł ſtroiu. Co iedno pioro dobrego przypiſze, to kilká záwźiętych nie tylko zmáżą ále y ochydzą. A iako Rzymſki Filozof mowi: Chceſz ſię podobáć mądrym? wnetże lekkich ná ſię rozgniewaſz ludźi. Káto nietylko ludzki ále y Boſki ná ſtronie Pompeiuſzowey, u Iuliuſzá zá nic, prozne czći prozne chwały, imię iego. Káto w iednym kożuchu we dwunaſtu oſob, Páńſtwá Rzymſkiego do odległych narodow odpráwuie legácyą. V iednych ieſt wielkim przykłádem ſkromnośći, nie wzruſzonego ſtátku, ozdobá legácyey wſzytká

z pod-

z podczćiwych postępkow, z nieprzełamáney státeczności. V drugich Káto nikczemny, Máiestat Rzeczypospolitey Rzymskiey prostą odźieżą y prywatną nie poselską ássistencyą zniżáiący. Káto w Senaćie zá całość práwá się uymuie, szczerze Oyczyznie rádźi, Senat z nim trzyma. A Iuliusz ná ten czás Burmistrz każe go bráć do więźienia, że długą czás wźiął orácyą; Godnym go sądźi kary, á Senat z niem idźie do więźienia, pokázuiąc iák niewinny. HetmanRzymski Pizo skazał żołnierzá ná śmierć, że kompaná swego zábił, gdy się bez niego wroćił do obozu. Wraca się kompan zdrowy, sprowadza Pułkownik żołnierzá z plácu iáko niewinnego. A Hetman co? Zołnierzowi każe umieráć iáko iuż osądzonemu, kompaná ná śmierć skázuie, że dał okázyą pierwszemu do śmierći; Trzećiego pod miecz Pułkowniká náznacza, zá to, że pierwszego żołnierzá z plácu sprowádźił. Iedná stroná żadnego nie ználázłá występku, á druga trzy zbrodnie pokazáłá tám, gdźie żadney nie było. Otto pierwszy Cesarz przegrawszy bitwę

ſam ſię dobrowolnie zábiia, iedni go ſłá-wią, że lubo miał ieſzcze woyſká dość, kazał mu iść do Zwyćięzce Witteliuſzá, niechćiał żeby ták wiele ludźi grzecznych ginęło dla iednego chćiwośći. Drudzy go gánią, że ták ſnádno uſtąpił y polá y Tronu. Ze go iedná złamáłá przeći-wność, ſłábym go mienią. To ták ro-żne ſą ſądy ludzkie, ták zupełney nie ma nikt ſławy, iák ſię iednemu wſzytkim vpodobáć niepodobna.

Podźmyż dáley á obaczmy tego, co ſię rzekło, dowod; Iák wiele niezbo-żnych Cáligulow, okrutnych Neronow y innych narodu ludzkiego poczwar ſzczę-śliwie pánuie y żyie; iák wiele niewin-nych ludźi y podczćiwych ginie; niedo-ſkonałe ſą ſądy ludzkie, dla tego, że rozſądki ich opácznym dádzą ſię vwo-dźić udániom, y raz uwiedźieni pra-wdźie ſię wzruſzyć nie dádzą. Iák czę-ſto winni niewinnego ſądzą, iák nie raz zbrodnie po cnotách depcą.

Podźmyż do nieſtátku fáworu lu-dzkiego, nád wſzytkie wiátry ieſt lekſzy; kogo dźiś wynieśie iutro roſtrąca; kogo

ná rę-

ná rękách teraz nośi, zá godźinę odbieży; bez przyczyny kocha, bez przyczyny nienawidźi. Pátrząc po historyách co się z Gminikámi, iáko zowią Populáriſtámi dźieie. O Rzymſkich faworách od wiekow pisano, że bywáły krotkie y nieſzczęśliwe; słábſze nád ſzkło, ktore w ten czás, gdy się naybárźiey świeći, prysnąć może. Iákież tedy ſzczęśćie bydź może rzeczy niestałey, nie pewney? w rzeczy ná impećie ufundowáney? Chceſz się gminowi podobáć y ná fawor iego, zárobić? trzebá żebyś się wſzytkiem stał wſzytkim. Twarz, fántázyą, humor co moment odmieniał. Trzebá żebyś był źwierćiádłem, iáka ná ćię twarz pátrzy, táką záraz pokazáć. Coż iest nieſzczęśliwſzego? iáko ták wiele máſzkárek ná twarzy, ná ſercu, ná iezyku nośić. Iest to nic bydź nigdy ſwoim ále záwſze cudzym. A możeſz bydź bárźiey niewolnicza kondycya, iáko cudzą ustáwnie ná ſobie przybieráć postáć. Zły kto ná Krolá, trzebá z nim poſpołu Pomázáńcowi Boſkiemu łáiáć; choć ſumnienie co inſzego mowi. Potrząſa kto zasługámi

ſwemi y ſam ſię bydź naygodnieyſzym wſzytkich urzędow oſądźił, trzebá záraz ná tym ſię podpiſać dekrećie. Prześláduie inſzy niewinnych ludźi, kálumniámi nákrywa, trzebá mu potákiwáć. Chce ten cáłą noc przy kuflu prześiedźieć, nie trzebá go odſtąpić. Zá coż te wſzytkie ponośić humory, odmiány niewolnicze: zá nietrwáły fawor, ktorym nikt nigdy ná świećie nie utył. Y dla tego ſumnienia, Bogá y podczćiwośći odſtąpić. Poſtrzegli to wſzytko wielcy od wiekow ludźie, ktorzy widząc iáko z wodámi upływáiący y z wiátrámi ubiegáiący ieſt fawor ludzki, ktory nam tę ſławę ábo chwałę ná czás iáki przyznawa, woleli ſię w oſtátku do kámieni udáć, do budynkow, koloſſow, pirámidow; rozumieiąc: że te ſą nád drugie ſtátecznieyſze. Co ná nich miſternie ludzka nápiſze ręká, namiętność nie zmáże, chybá nierychły czás, ktory y kámienie znośi. Ale y tym ſławy ludzkiey świádkom odmienność świátowa nieprzepuſzcza, wywraca koloſſy, tłucze nagrobki, znośi Mauzoły, Páłáce, ſtruktury, nierychłego

nie

ńie czekáiąc czáſu. Ták ſławá lubo ná ſercách ludzkich, lub ná mármurách ryſowána nie trwáła ieſt. Przyſzło do tego że nieſtáteczności ludzką zátrwożona, nietrwáłośćią kámieni wyćiśniona udáłá ſię do gwiazd y firmámentu gornego. Tám ſię poczęłá przenośić, gdźie dźicy Aſtrologowie niedzwiedźi máłych y wielkich, ogoniáſtych ſmokow náſádzáli, ámorámi poplątáni vrodźiwey Berenice włoſy oſadźili; Politowánia pełni Andromedę przenieśli, pochlebni mężnego Perſeuſá wyſtáwili. Drudzy Oyczyznę ſwoię kocháiący cáły narod Káſſiopeyſki, inni kroluiącego we Fráncyey domu Burguńſkiego gwiazdy tamże pokazáli; Inni pánuiącym we Florencyey Mediceuſzom kilká gwiazd oddáli. A oſtátni Imieniu wielkiego SOBIESKIEGO gornych Obywátelow gwiazdy poddáli. Tám gdźie pánuiący niegdy ſzczęśliwie w Cyprze Iowiſzowie, we Włoſzech Sáturnowie, w Grecyey Marſowie. Gdźie płáczące brátá ſwego Pleiády, ták długo ſię świecą, poki potentat iáki świátowy, ták iáko Iuliuſzá wielkiego y z nie-

bá nie wyćiśnie imienia, bo y ná iáſnych niebá mármurách y porfirách cokolwiek ludzkich Aſtrologow nápiſał concept, ludzka zmázać może záwźiętość; á ieżeliż do niezliczonego gwiazd pięknych ſzyku miáły przyſtęp Pśi, Lwi, Smoki, Niedźwiedźie; Iákoż tám kiedykolwiek nie zaydzie invidia: wſzák tá cáłe poznośiłá narody, ktorych ledwie po Kśięgách zapádłych ſtárym pełem znáyduią śię imioná; Ták dalece, że nie o iednym Ságuńcie w ſámym Ságuńcie pytáć śię będźie potrzebá, nie iedney Troie w ſámey Troie ſzukáć, nie iednego Pergámu wynioſłe ſzczyty pod nogą nieznáiomego obaczą śię przychodniá. Iákże tedy w ſławie ſzczęśćie ma bydź ſtáteczne. Więc podźmy dáley ſzukáć tego ſzczęśćia á obaczmy.

ROZDZIAŁ VII.

Jeżeli ſię znaydźie ſzczęśćie w znákomitośći to ieſt w Szlácheckim urodzeniu.

PIerwſze y nayprawdźiwſze ná świećie Szláchectwo było, z duſze y rozumu.

Ktorym naypierwszy Rodźic náśz cełował wszytkie źwierzętá ná świećie ták dálece, że między niemi nie mogł sobie podobnego ználeść, to iest: rownego w dożywotnią przyiaźń. W sámym tylko boku iego Bog szukał mu rownego, y ználazł. y niedźiw bo duszá ludzka, iáko pismo świádczy, iest duchem sámego Bogá, iest nátury práwie Anielskiey, iest nieśmiertelna, nieskáźitelna, ták, że ią niektorzy mędrcowie mieli zá Bogá w ćiele ludzkim osádzonego; Rozum icy, iest podobny Boskiemu, ktory w momenćie przenika niebá, źiemię, y otchłánie. Wielkie tedy szláchectwo iest człowieká, ktore się nieśmiertelnym á práwie Boskim pieczętuie Duchem; Przez dwá tyśiącá lat inszego szláchectwa świát nie miał.

Nembrot. Człowiek śilny y krwáwy ná zwierzách się záprávviwszy ná ludźi się rzucać począł; ten dopiero Szláchectwo wymyślił od śił y mocy ćiáłá ludzkiego wźięte, y niem się nád słábszych wynośić począł. Tym szláchectwem wszyscy Pogánie na potym się szczyćili

 z siły

z śiły y z mocy, ták dálece, że iáko Ziemiánow przodkow náſzych uczynioną, w polu ſzáblámi rzeź widząc Niemieckie narody, názwáli ich Szláchter: to ieſt: Rzeźnikámi. Ták to ſzláchectwo Nembrotowe z śił y mocy ćiáłá wźięte ſzláchectwem było wſzytkich myśliwych y dźikich narodow.

Trzećie Szláchectwo przykłádem Membrotowem od ćiáłá wyſzło ná świát; iednák nie od śił áni mocy, ále od pięknośći twarzy, ćiáłá, włosow, y oczu; ktore przedtym ſzláchectwo było wźięte we wſchodnich narodách; Teraz przy ſamey płći białogłowſkiey zoſtáło, płeć męzka bárźiey śię do Nembrotowego piſze.

Czwarte Szláchectwo z ſamey tylko krwie śię poczęło w Izááku, kiedy Bog odwdźięczáiąc poſłuſzeńſtwo Abráhámowe, w ktorym chćiał przelać krew iedynego Syná; obiecał mu z tey krwie Meſſyaſzá y narody wielkie. Z tąd narod Zydowſki y pokolenie Abráhámowe bárzo pilnie ſtrzegli tey krwie, niechcąc iey z poſtronną mięſzáć, iż z ſwoiego na-

śienia

śienia obiecowáli ſobie Meſſyaſzá. Dla tego ſię y w krewnośći żenili, żeby y pokolenia nie mięſzáli; dla tego po ſtu lat do przedáney ábo záſtáwioney máiętnośći, káżdy ſię bez pieniędzy wracał, áby nie tylko ze krwie ále y od gniazdá domu ſwego nie odpadał.

Te tedy czworákie Szláchectwá świát pomięſzáły y do tych czas mięſzáią. bo ſię iedni do tego, drudzy do owego ſzláchectwá wiążą. Wiárá Kátolicka przykłádem Chryſtuſá Páná trzyma naypierwſze Szláchectwo, ktore w Ráiu było od duſze, od rozumu. Tego vczy y Doktor narodow, Geneálogiey áni wſpomináć każe. A lubo Ewángeliſtowie wywodzą Chryſtuſową rodowitość ze krwi, czynią to pokázuiąc, iż ſię ſpełniło ſłowo Boże ſdáne Abráhámowi od Bogá przez Prorokow obiecáne.

Szláchectwo Nembrotowe nie tylko u Pogan ále y u Chrześćian ieſt w cenie, kto śiłą ćiáłá ná woynie ábo w poiedynku dokázuie. Szláchectwo pięknośći iák wiele dokázuie niewſpominam tu, práwie wſzytkie chce przenieść znáko-

miłośći, á práwie z hołdowáć.

Rzymiánie mądrzy chćieli pomiárkowanie tych ſekt Szláchectwá uczynić; Záczym z iednoczyli duſzę y rozum ze krwią ták dálece, że w tym prawdźiwą znákomitość zawárli, kto miał rozum przodkow ſwoich ze krwią oraz, mniemáiąc: że iáko ćiáło bez duſze zá nic, ták wyſoka krew bez wyſokiego rozumu y obyczáiow, zá puł nicá. Záczym woleli ſobie częſtokroć z cudzych fámiliy przybieráć rozumnych ſynow, niż krwią bezrozumną, á iáko mowię ćiałem bez duſze ſię kontentowáć. A że káżdy Syná ſwego znał z obyczáiow podobnych, nie tylko z twarzy, z tąd *Nobilis*, rzecſię może po polſku znáiomy. Ze ieſzcze przy tym znáczyły ſię fámilie herbámi, ktore wyrażáły odwagi przodkow; Znáczyły ſię przezwiſkámi nie tylko imionámi, bo imioná były znákámi własnych vczynkow, przezwiſká záś przypomináły poſtępki przodkow. Przetoż dla tych znákow *Nobiles*, zwáli ſię *notabiles*, to ieſt znákomići. Ten zwyczay był y w Polſzce náſzey, bo ſię zwáli Władźimierzámi Boleſſa-

lesławámi káżdy w imieniu y przezwisku niosąc nápomnienie do cnoty y pobudkę. W prowádźił wprawdzie Kośćioł Swięty Kátolicki zwyczay, że Swiętych Bożych imioná, ktorych sobie zá Pátronow obieramy; przy krzćie y bierzmowániu bierzemy; Ale ieżeli ich w świątobliwośći nienáśláduiemy, toć szkodá było rzucáć owych imion, ktore nam kazáły słáwą władáć, y oney strzec, w ktorych się, zámykáły pobudki do cnot y odwag Rycerskich, ktore nam częstokroć tłumáczyły kondycyę násze. Prawdá żeśmy dobre dla lepszego opuśćili, ále boday by byli przy dobrym zostáli, lepszego nie obieráiąc ktore tym niestátkiem odbiegamy, iákimeśmy przyięli. Vważmyż tedy ieśli w tych szláchectwách, ktore się tu wspomniáły, iest zupełne szczęśćie? Odpowiádam: że nie ze wszytkim doskonáłe. W Szláchectwie Adámowym, ktore pochodźi od dusze y rozumu, byłáby szczęsliwość, ále temu Duchowi, temu Aniołowi w ćiele ludzkim osadzonemu, sprzećiwia się ćiáło; á iáko Doktor Narodow świádczy: záwsze

walczy

walczy ćiáło przećiwko duchowi, y ták dálece, że tenże Apostoł nie tylko się skárży, że mu dokucza bodźiec ćielesny, że go policzkuie, ále w ostátku iuż życzy sobie rosprzężenia Duchá z ćiáłem. Wołá o pomoc, żeby duchá iego z tárásu ćielesnego uwolniono. Toć znáć iák niespokoyne iest Szláchectwo dusze y rozumû naszego, iáko mu się przykrzą rebellie ćiáłá naszego y utarczki. Toć w tym Szláchectwie trudno ználeść szczęśćia.

W szlachectwie Nembrotowym, w ktorym przodkuie silne ćiáło, gorące serce, co zá szczęśliwość? Gdy uważemy, że nie záwsze czás iest woiowáć, dokázowáć nád nieprzyiaćielem y śiłę onę wsławiáć. Ieżeli ią zás obracáć ná przyiaćioł, ná niesłuszną woynę, ná oppressyą słábszych. O iáka niesławá, iákie zatárgi, iák częste spolne rázy, bole, rány, śmierći, iák tákiego człowieká máią zá niespokoynego wszyscy skromnieyszy, iák się chronią konwersacyey, dopieroż poufałośći iego, iák wiele niechętnych mieć będźie táki! więc szczęśćia zupełnego nie znaydźie. Szlá-

Szláchectwo z pięknośći iák nietrwáłe, iák słábe, iák chorobom podległe, niebeſpieczeństwom od przyiaćielá y nieprzyiaćielá, zazdrośćiom, obmowiſkom, kto wyliczy? niech ſię káżdy poráchuie.

Szláchectwo Rzymſkie, ktore oraz y Kátolicka przyimuie religia, ſławi y kocha, ktore ieſt ufundowáne ná dobrym rozumie y zacney krwi, czyni ſzczęśliwym człowiekiem, ále nie we wſzytkim, iák wiele poſępnych chmur koło tego słońcá ſię wieżſza, iák wiele prześládowánia od złych y zazdroſnych, iák wiele niepokoiu od wnętrznych chęći, od zewnętrznych przećiwnośći! Teráźnieyſzy świát przyiął náukę Sceptykow, ktorych wſzytká w tym ieſt mądrość, o káżdey rzeczy wątpić, káżdey rzeczy nie dowierzáć, każdą rzecz dwoiáko tłumáczyć, ſzláchecki postępki nicowáć, ſzláchetny rozum táxowáć, dopieroż Geneálogie mięſzáć, powątpiwáć o nich, niedowierzáć im; Iedno Retoryce przypiſáć, drugie dowćipowi, trzećie przychylnemu pioru. Ile kiedy ieden ábo drugi wymyślnych Geneálogiy przykład

naypra-

nayprawdźiwſzym począł kredytu uymowáć powieśćiom. Y przyſzło do tego, że wywodźić Genealogią ieſt záraz o niey zoſtáwić wątpliwość. Y niedźiw, bo iáko często ſą okázyą woyny iednym, drugim okázyą ſtráty, dobr y máiętnośći, trzećim okázyą zazdrośći. Ták nábywáią przećiwnikow, niedowiárkow y tych ktorzy im często uwłoczą. Ile kiedy ták częſte ſą podſzywánia ſię pod cudze domy, przypiſowánia ſię do cudzych fámiliy dla nieznośnych ámbicyi, że rzadko ktory nie życzy pokazáć w perſpektywie rodźiny ſwoiey, iákiego Monárchę, iáką dźiwną hiſtoryą. Chwytáiąc ſię w oſtátku y ták mocnych iáko páięczyná árgumentow, z podobieńſtwá imienia, z odmiány literki byle tylko ſtárożytność iáką ułápić; ktorey rozumny człowiek wierzyć y niewierzyć może. Záczym zbytniem y nádzwyczáynym ſzperániem iak wielkim y zacnym pokoleniom uięto kredytu. Owo zgołá nic nie zoſtáie w ſpokoyney profeſſiey, czegoby nowoświecka ćiekáwość y mądrość nie wzruſzyłá. To o Szláchćie y ludźiách

znákomitych powiedźiáło śię iák zupełnego szczęśćia w znákomitośći nie máią. Coż śię rzecze o potomkách ich? byliby szczęśliwi gdyby dość było do szláchectwá zdobić śię Przodkow swoich wielkiemi dźiełámi y postępkámi; záżyć tego spokoynie, ná co ták prácowićie robili; Ale kiedy iest zgodá mądrych ludźi ná to, iż cudzemi rzeczámi śię zdobi, kto bez swoich uczynkow, przodkow swoich odwagi głośi. Gdy tákiego potomká, ktory czynow włásnych nie ma, przyrownáią do owego pieńká; ná ktorym wielki bohátyr po zwyćięstwie zbroię, szyszak y oręże wieszá. Toć niewiem iáki honor, iákie ukontentowánie iest w pożyczáną z wiádomośćią ludzką ustroić śię szátę. Ale rzeczesz przećież ia większy y godnieyszy, że mam u kogo pożyczyć, u Dźiádá, Prádźiádá, á ten nie ma. Odpowiedźieć śię może: że bárźiey támtego zdobi kármázyn, kiedy iego włásny, niż złotogłow pożyczány. Do tego uważyć tylko, że niemász ná świećie tákiego nieszláchćicá, ktoryby w przodkách swoich nie był przynamniey
przed

przed lat tyśiącem ſzláchćicem. Ták iáko niemáſz żadnego Szláchćicá ktoryby w przodkách ſwoich przed pułtorą tyśiącá lat naydáley nie był nie ſzláchćicem. Rácya tego naturálna ieſt, że niepodobna rzecz áby chłopſka krew przez kilká ſet lat chłopy rodząc, nieurodźiłá przynamniey raz ſzláchćicá; bo y źiemiá, ktora przez kilkánaśćie lat rodźi oſet y ćiernie, przyidźie do tego, że co dobrego ſpłodźi. Przy tym przemiány świátowe ſą uſtáwiczne iáko wſzędźie ták y w fámiliách, á ieżeli naywiękſzy ná świećie ſzláchćie przyznáć muśi, że kiedyśkolwiek przodkowie iego byli nieſzláchtą, bo żaden z niebá nieſpadł. Czemuż Plebeiuſzowi tákże człowiekowi tego nie przyznáć, że między przodkámi ſwoiemi by y w tyśiącu lat, by y we dwu miał kiedy ſzláchtę zacną. Więc tá tylko rożnicá miedzy twoim ſzláchectwem, á iego nieſzláchectwem, że ieſzcze nie popalone księgi ábo nie zgubione, ktore o twoich przodkách piſzą, á tych iuż nie ſtáło, co o iego piſały. Więc gdy ná wielką y ſławną rzekę krwi twoiey pátrzaſz,

trzaſz, nieważ lekce máłego ſtrumie-
nia, bo ieżeli poydźieſz zdrowym rozu-
mem wyżey. będźieſz muśiał przyznáć,
że y tyś przedtym tym był, co y on, á
gdy ieſzcze poydźieſz wyżey, obaczyſz,
że y naymnieyſzy ſtrumień z wielkiego
rodźi ſię oceanu, ktory przez wnętrzno-
śći źiemſkie biegąc, ćienki wprzod wypa-
da, ále ſię z temi y owemi łącząc poto-
kámi urośnie, nim w ocean wnidźie, z
ktorego wyſzedł. Nie lekce waży ſz dyá-
mentu co go niedawno z ſkáliſtych y z
zákrytych opok dobyto, bo wieſz, że y
tám ſłoneczny przeniknął promień, kto-
ry go formował. Nie táńſza u ćiebie per-
łá, ktorą niedawno z między morſkich
piaſkow ſzukáiąca wynioſłá ręká, bo
wieſz że ſię y oná nie zmułu, ále z roſy
záwiązáłá niebieſkiey. Więc koniec di-
ſkurſu mego ieſt nie zákładáć ſzczęśćia
ná świećie w tym, żeś ieſt tym dźiś, czym
kto inſzy był przed rokiem, ábo po dwoch
lat dopiero będźie. Pátrz ná twoich wła-
ſnych poddánych, á wątpić nie potrze-
bá, że gdyby od tyśiącá lat ich powſtáli
przodkowie, widźiałbyś wielką y walc-

czną szláchtę. Gdyby oczom twoim dáno tę perspektywę żeby mogłá przyszłych wiekow widźieć ludźi : widźiałbyś we krwi tego gminu wielkich rodźiny Bohátyrow. Więc z większą modestią záżyway tego honoru ktory masz, á pámiętay że y w nim niemász szczęśćia zupełnego ; bo rzecz kłopotliwa, obrotow y nieukontentowania pełná. Z okázyey znákomitośći y szláchectwá powszechnego, nie záwádźi námienić o znákomitośćiách, ktore przed tym urzędámi były, á teraz w dźiedzictwá poszły.

Tytuł Cesárski był przedtym przezwiskiem iedney osoby Iuliuszá, ábo od pięknych włosow, ktore się zowią *Cæsaries*, ábo od tego, że z żywotá Mátki był wyrznięty przezwány, *Cæsar*. Poszło potym to przezwisko w Fámilią ná Siestrzeńcá Iuliuszowego Augustá, potym ná Tyberyuszá páśierbá y innych do teyże fámiliey należących. Kiedy fámiliey niestáło przezwisko fámiliey obroćiło się w urząd, że się Monárchowie y Synowie ich zwáli Cesárzámi ; iákoż y teraz pierwszy w Chrześćiáństwie Monárchá

tego

tego ſię trzyma, ále ſynom iuż więcey nie pozwala dla tego, że ná wſchodnim Páńſtwie Ceſárſcy Synowie zoſtáwiwſzy tytuł Ceſárſtwá przy pánuiącym, ſámi ſobie wźięli, tytuł *nobiliſſimi*, to ieſt nayśláchetnieyſzy.

Imperator przedtym ſię zwał naywyżſzy Hetman, to ieſt roſkázuiący; poſzedł záś ten tytuł do Monárchow ſamych Rzymſkich, że woyſk ſwoich chćieli bydź záwſze głowámi, przez ktorych y obieráni byli Ceſarzámi.

Dux zwał ſię záwſze Wodz woiennych ludźi, poki ten tytuł w dźiedźictwo nie poſzedł; Názwano potym y Kápłánow wodzámi Duchownemi *Sacer Dux*. Z tąd potym *Sacerdos*, bo *X* literá w Łáćińſkim, Włoſkim, Fráncuſkim y Hiſzpáńſkim ięzyku nieroźniłá od litery *S*.

Princeps, znáczy ſię pierwſza głowá ludu iákiego á naybárźiey do rządu należy ſpokoynego. Ták ſię zwáli *Principes*, ktorzy byli pierwſzy między Senatorámi, y ći co byli pierwſzy między ludźmi, y ći co byli pierwſzy między młodźią, y ći co ſą pierwſzemi między Kápłánámi, po pol-

ſku *Dux* zowie ſię Wodz, á *Princeps* Xiąże. Obádwá te tytuły były tákże vrzędámi, z niemi ſię nikt nie rodźił, ále do nich.

Comes, po polſku Hrábiá, ieſt tytuł *à Comitatu* wźięty, to ieſt od dworu podrożnego. Kiedy Ceſarzowie z Rzymu ſię ruſzywſzy iáko Auguſtus y Tyberiuſz naypierwſzy niechćieli mieć naćiſku wielkiego koło śiebie po prywatnych páłácách mieſzkáiący, ſpiſáli dworzan ſwoich podrożnych *Comitatum*, z tąd ſię názwáli *Comites*, dla rożnic tych ktorym iezdźić zá dworem nie pozwolono. Naypierwſzego Dworzániná Podkomorzego názwano *Comes Palatii.* Gdy potym zá dworem Ceſarſkim z rożnych kráiow biegáły ſuppliki, Ceſarz wprzod roſkazał ie odbierác pewnym Dworzánom ſwoim, áby ie rozſądzáli przy bytnośći Podkomorzego, á potym dla uznánia krzywd poſłał owych dworzan do Prowincyi rożnych; ktorzy ſwoie tytuły *Comitum* z ſobą poniéśli, áby pokazáli, że od boku ich ſwego Ceſarz poſłał; ktory tedy poſłány ieſt grodowe ſpráwy ſądźić, názywał ſię *Burgrabius*, Dworzánin Sędźia

zam.

zamkowy. Ktory ſądźił Powiát, názywał ſię *Landgrauius*, Dworzánin Sędźia Powiátowy. Ktory Pogránicze názywał ſię *Murgrabius*. Ci záś Dworzánie, co w Rzymie ſamym Ceſarzom ſłużyli, názywáli ſię *Palatini* po polſku Páłácowi *Palatium* iákoby *pallantium*. Páłác názywał ſię zamek Rzymſki od tego, że tám bydło ná tym mieyſcu bieg czy giez nápadał. Szláchtá od podatkow dla zaſług uwolniona názywáłá ſię *Barrones*.

Wſzytkie tedy tytuły były Vrzędámi przed tym ná trzy látá, á potym dożywotnie danemi, w oſtátku dáne ſą lennośćią Włoſkim y Niemieckim Pánom, Ktorzy ſię teraz piſzą Burgrábiámi, Márchionámi, Grafámi, Lándgrafámi. Fráncya potym Hiſzpánia y Anglia wybiwſzy ſię z poddánſtwá Rzymſkiego poczyniły ſobie Krolow. Ci Krolowie potworzyli ſobie ná kſztałt tego, co Ceſárze Rzymſcy w Niemczech y we Włoſzech czynili, *Comites*, *Duces*, *Palatinos*, *Marchiones*, *Barones*; ktorych iednák wielka rożnica ieſt od Włoſkich y Niemieckich; bo ći ſą Pánowie Prowincyi *Sereniſſimi*, Naiáśnieyſzy;

ſzy; A owi záś poddáni ná máiętnośćiách tylko śiedzący. A iáko przedtym Papieżá obierał lud y Duchowieńſtwo z háłáſámi y kłotniámi dla niezgody. Dla tego do Kárdynałow przeniośiona ieſt Elekcya Oycá S. ktorych nie bywáło nád kilkánaśćie y w ten czás ich dopiero przybyło, kiedy trzech Antipapow ſkładano, á Kárdynałow ich wiedną gromádę ſprowadzono. Ták też y w Ceſárſtwie do śiedmiu Vrzędnikow dworſkich Elekcyą Ceſárſką przywiedźiono dla vchrony háłáſow; Z tąd Kurfirſztowie ábo raczey Xiążętá obieráiący powſtáli. Pierwſzy ieſt Arcykánclerz Niemiecki, Arcybiſkup Moguńſki; Drugi Arcykánclerz Włoſki, Arcybiſkup Koloński; Trzeći Arcykánclerz Fráncuſki, Arcybiſkup Srewirſki; Czwarty Arcypodczáſy, Kurfirſzt Báwárſki; Piąty Arcymárſzałek, Kurfirſzt Saſki. Szoſty Arcypodkomorzy, Kurfirſzt Brándeburſki, Miedzy trzemá Duchownemi á trzemá Swieckiemi ieſt Krol Czeſki, Kurfirſztem, gdyby rowne kreſki były, to on przydáie kreſkę ſwoię áby przeważyłá. Oſmy Elector przed trzydźieſtą lat vczy-

niony ArcyPodſkárbi; Ale ten do Elekcyey nie należy, á ten ieſt Woiewodá Rheńſki. Z okázycy Pálátinuſow, może ſię rzec że Woiewodow Polſkich, ktorzy ſą woyny Wodzámi, ſłuſznieyby trzebá było po łáćinie názwáć *Duces*; ále widzę dla tego ich názwano *Palatini*, że bráćia przedtym y ſynowie Krolewſcy pobráli im te tytuły Dukow, ktore im z polſkiego należą ięzyká y z powinnośći woienney. Więc te tylko vrzędy w Polſzcze ſą iák przedtym bywáły tylko dożywotnie; w cudzych Kráiách iuż dźiedźiczne. Pokazáłoby ſię y w tych tytułách, iako ſzczęśćia zupełnego niemáſz, iáko ſą prozne, bez iſtoty imienia. Dla pewnych iednák rácyi opuſzczam; Do intencycy moiey dość powiedźieć; Niech mi pokażą ſzczęśliwego titułatá z pomięnionych, ábym wierzał, że ſię w tych wynioſłośćiách znayduie ſzczęśćie. Widáć wielkie nieſzczęśćie, gdy temi tytułámi ámbicyey ſię národźiło, iedność Szláchecka rozerwána, ſtrátá czáſu y dobrych okázyey. Gdy ſię wádzą kto pierwſzy ma iść, gdy ieden drugiego okiem przenośi,

lekce wazy iák niżſzego, nienawidźi iák wyżſzego. Co przodkowie náſzy widząc, te tytuły iáko zarázę iedności bráterſkiey ták opiſali práwámi, że w rowności Szlácheckiey zoſtawáć muſzą. Zeby iednák pokazáli, że rzecz ſamá znáyduie ſię, w narodźie ſamym bez tytułu. Arcybiſkupowi przydáli tytuł pierwſzego Xiążęćiá, pokázuiąc, że ći co po nim śiedzą, ſą lubo ſię nie zowią, Kśiążętámi; ponieważ nikt nie może bydź pierwſzym Xiążęćiem, gdźie Xiążąt niemáſz wtorego, trzećiego, dźieśiątego &c. Więc między tytułámi lubo ſą nádáne, ſzczęśliwośći nie ználazſzy podźmy dáley, á ſzukaymy.

ROZDZIAŁ VIII.

Jeżeli ſię znaydźie w pierwſzym, w śrzednim, y oſtátnim wieku.

WIek náſz, czás ieſt, czás wſzytek w biegu, ſpoczynku nie zna, vnośi ſiebie, vnośi y nas, iákże człowiek w

czáśie,

czáśie, w wieku ſwoim znaydźie ſzczęśćie, ktore powinno zupełne ukontentowánie, ſpoczynek áppetitowi náſzemu przynieść? Czás wieku náſzego dźieli ſię ná trzy częśći. Pierwſzy ieſt kwiat młodośći, piękny, weſoły do weyrzenia, oczom miły, upodobániu ludzkiemu przyiemny. Ale coż z tym wſzytkim? Kwiát ieſt, prętko więdnie vpałámi nie ták ſłonecznemi, iáko od namiętnośći rożnych pochodzącemi. Kwiát ieſt, ále ſłáby, ſzturmom, wichrom, przećiwnośći nie wytrzyma; Kwiát ieſt, ále zarázom nie ták powietrzowym iáko konwerſacyinym podległy. Kwiát ieſt, ále ná niego rożne chćiwośći, iáko ręce iákie czuwáią, áby go zerwáły. Kwiát ieſt, ktory świát ná koło fortuny ſwoiey nieſtátecznej iák ná łubkę kłádźie, gdźie prętko vſycha. Coż w kwiećie ieſt ſtałego? co ieſt pięknego? Co nieułomnego lubo źielonego? Co zá ſzczęśliwość przy tákiey ſłábośći y znikomośći? W młodośći więcey chorob, częſtſze śmierći, gęſtſze przypadki: á iáko wielki Auguſtyn mowi, że więcey w iátkách ćieląt niż wo-

łow; ták licznieyſze, pogrzeby w młodośći; y niedźiw, bo tám ſię dopiero z wielkich wilgoći wybiia ćiepło náturálne, ktore ſnádno przygáśić może. W młodośći człowiek doswiádczenia nie máiąc prędzey ná hak nieſzczęśćia padnie, prędzey chytrośći ludzkiey da ſię uwichłáć iáko niewiádomy; gośćiem ieſt w świećie, w obrotách iego, w chytrośćiách y pozorách; nie zna ſámołowek á beſpiecznie chodźi; nieſpodźiewa ſię záſadzek, á nieoſtrożno obcuie; Namiętnośćiom roſpuſzcza cugle, niewiedząc ich narowow; nieprzeyrzał ſię w przeſzłych wiekách, z teráźnieyſzemi nieumie ſobie poſtąpić, áni o przyſzłych diſkurſu formowáć. Iákże tedy ſzczęśćie mo bydź w tym wieku ták śliſkim, ták nienoſzonym, ták ulátuiącym, ták niepomiárkowánym? chybá niewiádomosć wielu rzeczy za ſzczęśćie poczytaſz, ktore ieſt podobne do człowieká, co w kompániey weſołey śiedząc, muzyk ſłucháiąc, ná rożne oſoby pátrząc, zda ſię bydź ſzczęśliwy, dla tego że niewie, iż tegoż własnie momentu złodźiey ſzkátułę mu

łupa,

łupa, máiętność pożarem w popioł śię obraca, zły sługá zdradźiectwo iákie knuie; To tákie właśnie szczęśćie młodego człowieká w niewiádomośći, że niewie, nieuważa, iák wiele czásu drogiego tráći, iák wiele okázyi niepowetowánych upływa. Iáko wiek y żyćie droższy nád wszytkie skárby kleynot czás unośi. Zła konwersácya pod czás wesołey myśli w krada się złemi obyczáiámi do sercá, czerpa oczemá y vszemá, ná co będźie wnetże wzdychał y nárzekał. Teraz tylko szczęśliwy, poki niewie co tráći; Wnetże gdy stráty rozum lepszy z wiekiem odkryie, iák hoynym płáczem płáćić będźie trzebá ták krotkie młodośći te vćiechy? W tym wieku pokázuią śię vkocháni Adonissowie, pożądáni Hypolitowie, roskoszy narodu ludzkiego Tytusowie, sercá rycerstwá chwytáiący Germánikowie. Coż kiedy ledwo śię co pokażą, giną y miiáią te vćiechy, w ktorych dármo szczęśćia szukáć mamy.

Wiek śrzedni ten nas wyprowadza z młodośći kwitnącey, oczy ludzkie uwesieláiącey. Z lábiryntu młodośći omamienia,

mienia, w prowadza w wiek iáśnieiący doyrzáłym rozumem, ále w wiek kłopotliwy, bo tám iuż naturálne upały więkſze, rozumu ze krwią ustáwiczne páſowánie; Wiek ktoremu fortuná wpráwdźie gotuie honory, pokázuie drogę do godnośći, otwiera pole wielkie do zasług lubo w rádźie, lubo ná Marſowym plácu. Ale záraz przy fortunie wiąże ſię zazdrość z tyśiącnemi ſtrzałámi iádem rozmáitym nápuſzczonemi, wiążą ſię przećiwnicy, konkurrenći niechętni, nástępuie roſtárgnienie myśli w obrániu ſtanu, w postánowieniu kondycyey. Przyznáć potrzebá, że to wiek ieſt śilnieyſzy, zdolnieyſzy, ále nie bez przykrośći. Ieżeli ma iáką rożą, licznemi iednák opaſáną ćierniámi; wiek to ieſt męſki pełny potow, prac y fátyg. Do tego Hekulessowie, do tego Sámſonowie, do tego mądrzy Sálomonowie w ozdobách ſwoich zostáiący należą. Coż iednák, kiedy y tu zupełnego ſzczęśćia niemáſz. Niech Iuliuſzowie, niech Alexándrowie przykłádem ſwoim pokażą krotkość y niepewnosć męzkiego ſzczęśćia y wieku.

Trzeći

Trzećí wiek pełny ſędźiwośći, oſtrożnośći, naywyżſzych honorow, poſzánowánia, ukontentowánia po przeſzłych pracách y nábytych ſławách, po zgromádzonych ſkárbách, po roſporządzonym potomſtwie, zda ſię bydź ſzczęśliwy, káżdy ſię ukłoni, z drogi y z mieyſcá ſtárſzemu uſtąpi, poſzánowánie od potomſtwá, od ſług, od młodośći cáłey, idą po rádę, ſłucháią náuki, odbieráią przeſtrogi od ſędźiwośći wſzyſcy. Toć ieſt podobno tám przynamniey ſzczęśliwość, ile kiedy gorące namiętnośći uſtáły, pomiárkowánie przyſtąpiło, pokuſy odſtąpiły. Ale widzę że choroby uſtáwiczne náſtępuią ná tákowy wiek, widzę częſte niepoſłuſzeńſtwa przykrzą ſię nápominaiącym; bliſkiego końcá náſtępuiącey śmierći, ſmutne wſpomnienie; śiłá odſtępuie do obrotow y chodzenia, wzrok w oku tępieie, ſłuch trudnieyſzy, uſtępuie ćiepło odważne, ále boiáźliwe náſtępuie źimno ná ſerce, ktore ſię liſtká káżdego lęka; vſtępuie żywy w rzeczách rozſądek, zoſtáwuie ná ſwym mieyſcu ſtárych ludźi tyránkę ſuſpicyą, ktora v-

przy-

przykrzone potomſtwo rodźi niedowiárſtwo. Zbiory wprawdźie ſą, ále źimnem śćiągniona y ſkurczona ręką trzymáć ie umie, y ſzáfowáć niemi nie pozwala; więc ſą iákoby nie były. Honor ieſt, ále iákoby árendá ná zgonie, maiętność w rumácyey, iuż nie ták poddáni ważą goſpodarzá ruguiącego ſię; Iuż ſię káżdy przy zachodźie ſłońcá pyta ſię iáki dźień náſtąpi; Iuż ſię ku wſchodu obraca. Kłániáią ſię wprawdzie y krewni, pilnuią, ále ſuſpicya w głowę wbiia, że to dla prętkiego ſpadku, ábo wziatku czynią. Prezentuią ſię młodźi, udátni ludźie, ále iáko nowi w gośćińcu gośćie, lubo milczą, iákby przećię mowili; Vſtąp! bráćie, iuż tobie czás w drogę. Szukáią prawdźie rády, ále ſię tá iáko z flegmą ſtárośći zmięſzána ogniſtym y pełnym krwi rezolucyom niepodoba. Słucháią rády, á przećię nieuſłucháią, przyłoż do tego ſerce młode w ſtárym wieku, iáko często widźiſz ná świećie, że lubo látá, lubo krewkośći wieku, lubo náſtępuiaca młodosć, á práwie iáko fálá fálę popycháiąca vſtępowáć z teátrum świátowego każe,

że, sercu się iednák niechce schodźić z polá. Ieszcze pod cudze włosy śiwość nászę kryiemy. Marszczki ná twarzy wyćiągamy. Bládą twarz iásnemi kolorámi podpalamy. Zmarszczone czoło wesołym śmiechem wypogadzamy, á choć się czásem ćieszko y ruszyć, pokázuiemy iákbyśmy skakáć chćieli. Owo zgołá imáginuiemy sobie że świát wesoły, odmienny przyiaźń nam wypowiáda. Nowych faworytow ná woz tryumfalny pompy swoiey pełno násadzał. Od nas się odwroćił. Ná nas y pátrzyć niechce. A my ieszcze się woza trzymamy, ieszcze o mieyscе prośiemy. Ow czyni iákby niesłuchał. Młodźi kryią ustá, á śmieią się z młodey stárośći nászey, z dáremnych fátyg, z proznych słow. Milczą wprawdźie, ále mowią: Ey czy nie czás iuż tobie myślić o grobie, iść do rownych sobie, koło nas się niewieszáć. Inspektorow nie potrzebuiemy. Iuż też wyszliśmy z opieki, idź sobie do rownych. Ruszy woźnikow swoich świát, sunie się poiazd, á ty w konfuzyey został, coś dobrowolnie niechćiał uczynić, to przymu-
szony

ſzony czyniſz. Swiát od ćiebie ućiekł, gdyś go ty puśćić niechćiał; to tákie twoie ſzczęśćie w ſtárym y zeſzłym wieku. Z grzybiáłego wieku niewygody y uprzykrzenia z Mátuzalem Neſtor, y im podobni wyliczáią. Iák mizerna kondycya ſtać obiemá nogámi w grobie, á rękámi y ſercem świátá ſię ieſzcze trzymáć, ktory tyśiącnemi nieſmákámi od śiebie wypycha. Ale podźmy dáley.

ROZDZIAŁ IX.

Jeżeli w napoiách y iedzeniu rożnym znáyduie ſię ßcześliwość.

NIe mowiemy tu nic o obżárſtwie, ktore człeká roſpycha y iák do bliſkiey rzeźi tuczy; nie mowiemy nic o tey ſłáwie, ktorey iedni ſzukáli w wielkim napoiu, drudzy w rożnym iedzeniu. Iáko to narod Millezyuſzow, Sybárytow y Miáſto Tárentinu. Niewſpominamy wybornych y nieopiſanych bánkietow Monárchow Perſkich y Rzymſkich, Sárdánápalá, Xerxeſá, Klaudiuſzá, Witeliuſzá,

Helio-

Heliogábálá, Gallicná, ktorzy cáłych Krolestw y Pánstw skárby w to obracáli, od czego ieszcze przed obiádem mądry Seneká nos záwczásu zátykał. Niewspominamy tu Miloná Krotońskiego y Aureliáná: pierwszy, przy potráwách ktore mu ná stoł dawano, ziadał trzydźieśći bochenkow chlebá. Drugi przy Cesarzu tegoż imienia oraz dźiká cáłego, sto bułek, skopu y prośię ziadł; Ani wspominamy Bachusá bánkietnego, á przy bánkietách krwią y niecnotámi wszytkiemi się karmiącego. Miiamy vczty Centaurusow, od ktorych niegodźiło się bez rány na gębie ábo ná głowie odchodźić. Miiamy Getę Cesarzá, ktory według liter obiecádłá szykował potráwy, trzy dni od stołu niewstáiąc, karmił się niemi; Bo takie poczwáry żyćia y obyczáiow ludzkich Pogánie sámi w Rzymie surowemi karáli práwámi. Tákie práwo iest Archie, Fánie, Didie, Lucyniusa, Korneliusá, y innych, ktore uznáły, że to wielkie iest nieszczęśćie nietylko fortuny ále y człowieká samego nápycháć się tym, zkąd się choroby ták ćięszkie rodzą, ro-

ſpycháć ſię práwie áż do ſpukánia. Rozum, ktorym ſámym człowiek ná świecie ieſt podobnym Bogu, mizernie topić w napoiu ábo z potraw zbytnich powſtáiącemi dymámi, ſwędámi kopćić y záćimiáć. Ale tu mowiemy o delikáckich owych y wykwintownych ſtołách lubo trzeźwych, áleż przećię uſtáwicznych y drogich; ieżeli w tych ſię ſzczęśćie znaydźie. Powiádáią iedni że to ieſt Pan, co chlebá nieżáłuie, co záwſze przy ſtole godną konwerſácyą y ludźi rozumnych máiąc, iáko z potraw ták y z mądrych dyſkurſow nábywa ſławy. Ten ieſt człowiek rozumny, ktory znáiąc ſię ná winie Węgierſkim z ſuchey iágody do ſtołu go nośić każe. Kánárow, Werdei y cokolwiek wybornych napoiow ieſt, dáie do ſmáku nie do upićia. Ktory wyborne ptáſtwá y źwierzyny według czáſu gotowáć każe. Wety piękne w pyrámidy włożone ná widok wyſtáwia; Przyiaćioł ſobie iedna, Pánu y Rzeczypoſpolitey ſług ſpoſobi, kompánie sforne przybiera, żyie iáko Gálánthom, drzwi nikomu grzecznemu niezáwárte, kto zacny,

godny,

godny, ferwetę znaydźie, y twarz gofpodarzá ochotną. Táki człowiek ieft fzczęśliwy, co chwile fwoie prowádźi bez trofki, niemáfz ktoby mu dobrego y wielkiego słowá nie dał, wfzyfcy go chlebodawcą zowią, fzánuią. Odpowiedźieć fię może że ieft, to piękny bárzo w tym, co fię wyżey wfpomniáło, pozor, rácye udátne, polityczne, piękne. Ale my fzczęśćia zupełnego fzukamy, w ktorymbyśmy fpocząć beſpiecznie mogli. Czy znaydźiefz go przy tych ftołách, gdźie godźinę ábo dwie ftrawifz w dobrey konwerfácycy? nie pátrzyfz iák drogi czás, iák wiele żyćia upłynie nád tym iedzeniem y tráktámenćie twoim. Czy fzczereż fą te chwały, ktore przy twoim odbierafz ftole? Czy niezábiiefz tám ięzyk fławy y reputácyey bliźniego? Y ták twoy obiad lubo bez krwie, nie będźie iednák bez mordu. Rożnica owych potraw czy zdroważ żołądkowi? Wfzak Filozof kazał człowiekowi liczyć kuchárzow, żeby fię nie dźiwował liczbie ták wielu chorob. Azaż dármo Duch Boży zákazał Monárchom y Sędźiom dawáć winá? Vważył

ſnać iáko tám ſzwánkuie rozum, iák tám ſtráſzny miecz Monárchy, gdy wino, krew y duchy podpala. Prawdá, że od ſtołu twego nikogo nie nioſą iáko piiánego, nikt z nog nie ſpadł, nikt ſię po ziemi nie wala. Ale gdy uważyſz, że niebeſpiecznieyſza rzecz ieſt ſobie podpić, niżeli ſię cale upić, ſnádno przyznaſz co mowię. Kto ſię upiie, grzeſzy ćięſzko, ále iednym tylko grzechem; że rozum zálał, że śmiech z śiebie czyni. Ale kto ſobie tylko zágrzeie mozgu, iáko tyśiąc zbrodni popełnić może, ma tylko krew y koncepty poruſzone, wzbudzone námietnośći, gniew prędſzy, rácyi więcey, śmiałośći názbyt, beſpieczeńſtwá nád miárę, uwagi nic. To widźiſz iák niebeſpiecznieyſzi ludźie od twego ſtołu weſołego lubo nie piiánego wychodzą. Niewſpominam przykrośći, ktore po wyśćiu gośći przy goſpodarzu zoſtáną, z Száfárzámi ráchunki uſtáwiczne, z umiátániem gmáchow y pokoiow, z dłużnikámi, ktorzy zwyczaynie ábo ná powtorne wety tákowey uczty przybywáią, á czáſem też iák ná ántipáſt rowno ze dniem

ſię

ſię ſtawáią. A iákoż podobna rzecz żeby ták wielka rożnicá by naydelikátnieyſzych zapraw, zwierzyn y win nie miáłá ſzkodźić zdrowiu? zà tyśiąc mil pod inſzym niebem w zamorſkiey źiemi vrodźiłá ſię tá ábo owá zaprawá, a twoy żołądek przyimowáć ią muśi. O iáko ćięſzka rzecz do ták wielkich y rozmáitych Cudzoźiemcow przwyczáiáć ſię iednemu twemu zołądkowi y zwyćiężyć, ták rożne rzeczy w krew włáſną obroćić! Pytam tedy co zá ſzczęśćie, co zá ukontentowánie ná umyśle, ná zdrowiu? Z twoich lubo naywybornieyſzych, naychędożnieyſzych y nayuważnieyſzych bieśiad? O ktorych dwiemá ſłowy ſię rzec może, że ſą czyścem mięſzká; á piekłem żołądká. Y tą dwoiáką monetą opłacaſz ták ćięſzko, co końcowi języká twego y podniebieniu ná moment było lubym ſmákiem y ſłodyczą. A kiedy ieſzcze od ſtołu twego wyidą iakie plotki, wielkich ludźi, urázá podeyrzenie opáczne. O iak drogo przypłáćiłeś tego ſzczęśćia y tak krotkiego ukontentowánia! Nieznaydźieſz tedy tego czego ſzukaſz,

kaſz, áni w kuchni, áni u ſtołu. Gdźie ćię kucharz ieden gdy niedoſoli, ábo przeſoli potrawę z turbowáć może, gdźie ćię umortyfikowáć każdy gość może, gdy ábo nie ie, ábo ie, nie iedząc: bo rozumieſz że nie do iego ſmáku twoy obiad, ábo lekce twoię ochotę waży. Dopieroż kiedy tego niżey, niż on życzy, ábo tego wyżey, niż godźien u ſtołu poſadźiſz; Kupiſz ſobie nieprzyiaćielá twoim chlebem, zá ochotę będźieſz miał niechęć. Więc podźmy dáley kiedy widźiemy, że nam ſię ſtoły prętko y potráwy przyiedzą, pokázuiąc że prędzey od nich będźie odwrot niż w nich ukontentowánie, ſą dowodem, że tám ſzczęśćia niemáſz.

ROZDZIAŁ X.

Jeżeli w náukách y kunſztách znaydźie ſię ſczęśliwość ludzka.

TAk wrodzona ieſt káżdemu człowiekowi ćiekáwość, ábo raczey chćiwość wiedzenia, że wielu znazdźieſz bez gniewu, wielu ktorzy niewiedzą co

złość,

złość, tey ábo owey nie máią namiętnośći; żadnego niemáſz bez ćiekáwośći. Tá głębokośći źiemſkie y morſkie, wyſokośći niebieſkie gruntuie y máca, tá o przyczynách widomych y niewidomych rzeczy uſtáwicznie ſię pyta, Tá w ludzkich y Boſkich bez przeſtánku ſzpera táiemnicách. Tą y w Ráiu ſamym uwiedźiony człowiek, gdy mu wiádomośći złych y dobrych rzeczy obiecano, ták w wielki grzech przećiwko Stworcy popadł. Gdy ſię Oycowie święći á przed niemi y mędrcowie Pogańſcy pytáli, czemuby żaden człowiek od tego iednego áppetytu nie był wolny? zgodnie przyználi, że Bog wſzechmocnośći, mądrośći, pięknośći ſwoiey wizerunk w widomym świećie wyſtáwiwſzy, w nim ſię ták zákrył, iáko więc mátká zákrywa ſię przed dźiećięćiem, áby iey ſzukáło. Więc wlepił uſtáwiczną ćiekáwość w rozum ludzki, áby ſię ten bádáiąc, co z czego ieſt ná świećie, iák po ſtopniách ſzedł do znáiomośći tego, od ktorego wſzytko, á ſam od nikogo tylko od ſameło śiebie.

Słuszna tedy pytàć, ieżeli też ná świećie náuká iáka y wiádomość, ktoraby rozum y chćiwość wiedzenia nászę násyćić mogłá, y zupełne onemu dáć ukontentowánie? Dać tę szczęśliwość, ktorey szukamy?

Ták wielka iest w ludźiách ćiekáwość, że cáły świát między ludźie podźieliłá, temu w tym, temu w owym szperáć roskazáłá, temu o tym, temu o owym się pytáć y tego się uczyć. Pierwsza sektá uczących się y ćiekáwych ludźi iest owá część Philozofiey, ktora się świętą y naypierwszą názwáć może, przez ktorą człowiek szuka Stworce wszytkich tych widomych rzeczy, gdy uważa, że iáko sam nie iest z śiebie, ále urodzony z Oycá, Oćiec muśiał mieć tákże podobny początek, ták idąc do naypierwszego człowieká; przychodźi do tego, co iuż człowiekiem nie iest, ále człowieká Oryginałem, á człowiek tylko iego obrázem; Kontent wprawdźie ten Filozof, że stopniámi rozumu swego doszedł y dośiągł, áż pierwszego człowieká. Ale záraz nie kontent przy tym, że tám stać muśi, iákoby

koby

koby ná ostátnim źiemie brzegu, iuż mu y krokiem iednym dáley postąpić nie pozwala niepoięctość owego Oryginału. Więc wzdycha y mięsza się, woła ná pomoc ieszcze świętszey náuki nád pierwszą, to iest: Theologiey, nauki o Bogu, ktora iuż Duchem Boskim oświecona, świátłem nádprzyrodzonym podnieśiona, uczy go; że to Bog iest istotá nieogárniona, rozumem ludzkim niepoięta, nie tylko naydoskonálsza ále doskonáłość sámá y wszalkiey doskonáłośći początek. Ze tá istotá iest cále Duchowna, nie z ćiáłá áni z częśći iego złożona, ále czysty Duch od máteryey wszelákiey niesłychánie dáleki, nieśmiertelny, nieskáżitelny, początku y końcá niemáiący. we wszytkich rzeczách się znáyduiący, wszytko przenikáiący, wszytkiemi rzeczámi włádnący, bez iego łáski, nic nie tylko nie żyie, ále y nie stoi. Coż ná to wszytko rozum ludzki? zádumiáły stoi, schyla kárk swoy y biie czołem niepoięctey wszechmocnośći. Widźi szczupłość swoię w poięćiu, niegodność swoię w przybliżeniu się do tákiego Máiestatu, chćiałby się

iuż y cofnąć y do rzeczy podobnieyszych do poięcia obrocić, ále táż Theologia z wiárą świętą zátrzymuie go, ubespieczáiąc: Że tá niepoiętość Boska, ktorą tu pod pokrywką tylko y pod zasłoną w rzeczách stworzonych widźiemy; Pokaże się nam swego czásu twarz w twarzy chwałę swoię nám obiáśni.

Tym czásem roskázuie áby rozum nász był mocny w wierze, niewzruszony w nádźiei, státeczny w miłośći. Ták snádno obaczyć, że zupełnego szczęśćia ná tym świećie dáć ieszcze niemoże áni świętsza część Filozofiey wspomniáney, áni święta Theologia, ktora pod zasłoną żyć y chodźić każe w oczekiwániu, w nádźiei, w utęsknieniu.

Podźmyż do drugich częśći Filozofiey náprzykład do tey: Ktora pokázuie, iáko ma rozum nász rácye układáć y sądźić o rzeczách, wiele náuk, wiele przestrog, wiele drog, do tego pokázuie Logiká; Ale ták zawiłych, ták oszukániu podległych, że się przez nię tylko przepoleruie rozum y dowćip, że iest ná potym w obrotách prędszy, ále nie-

ukon-

ukontentuie. Dla tego też po máłey chwile rzuca to, iáko się zowie Logiczne ćiernie.

Nástępuie część Filozofiey, ktora uczy iáko się rzeczy poczynáią, iáko rosną, iáko giną, ábo raczey rozwięzuią. Piękna to iest część Filozofiey wiedźieć: że z tey máteryey, co się zowie powietrzem; z tey co ogniem, z tey co wodą, z tey co źiemią, wszytkie się rzeczy widome záwięzuią, nicmi rosną. Poki te cztery máterye wzwiąsku swoim zostáią. Skoro zaś ábo wodá poczyna zálewáć ogień, ábo ogień rozsypáć wodę, rwie się związek czterech żywiołow, snopek się rozsypuie, żywioły się rozlátuią. Znowu w biegu swoim záćieráią się y iák ná nowe wiążą ále iuż inszy snopek po pierwszym rodzą. A co iest ieszcze podźiwienia godnieysza, same te żywioły sobą się karmią, samych śiebie pożeráią. Ziemiá trawi wodę, wodá powietrze; Powietrze ogień; ogień znowu powietrze rodźi; To záś wodę, á wodá źiemię. Cokolwiek drzew, kwiátow, zboż, fruktow, ćiał ludzkich y źwierzęcych widźisz, wszytkie

tkie ſą złożone z tych cztèrech żywiołow niesfornych, wzáiemnie ſię trawiących; A zátym w náturze cáłey niewidźiſz tylko igrzyſko, uſtáwiczną odmiánę, ſtáteczny nieſtátek, widźiſz iáko to tego momentu, kiedyś ſię záwiązał w żywoćie máćierzyńſkim, kiedyś począł żyć dopiero iáko drzewo, iużeś ſię począł dla uſtáwicznych ſporek żywiołow w ćiele twoim związánych rozſypowáć, to ieſt; żeś ieſzcze nie począł żyć iáko człowiek, á iuż począłeś umieráć. Coż tedy zá ukontentowánie maſz z tey nauki? tylko że poznáieſz ſłabość twoię, igrzyſko rąk Boſkich; A żyćiej twoie ná świećie nieuſtáiącą rumácyą z niego odpráwuie.

Wchodźiſz głębiey w náukę Phizykę, ktora uczy: iáko ſię ćiáło twoie karmi, y iáko go przybywa, widziſz że ſię śmierćiámi ptáizemi, źwierzęcemi karmi, śmierćiámi zboż y owocow náſyca, zá-czym moc żołądká twego obracáiąc owych wſzytkich źwierząt, ktorych pożywaſz, mięſo w twoię krew właſną, nie może ták wygáśić y ták rozſypáć kom-

plexiey

plexiey owych źwierzat; żeby iákakolwiek cząstka iey we krwi twoiey niezostáłá. Ztąd się niedźiwuy odmiennośćiom y pássyom twoim, ktoremi wyrażasz te źwierzętá, y ktoreć ták dźikich dodáią humorow. Co nietylko przyznaie Filozofia ále y Oycowie SS. słowá Chrystusowe tłumácząc: Ogłaszayćie Ewángelią wszytkiemu stworzeniu, to iest ludźiom, wktorych ćiáłách znáyduią się wszytkie práwie stworzenia. Tey náuce tylko Kwákierowie Angielscy nie wierzą, ktorzy gęśiom y kurom Ewángelią czytáią; iákoby ich w ćiele ludzkim nie było, Coż proszę w tey náuce zá szczęśćie? owszem smętek táki iáki miewa wyniosły paw, gdy ná szpetne nogi spoyrzy. Ták my właśnie gdy w sobie y w ćiele nászym nie owę krew tylko, ktorą się popisuiemy, ále ták wielu bestiy widźiemy. Coż zá ukontentowánie náuczyć się tey Filozofiey przez doświádczenie, ktorą pismo Boże stwierdza, że robáctwo, ktore się w zmárłych ćiáłách Rodźicow nászych rodzą, są bráćią nászą prawdźiwie rodzoną. Obroćiemy się do

Animá-

Animáſtyki, gdźie náuká o duſzy, o nayprawdźiwſzym Originału Boſkiego konterfekćie. Co zá ukontentowánie w tey náuce? Kiedy z Auguſtynem wielkim iáko o Bogu ták y o duſzy náſzey rzec możemy, że bárźiey wiemy czym nie ieſt duſzá náſzá, niż czym ieſt. Kiedy ſię dowiemy że ten Anyoł ćiáłá ludzkiego oſadzony ieſt w táráśie, w więźieniu uprzykrzonym, ſkáźitelnym, sſędow y krewkośći pełnym, náder ſię przykrzącym duſzy náſzey.

Náſtępuie potym Koſmográfia Geográfia Chirográfia Topográfia Horográfia; piękne tytuły. Opiſanie świátá cáłego. opiſánie źiemie, opiſánie prowincyi, mieyſc w ſzczegulnośći, opiſanie morzá wſzelkiego; ále wſzedſzy w te wſzytkie náuki, widziemy w Aſtronomiey iák wiele tyśięcy lat ludźie ſię ná gorne zápátruią obroty. Od Chypárchá począwſzy Zoroáſteſſowie, Ptolomeuſzowie. Albemárowie. Tychowie; Ták wiele tyśięcy ocz wieki ſobie wypátrzyły, á ieſzcze wſzytkich niedoćiekli obrotow nie policzyli gwiazd, wielkośći ich niepomierzáli,

mierzáli, wyſokośći niezmierzyli. bo ſię o tym wſzytkim ieſzcze wſzyſcy wádzą. Czy ſtoi ſłońce á źiemiá koło niego z plánetámi krąży? y czy ták wielkie bryły, piły czy kule niebieſkie, z ktorych niektore kilkákroć ſto tyśięcy rázy wielkośćią przenoſzą źiemie náſzey małość, między ktoremi źiemiá tá, ieſt iáko kropká iedna w morzu, ieżeli mowię ſą do uſługi ziemſkiey ták máłey y lichey ſą te lámpy zápalone? Czy też Stworcá wſzech rzeczy do inſzego ich ordynował końca? niewiemy: bo tego ieſzcze nie doyrzáłá Aſtronomia, ktora ták iáko inſze náuki przyznáć muśi, że tego ſię tylko uczy áby powiedźiáłá iák wiele nieumie o obrotách niebieſkich. Coż o Aſtrologách rzekę? o ludźiach Ktorzy widząc podźieloną między innych źiemię rzućili ſię ná niebo, między śiebie ie podźielili, pokrzćili gwiazdy imionámi ludźi, źwierząt, beſtyi y gádźin. Pánami, ſmokámi, lwámi, niedźwiedźiámi, záſzpećili gorne gmáchy. W oſtátku ie ſobie w folwárki pożytkowe niektorzy obroćili, y wrożyć z nich poczęli. Cáły narod ludzki wy-

myſłom

myſłom y konceptom ſwoim poddáli, pod pánowánie ogniſtych Marſow, gorącey Wenery, chytrego Merkuryuſzá, roſkázuiącego Iowiſzá, tymi ſtráſzą ieſzczę nie przyſzłych ná świát ále w żywoćie zoſtawáiących ludźi, udáiąc że tego Mars niebieſki ná źiemi zábiie, tego Wenus z dáleká ámorámi uwikła. Temu Merkuryuſz zdradźiecko dobrá ſzárpie. Zkąd contrybucye ná tych gornych Pánow do ſwoich rąk odbieráią, gdy zá horoſkopy płaćić ſobie każą. Pytáią tych konfidentow niebieſkich wſzyſcy mądrzy ludźie y Oycowie SS. Długośćie ſię między gwiazdámi ná niebie chowáli? Ześćie ſkrytych doćiekli ich przećiwko źiemi fákcyi. Pokażćie co tu robi kilkanaſtą kroć ſto tyśięcy mil ná źiemi odległy Sáturnus? Iako ná ziemię przeſyła ſwoie humory. Ktore wgorę ták wyſoko wynośi, poniewaz wapory źiemſkie wzgorę ná ćwierć mile od źiemie nie idą. Iáko wapor ábo zarázá Sáturnowá kilkánaśćie kroć ſto tyśięcy wzgorę wynidźie? Bo iáko od źiemie do Sáturná iść wgorę potrzebá, ták też od Sáturná idąc do źiemie,

mie, nie nádoł ále wzgorę iść potrzebá. Kto páſzport y wolne prześćie da przez ták wiele nieb przez ták wiele cudzych gránic, iákie ſą między Sáturnem a między źiemią? Owo zgołá rácyey Aſtrologowie nie dádzą; czemu, co mowią: tylko hiſtoryikámi ſię bronić będą niepewnemi, ktore człowieká nieukontentuią, á niepotrzebnemi pogrożkámi, proroctwámi záwſze turbuią.

Podźmyż do drugiey częśći Koſmográfiey. Ktora ieſt źiemia, rzeki, y morzá, iák niedoſkonáłe źiemi y okręgu iey wymierzenie; Iák niezwiedźiáne teyże źiemie kráie, ktore wieki dopiero nierychłe odkrywáią. Iák niedoćiekłe ognie, wiátry, rzeki we wnętrznośćiách źiemſkich pánuiące y pownętrznośćiách iey ćięſzkim drżeniem, á częſtokroć y rozrywániem pierśi iey dokázuią. Kto niewątpliwą ználazł przyczynę źrzodeł ogniſtych, zápalonych wod, w ktore z kotłámi y gárcami potráwy ſwoie ſtáwiáią Chyńczykowie, áby wodniſtym ogniem potráwy wárzyli? Kto zgruntował wſzytkie morzá y rzeki przez nie przechodzące. Kto

dociekł iákim mágneſem powietrze gory cáłe morſkie wzgorę wyćiąga y tám czás niemáły zátrzymuie, á potym z niebe-ſpieczeńſtwem żegluiących ſpuſzcza? Iáką mocą y álembikiem ſol morſką ná powietrze z waporámi wyćiągnąwſzy onę rowno z deſzczámi śiecie? áby rodzáyną uczyniłá źiemię. Znowu tęż ſol z tey źiemie wyćiągnąwſzy w drugą przenośi kráinę, niepłodność tey á támtey przynoſząc płodność. Kto zważył iakim ſpoſobem źiemiá z wodą ſię waży? żeby ábo źiemiá cáła nieutonęłá, ábo ſię wodá wſzytká po źiemi nie rozlałá. Kto odſtąpienia porządne y przyſtępowánia morzá przyczynę prawdźiwą wyſzperał? Kto bez wątpienia wiádomy záchodzącego między niebem á wodą małżeńſtwá? Zkąd ták rozliczne y rozmáite potomſtwo. Kiedy ták wielkiego Geografá Koſmografá ieſzcze świát niewidźiał, ktory by naymnieyſzych mrowek ábo pſzczołek zwiedźiał nieuchybne goſpodárſtwo. Dobrze tedy naymędrſzy z Krolow powiedźiał: że w tych naukách niemáſz tylko vtrapienie rozumu y duſze, bo iey
nie

nie pozwolono w poznániu ſtworzonych rzeczy zupełnego ukontentowánia.

Podźmyż do Mátemátyki nád liniámi proſtemi, nád kołkámi, cyrkułámi, nád kwádratámi od wiekow ſię śilącey y począcey. Dośiekłáż doſkonáłego cyrkułu á w nim kwádratu? bynamniey: Izaliż nie przyzna, że iey więcey ieſzcze niedoſtáie, niż ználázłá. Do tych czas wątpi o proſtey liniyce, czy z kropek, czy z cząſtek złożona? Iákież y tu ukontentowánie w demonſtrácyách iey? ktoremi ſię ták bárzo wynośi. Co ták oczywiſtego pokazáłá, o czymby ſię wątpić nie mogło?

Coż rzeczem o Anátomiey ná żyłki y cząſtki rozbieráiącey ćiáłá ludzkie? Iák długo ſzuka w ſkrytośćiách żyłek y obrotow krwie ludzkiey, iák nierychło y z pracą niemáło rzeczy ználázłá, iák wiele ieſzcze niewie, iák wiele doyrzeć nie może, lubo iuż y ſzkláne do żywych przybiera oczy, iák niedoſtátek ſwoy przyznáć muśi z żalem.

Toż ſię o Medycynie rzec może o Eſkulápiuſzách, Galenách, Hypokratách,

 Por-

Porphyriuszách, Awicennách, Awcroesſách dawnych, á świeżych Senertách Ryweriuszách, Telnucyuszách; Sánktoryuszách, Záchiaszách y tyśiącnych innych ćiekáwych Mágiſtrách. Iák wiele tá náuká chorob leczy ktore zowie nieuleczonemi, bo nieznáiomemi; Iák często błądźi. Zkąd wiádome urosło przysłowie- Ze błędy Aſtronomow okrywa niebo, á błędy Medykow pokrywa źiemiá, y niedźiw, bo co się dźieie w żywym człowieku, trudno wiedźieć, bo się záyrzyć w niego niegodźi, chybá w ten czás, kiedy duszá y żyćie z niego uſtąpi. Ták właśnie; iáko trudno wszytkiego zgádnąć, co się w Auſteriey dźiało, iáko się w niey ſpráwował gość, kiedy się do niey tám záyrzeć niegodźi, áż po wyieźdźie gośćiá. A ktoż nie widźi że inszy człowiek ieſt żywy, á inszy ieſt trup.

Coż o lekárſtwách rzekę, ktorych nie iedná wszędźie naturá, bo nie iednákowe niebo pod ktorym się rodzą; Nie iednákowy ſkutek, bo nie iednákowy czás w ktory się biorą. Wszędźie się znaydźie,

dźie, czego nie doſtáie, toż ieſt y w lekárſkiey náuce, záczym y tám zupełnego ſzczęśćia niemáſz.

Podźmyż do ſławney polityki, náuki rządzenia narodámi, kierowánia Prowincyámi, ktora ſię práwie Boſka u świátowych ludźi zowie, y tym ſię chełpi, że nie ma ták wiele wymyślnych Káwecánow Chypiká, ktoremi końſkie wſtrzymuie narowy. Iák wiele áforyzmow do kierowánia narodem ludzkim, do zátrzymánia w poſłuſzeńſtwie rożnego ludu znáyduie u śiebie? Ktoremi pełne odmienności fántázye w ſtátecznym zátrzymuie poddáńſtwie, y te cudá robi, że tych, ktorzy tey náuki czynią profeſſyą, w Bogi ziemſkie obraca; Azali przynamniey w tey náuce znaydzie ſię ukontentowánie zupełne, ſzczęśliwość ludzka? Bynamniey: Widźiáły przeſzłe y terázniecyſze wieki, iák często iák prętko przy tey náuce Státiſtow śiwicią włoſy. Iák nie iednego między Politykámi świát widźiáł Pháetontá, ktorego narowiſte hu-mory poddánych nie iuż w Werydány iákie, ále w cáłe morzá nieſzczęśliwośći

wrzucáły. Iák wiele ćiernia przy koronách, przy kierowániu y spráwowániu Rzeczypospolitey znáyduie się. Snádniey częstokroć Lybiyskie uiezdźić lwy, ugłaskáć dźikie Tygryssy, iádowite zákląć węże żeby niekąsáły, niż ludzkiemi rządźić Geniuszámi, fántázyámi y one uskramiáć. Tuczysz, wierzga; krotko cugle trzymasz, nie da się dośieść, y z tobą się o źiemię rzući. Głaszczesz dobrodźieystwy, prętko się z obowiązkow wykwituie, prętko przygáni nierychło oświádczoney łásce; prętkoć powie, żeś dał to, czegoś zátrzymáć niemogł. Wnetże pokaże większą w tym y w owym niewdźięczność, żeby tylko właśną pokrył. Iákże tedy w tey náuce ták pełney lábyrintow zawiłych, krętych Meándrow znaydzie się szczęśliwość y ukontentowánie ludzkiego áppetitu?

Obroćisz się do Etyki, ktora prywatnych uczy obyczáiow, iáko z sąśiádem z ludźmi żyć. Coż zá szczęśćie umieć tę náukę? kiedy się trzebá pássowáć codźiennie z pássyámi oney się sprzećiwiáiącemi. Piękna iest y pożyteczna náuká, ále że

się na-

śię narowom przyrodzonym ſprzećiwia iák bydź nie może ſzczęśliwa.

Są náuki Fizyognomie, Geománcye, Kábálle, Somniſpicia, Profecye y inne, ktore dla krotkośći opuſzczamy, ktore wiele obiecuią. Fizyognomia, uczy że umie pokazáć z czołá, oczu y z twarzy ſzczęśćie lub nieſzczęśćie. Chirománcya ná rożne parowy, ktoremi ręce naturá pooráłá, ſpoyrzawſzy, obiecuie z nich wſzytkich rzeczy wiádomośći dobyć. Kabállá do liczby litery wiąże, y liczbę w litery obraca, z tąd wyrokow iakoby Boſkich ſłucháć każe. Tłumáczenia ſnow, obiecuią przeſtrogi żyćiu ludzkiemu należyte. Káżda z tych náuk ma fundáment ſwoy z komplexiey ludzkiey, znáyduie ápprobácyą y w Piśmie świętym, ma dowod z częſtego ſprawdzenia śię, ále iák wiele iey niedoſtáie do pewnośći, niech ſzczerze powiedzą ći, co ſnádno-wierność ludzką łudzą, ieżeli nie bárżiey ná do had y ná ſzczęśćie wiele mowią, żeby śię cokolwiek ſprawdźiło. Dla tego śię też z tákiemi náukámi pokątnie tylko kryią. bo wiedzą że tá obłudá y

mátáczyná zákazána Boſkiemi y ludzkiemi práwámi. Stworcá niebá ſobie tylko przyſzłe záchował rzeczy, udźiela iednák czáſem ludziom przez znáki y nátchnienia tych wiádomośći, ále rzadko. Inſzych náuk, ktorych ieſt niezliczona moc, nieroſtrząſamy, pokázuiąc niedoſkonáłość ich obłudę y utrapienie rozumowi dobremu przynoſzące, ábyśmy ſię nie zdáli; że ſię bárźiey z tym co umiemy y umieć możemy popiſáć chcemy, niż to cośmy przed ſię wźięli pokazáć życzemy.

Przyznawamy iednák że wſzytkie te y inne nauki wiele pożytkow ſpołecznośći ludzkiey przynośić zwykły, bez wątpienia ſą potrzebne. Iedne do poznánia Bogá, drugie do poznánia ludźi, trzećie do podczćiwey zabáwy. Czwarte do uyśćia niebeſpieczeńſtwá y uchronienia ſię ſzkody, inſze do wypolerowánia dowćipu. Ale żadna z nich zupełnego człowiekowi nie da ſzczęśćia, bo káżda ieſt bárźiey niż w puł niedoſkonáła; wznićić áppetyt w człowieku może, ále go uſpokoić nie może.

Więc

Więc tym kończemy że według zdánia wielkiego Auguſtyná: Náuki nádáć człowieká mogą ále go ſzczęśliwym nie uczynią, y owſzem nie raz z uczonego człowieká proſty nieuk nágrawáć ſię może ták, iáko ſię z Aſtrologá náśmiał Ziemiánin, kiedy z niebieſkich áſpektow obiecował pogodę, á źiemiánin widząc, że bydło ná noc pod ſzopę poſzło obiecował deſzcz y ſprawdźił. Ták iáko Grecki gwiázdarz zápátruiąc ſię ná niebo wpadł w doł áż kuchárká iego śmiáć ſię poczęłá: że ten co chćiał wiedźieć, co ſię ná dálekim niebie dzieie, nie widział przed ſobą dołu. Abo owá mądrych Preceptorow kompánia; gdy ſię pytáłá o drogę wieśniakow? Odpowiedzieli iey: wſzákeśćie wy mądrzy, czemu iey niewiećie? Powiedaćie że drugich uczyćie, á teraz ſámi nas o náukę prośićie. Zoſtáwił Bog ten biczyk ná zuchwáłość rozumu ludzkiego y ná ćiekáwość iego. Ze gdy powiáda, co ſię między Anioł ámi dźieie, iák dáleko ieſt ogniſte niebo; wiedźieć nie może, iák bliſki ieſt koniec żyćia własnego, ábo náſtępuiący choroby po-

by początek, ktorą w ſobie nośi. Proſzku biednego pod nogámi ſwemi nie zna, á chce znáć ták wielkie świáty w gorze záwieſzone. Nie może policzyć włoſow ná głowie ſwoiey, á liczy okiem nie doćiekłe lámpy niebieſkie.

A ták przeſzedſzy iuż świát, przetrząſnąwſzy fawory iego, y cokolwiek dáć ábo obiecáć może; á w tym wſzytkim ſzczęśćia zupełnego nieználazſzy, trzebá ſię do domu wroćić ſzukáć ſzczęśćia człowiekowi ſámemu w ſobie. Ile kiedy od ták wielu wiekow wielcy wołáią Mędrcowie, że naywiękſza mądrość ieſt ſámego śiebie poznáć. Więc do śiebie ſię wroćiwſzy ſami w ſobie iáko w domu ſzukaymy tego ſzczęśćia. Ktoregośmy w ták wielu rzeczách inſzych ználeść nie mogli.

ROZDZIAŁ XI.

Powrot człowieká do ſamego śiebie dla ſzukánia ſzcześćia zupełnego.

W Stáwiczny żądz y namiętnośći náſzych

ſzych obrot, ktory w ſobie czuiemy, y ktory nam żadnego ſpokoynie niepozwala zażyć ukontentowánia, wygania nas z domu, że ſami od śiebie odchodząc; ſzukamy u świátá iák u ſąśiádá ſpoczynku ſzczęśliwego. Tego gdy y tám nie znáyduiemy. Więc ſię wracaymy do śiebie, kto wie ieżeli ſkárbu tego, ktorego gdźie indźiey ſzukamy, w ſobie nie nośiemy, á o nim niewiemy?

Zgadzaymy ſię ná to wſzyſcy, że okrąg źiemſki ma w ſobie centrum ſwoie, do ktorego wſzytkie częśći źiemie zmierzáią y tám ſpoczynek znáyduią. Y dla tego kámień nie ſzuka ſzczęśćia ſwego ná powietrzu, bo ma ſpoczynek ná źiemi; Ani częśći źiemie ćiepłem ſłonecznym ná powietrze wynieśione długo tám zoſtáią, żeby nie miáły záraz wracáć ſię do ſwoiego centrum, do ſpoczynku y ukontentowánia. Pytamy co w gorze ták wielkie gwiazd niebieſkich zátrzymuie máchiny, że iedná ná drugą nie upada, ále káżda w ſwoich zoſtáie gránicách? Odpowiáda nam Filozofia: że káżdy gorny okrąg máiąc w ſobie właſne

cen-

centrum, nie ſzuka go podle, ma w ſobie ſpoczynek, y ukontentowánie, y częśći wſzytkie okręgu ſtátecznie ſię trzymáią wſpołeczności. Czemuż y człowiek ten świát máły w ſobie ſámym nie ma ználeść tegoż ſpoczynku y ukontentowánia, gdy go tylko ſzczerze ſzukáć zechce? nie powinny go odſtraſzáć w uſtáwicznych obrotách będące namiętnośći, ktore ſpoczynku nieobiecuią. Izaliſz ten ktory złotey minny głęboko w ziemi ſzuka, da ſię odſtráſzyć twárdym kámieniom, byſtrym ſtrumieniom y tyśiącnym przeſzkodom? ktoremi źiemiá zákrywa záchowáne we wnętrznośćiách ſwoich ſkárby? Iżaliſz nieſtáteczne fálámi morze, wichrámi y ſzárugámi poburzone záraz przywiedźie do deſperácyey tych, ktorzy w głębokośćiách iego drogich ná dnie, koralow ábo pereł ſzukáią? czekáć tylko na pogodną chwilę, wytrzymáć wichrō y burzom, á ſwoie czynić. Więc y my mieymy wſzytkie żądze, áffekty, nieſtátecznośći náſze, zá wiátry y wichry, zá ſtrumienie; mieymy ſię z rękámi do nich, ábyśmy ie z drogi uprzątnęli, á uprzątnąwſzy

tnąwszy nápádli ná minę złotą nieoszácowáncy szczęśliwośći ludzkiey. Przypomniawszy sobie wymyśł Mądrych stárodawnych Wierszopisow, ktorzy pokázuiąc z iáką odwagą y iák głęboko cnoty szukáć potrzebá. Wyráżili to pod imieniem mądrego Orfeuszá, ktory do podźiemnego dla znaydzienia Eurydicen z stępował piekłá nie dáiąc się iędzom owym stráßnym, psom przykowánym y wielopászczecznemu ustrászyć Cerberowi; á pokázuiąc iáko ten mądry człowiek muzyką swoią wprzod stánowił rzeki, poruszał skáły, dźikie miękczył y swoił źwierzętá, potym piekielnych psow koił y układał wśćiekłość. Vczą nas, że muzyczna hármonia rozum iest postánowiony, ktorym nałogi násze kámienne wzruszáć powinniśmy. Impety, chćiwośći násze iáko rzeki iákie rospuszczone stánowić, gorące namiętnośći, iáko niedźwiedźie y źwierzętá drapieżne układáć. W ostátku piekielne psy zapálczywośći, zazdrośći y záiádłośći przygaszáć y hámowáć; ieśli chcemy Eurydicen cnotę, á w niey szczęśćie y ukontentowánie

wánie ználeść, więc iuż poznaymy áffekty náſze co y iákie ſą?

ROZDZIAL XII.

O namietnośćiách ktore ſię w nas znáyduia co ſa?

PRzyznawſzy to, co *Concilium Viennenſe* zá Klemenſá piątego odpráwione głośi y uczy: że duſzá ludzka prawdźiwie y przez ſię ćiało káždego człeká informuie, y wątpliwośći żadney o tym nie máiąc y mieć niechcąc. Przebaczyć ma iáko o rzeczy od Kośćiołá świętego iuż poſtánowioney. Przebaczy nam lubo záwſze godná poſzánowánia ſtárożytność. Ze ćiáło ludzkie przyrownáłá do Organ, á duſzę do Orgániſty. Vdáiąc y głoſząc w Filozofiey ſwoiey; że iákie ſą orgány ták też ná nich gra Orgániſtá. Dałby to był Pan Bog! tobyśmy byli w ćiele ludzkim Anyołámi ſpokoyni, rozumni, ták iáko duſzá náſzá, ieſt we wſzytkich rzeczách rozumna y rozſądna. Bo gdyby ćiáło było Orgánámi tylko, toby ſię nie

odzywáło tylko ták iáko duszá ową ruszy kláwiáturą.

Ale kiedy zás codźiennym dochodźiemy doświádczeniem, że ćiáło nászc ma w sobie obroty ze krwie y zduchow subtelnych, procz tych, ktore od dusze pochodzą. Co y Doktor Narodow przyznáie, że czuie w sobie drugie práwo: iákoby rzekł: nietylko to co duszá rozumna dáie, ále y to co krew poruszona, ktorą bodźcem názywa, od ktorego przyznáie, że pogębki odbiera. A ná drugim mieyscu wyráźnie mowi, że się pássuie duch iego z ćiáłem. Doświádczenie zás, w ktorym nayprawdźiwsza funduie się Filozofia, pokázuie, że w ćiele nászym iest ták wiele obrotow, ták wiele turbácyi, ták wiele namietnośći, ktore od dusze nie są, ponieważ ich duszá zátrzymáć nie może, ponieważ duszá będąc wolną wolno iey ruszyć ćiáłem y znowu przestáć, obroćić nogi, ábyśmy szli do Kośćiołá ábo ná Pałác, ręce do kśiąszki ábo do mieczá kierowáć. W ćiele zás ludzkim, iáko się rzekło, widźiemy iedne obroty, ktore są ustáwiczne y duszá ich záhámowáć

wáć nie może. A tákie ſą obroty uſtáwiczności odetchnienia w płucách, uſtáwiczności pulſow ták w árteriách to ieſt w ſuchych żyłách, iáko y w ſercu, w uſtáwiczney żołądká dekokcyey, w uſtáwicznym przybywániu niedoroſłego ćiáłá, w nieuſtáiącey ewaporácyey, ábo rozſypowániu, ktore ſię záwſze dźiecie ták ćiáłá iáko y krwie przez pory otwárte, w nieodmiennym krążeniu krwie po żyłách, rośnieniu włoſow y páznogći. To te obroty nie idą od duſze, bo niemi áni kierowáć, áni ich támowáć może.

Ale rzeczeſz, gdyby duſze ćiáło nie miáło, nie miáłoby ćiepłá áni krwie gorącey. Odpowiádam, że to ieſt błąd dáwny rozumieć, że poki duſzá w ćiele, poty y ćiepło. Wſzyſcy ſię zgadzáią, że przed wlaniem duſze w człowieká, iuż tám ieſt ćiepło w ćiele, temu przeczyć nikt nie może, że duſzá w ćiele ludzkim zoſtáie poty, poki ćiáłem władnąć może, kiedy ſię záś ćiáło zepſuie, oſtygnie, ſkośćieie y zážyć ſię iuż nie da. Ná ten czás duſzá dopiero uſtępuie. Dla tego Doktorowie wiedźieć nie mogą nigdy, kiedy

duſzá z ćiáłá ma wyniść; Ale to mogą wiedźieć, kiedy puls ma przeſtáć bić, kiedy ćiepło ma zgáſnąć w ćiele, kiedy ſerce przeſtánie ſię ruſzáć. Kiedy záś duſzá ma wyniść, tego Doktor nie pozna, bo ſię duſzá námácáć, áni widźieć nie da. Záczym iáko duſzá w ćiele nie byłá, choć ćiepło iuż y krew trzemá mieśiącámi wprzod byłá, ták błąd ieſt rozumieć, że ludzka duſzá záchowuie ćiepło y krew w ćiele ludzkim.

Podźmyż tedy do obrotow ćiáłá, ktore y niechcącey duſze wolą ćiągną do tego ábo owego. Iáko ieſt náprzykład głod żołądkowy, ktory przymuſza duſzę do káżdego uczynku y obrotu dla ukontentowánia áppetitu. Tákie ſą nałogi ábo piiáńſtwá, ábo gniewu, ábo inſzych namiętnośći, ktore duſzę y rozum ćiągną iáko powrozámi do tego uczynku ábo ná to mieyſce, do tey potráwy ábo napoiu. Dla tego piſmo Boże zowie te nałogi pętámi przyniewaláiącemi. Poſtaw przed oczemá świecę. widźieć ią muśi oko, choćby duſzá niechćiáłá. Nápiy ſię ſłodkiego winá, czuie ięzyk ſłodycz, choćby

duſzá niechćiałá. Niech zábrzmi muzyká w uſzách, zrozumie vcho melodią, choćby duſzá nieżyczyłá. To iuż ták pewna ieſt, że ćiáło náſze ma obroty, ktore pochodzą od ſámey krwie, drugie pochodzą od rzeczy powierzchownych, ktore widźiemy ábo ſłyſzemy. á trzećie dopiero od ſámey duſze, ktore ztąd znamy, że iey ſą, y ſą w mocy iey. Może ich począć kiedy chce. Z dozwoleniem tedy ſtárych Filozofow nie zgrzeſzę gdy prawdę powiem, że lubo duſzá náſzá z ćiáłem złożona, że rzekę wćielona, czyni człowieká, iednákże ćiáło nie ieſt u duſze, czym ſą orgány u Orgániſty. Ale ieſt prawdźiwiey, rzekę tym, co ieſt niedźwiedź u niedźwiedniká, ktory lubo ma zwierzchność nád niedzwiedźiem lubo niedzwiedźiá uczy ná dwoch tylko chodźić nogách, muzyki ſłucháć y według iey ſię obracáć, w koło chodźić, ná nikogo ſię nie rzucáć, kágániec mieć ná pyſku; Przećięż iednák niedzwiedź, że ma włáſne obroty, impety, namiętnośći, mruczy bez przeſtánku ná miſtrzá ſwego, czáſem ſię y porwie ná niego, á czá-

ſem

ſem weźmie y pod siebie, y kośći nádłamie. To ták ſię właśnie z ćiáłem náſzym dźieie, ktore wſzytko ieſt iák ná ſzrubách, ktorym krew iák kołámi młynſkiemi obraca, ktorym wnętrzny ogień iák rácą, ábo gránatem rzuca, ktorym powierzchowne rzeczy iáko piłką iáką igráią. Stánie co pięknego w oczách, áż záraz ſię piłká tám iákoby pociągniona toczy. Stánie co ſtráſznego, áż ſię cofa; popchnie powierzchowna ręká, áż bieży piłká; trąći, áż odpada.

Gdyby ſię w tym piſaniu krotkośći nie ſzukáło, wſzytkiegoby ſię tego ná oko dowiodło, wſzytkoby ſię rzetelnie opiſało, iáko ſię to rożne dźieią obroty. Ze iednák czás y przedśięwźięćie nie pozwala, dość kilką ſłow to námienić, że z cáłego ćiáłá żyłki nád włoſy ćieńſze ſchodzą ſię w poyśrzodku mozgu od natury umyślnie wydrożonego; w tym mieyſcu wydrożonym w ſámym śrzodku oſádzony ieſt gużiczek pewny koło ktorego iáko płomień iáki z ſubtelney krwie párá duchámi źwierzęcemi názwána, z ſubtelnym powietrzem zmięſzána wież-

ſza ſię ták, że w ktorąkolwiek ſtronę duſzá guźiká pomienionego náchyli, w támtę ſtronę pędzi owe duchy, ktore wpadáiąc w niektore żyłki, biegáią do tey ábo owey częśći ćiáłá, y nim obracáią. Ieżeli do ſercá, to one wzruſzáią, ieżeli do wątroby, w niey obroty czynią, ieżeli do ręki, ręká záraz do tego ábo owego bierze ſię obrotu. Y ták z doświadczenia y Anatomiey widźiemy, że co u okrętu rudel, to u człowieká oſádzony w pośrzodku mozgu ow guźik czy brodawká konáryon názwány. Duſzá záś iáko ſternik kierowáć niem powinná. Ale że częſtokroć owe duchy ktoreśmy płomieniem wieżſzáiącym ſię názwáli, bywáią ták ogniſte y byſtre, że ſáme wpadáią w otworzone żyłki y przez nie częśći ćiáłá ludzkiego zá pozwoleniem duſze á czáſem bez pozwolenia gwałtem poruſzáią ſię. W ten czás duſzá chcąc zámykáć uſteczká owych żyłek, żeby nie piły ták ogniſtych duchow śćiſka one, á duchy nátárczywe przećię ſię tám ćiſną. Y tá to ieſt woyná ćiáłá z duſzą, ktorą w ćiele náſzym czuiemy. Kiedy záś owe duchy, uſtáwiczno-

cznośćią biegow ſwoich ták otworzą u-
ſteczká owych żyłek, że ſię iuż więcey
zámykáć duſzy nie daią. Z tąd nałog nie
przełamány; bo iák prętko owe ſię du-
chy ábo przez przypomnienie, ábo przez
widzenie, ábo przez ſłyſzenie poruſzą, zá-
raz przez otwárte żyłki wpadaią á wpa-
dſzy ow obrot zwyczáyny wćiele ludzkim
ſprawuią.

Tego ſię tedy fundámentu uczyć y
trzymáć potrzebá człowiekowi, ktory
chce poznáć początek namietnośći ſwo-
ich, á potym ſzukáć iáki im káwecan
przybieráć. Ták krotko powiedźiawſzy
o obrotách ćiáłá náſzego, ktore ma nie
tylko od duſzy kieruiącey ále y od ogniá
wnętrznego, y od duchow, dopieroż od
powierzchowych rzeczy ktore do nas w
chodzą przez pięć zmyſłow ćiáłá náſzego
przez widzenie, ſłyſzenie, powonienie,
przez dotykánie y przez ſmákowánie.
Snádno poznáć może náturę namiętno-
śći, że nic inſzego nie ieſt, tylko poru-
ſzenie duchow wpadáiących przez ná-
mienione wyżey żyłki do ſzláchetniey-
ſzych częśći ćiáłá ludzkiego, á wpadaią-

cych z pozwoleniem duſze á częſtokroć y bez pozwolenia, zá ktorym wpádnieniem rozne obroty ćiáłá ludzkiego robią. Ták náprzykład gdy przed oczemá ſtánie oſobá w náturze y komplexiey podobna, z oczu iey wypadáiące duchy wpadáią w oczy moie, od oczu idą proſto áż do mozgu, tám poburzywſzy ruſzeniem nie gwałtownym nie przećiwnym duchy w mozgu moim będące duſzá otwiera żyłki, ktoremi wpadáią duchy do tych żyłek muſkuły názwánych, y ſerce otwieráiących. Zá otwárćiem ſercá wpada do niego krwie więcey nád zwyczay, ktora gdy ſię w ſercu zágrzeie, roſpływáć ſię po wſzytkim ćiele, á naybárźiey bieży ku twarzy y ſpráwuie weſołość, obrot w błyſkáiących oczách, wyćiąga czoło, proſtuie głowę, cáłym ćiáłem ruſza ow ogień, ktory ſię z ſercá po wſzytkich żyłách rozſzedł. Y ten to ieſt áffekt ktory ſię zowie Inklinácya; Tá to ieſt zarázá przez oczy; tá to ieſt chćiwość uſtáwicznego widzenia tego, co ſię raz podoba, zczęſtego widzenia, rodźi ſię uſtáwiczność wpadáiących do oczu; do mo-
zgu

zgu á potym y do ſercá duchow ; Vſtáwiczność záś owá roſprzeſtrzenia wſzytkię drogi y zoſtáwuię otwárte żyłki ná przyięćie duchow. Z tąd ſię nałog rodzi iuż ćiężki do pohámowánia. Gdy zás oſobá owá z oczu zeydźie, oddali ſię ná czás; więcey duchow do oczu nie poſyła, á przed tym záchwycone z czáſem ſię też ſtrawią y rozſypią. Serce ktore ſię temi duchámi otwieráło, á otwárćiem krwie więcey przypuſzczáło, iuż ſię poczyna ſtuláć, z ktorego ſtulenia rodźi ſie ſmutek, utęſknienienie; bo krew ktora ſię byłá náuczyłá zágrzewáć w ſercu, do niego więcey nieprzypuſzczona, źiębnieie, y tylko przede wroty ſerdecznemi ſię zbiera, ná ſerce nálega; ztąd ćięſzkość, ztąd głowá duchámi przedtym ogniſtemi podnieśiona upada ná doł y ſchyla ſię, rumięniec z ćiepłą krwią uſtępuie, á bládość w twarzy zoſtáwuie. Z tąd zimnem kurczy ſię czoło, ktore było przez ćiepło rościągnione, ztąd powieki ná oczách podwleczone, ktore przedtym ćiepło podnosiło.

Ztąd znáć iák mądrze ſtárożytność

młodym ludźiom oſtrożnie ſzáfowáć oczemá zákazowáłá, iák świątobliwie Kośćioł S. oblubieńcom Chryſtuſowym zákrywáć oczy: Wiedząc iáko Iob nárzekał: iż oko iego rozbiło duſzę iego. A piſmo Boże mowi: Ze śmierć przez oko iák przez okno wdárłá ſię; bo iábłko było piękne do widzenia. Y Pharáon wracáiąc Abráhámowi żonę, ktorą był wźiął zá śioſtrę, dał iey pewną ſummę, áby zaſłonę, ná oczy ſwoie kupiłá. Ztąd w oſtátku widźieć: iák zbáwienne lekárſtwo ieſt zápalonego ſercá odemknąć od bytnośći tego czym pała ná czás długi á gdy ſię czerpnione duchy ſtrawią, nowych nie przybędźie, upał gáſnąć muśi.

Ieſzcze y to widźieć, iáko żadna páſſya nie może bydź długoletnia, bo ſię wſzytkie funduią ábo ná zápaloney krwi, ábo na oźiębłey. Záczym krew długo áni ſię palić, áni długo oźiębnioną być może.

Nie trudnoby mi tu było wſzytkie áffekty, iáko ſię rodzą, opiſáć, gdybym nie pámiętał ná zabáwy potrzebnieyſze y ná przedśięwźiętą krotkość. Dość powiedźieć,

dzieć, że co śię tu o iednym y o drugim nápiſáło áffekćie, toż śię rozumieć może y o inſzych namiętnośćiách lub o tych ktore śię przez pięć zmysłow ćiáłá náſzego do nas wkradáią. Lubo przez ſámę imáginácyą, dość ná tym że iuż wiemy ich początek, czuiemy ich moc tyráńſką.

Więc ieſzcze ſpytamy śię o rożnicách tych áffektow y imionách, iáko śię zowią niż przyſtąpiemy do pohámowánia ich.

ROZDZIAŁ XIII.

Rożnicá w obrotách y imionách namiętnośći ludzkich?

PAſſyi ábo namiętnośći głownieyſzych pięć śię zwyczáynie ráchuie, z ktorych drugie iáko ſtrumienie iákie z niewielką iednák rożnicą śię rodzą. Káżda namiętność poki miáry nieprzebierze, ieſt przymiotem nátury dobrym y ná dobro człowieká ieſt przydána. Táka naypierwſza ieſt miłość wrodzona do śiebie ſamego

y do wſzytkich dobrych rzeczy. Ktora nic inſzego nie ieſt ná ten czás, tylko chćiwość pomiárkowána, złączyć ſię z tym, co nam ieſt dobrego. Tá chćiwość poki ieſt bez poruſzenia wielkiego duchow, dobra ieſt, bo rozſądku nie turbuie, ktory dobrze uznáiąc, co mu ieſt dobrego, z tym ſię chce łączyć przez chćiwość rozumną bo pomiárkowáną. Skoro záś imáginácya dobrá iákiego bárźiey ſię pocznie zágrzewáć y duchow ogniſtych poruſzáć ták dálece, że áż przyidźie do zápalenia, do puruſzenia; Ná ten czás ſłońce rozumu iák we mgle zá obłokiem zoſtáiąc ſądzić dobrze o rzeczách; czy ſą prawdźiwie dobre czy złe, nie może; bo ich dobrze w owym pomięſzániu duchow nierozezna. Ztąd ſię rodźi ſzkodliwa bo ślepa miłość. Tá namiętność, ktora pożarē zápalonych duchow krew, ćiáło y kośći ludzkie przenika. ſpoczynku nie da, ukontentowánia nie pozwoli. O nic ná świećie niedba, bo nic niezna, iedną tylko mgłą záſzedł rozum, do iedney rzeczy przywiązána chćiwość. Tám ſię wſzytkie ogniſte duchy do głowy y do

ſercá

ſercá zbieráią, tám zápaliwſzy mozg o-
nym rzucáią. Tám ſię dopiero pokázu-
ie, co rzeczono po łáćinie *Amans amens*;
kocháiący ſzáleiący; bo nic iáko ludzie
nie czyni, iuż nie zá rozumem, ále zá po-
żarámi mozgu y ſercá idzie y ginie. To
o miłośći powiedźiawſzy.

Podźmy do Corki iey chćiwośći ná-
zwáney. Ktora nic inſzego nie ieſt, Tyl-
ko miłość przyſzłych rzeczy. Tákże ſza-
lona ieſt, gdy miárę przebierze tá Corká
iáko y Mátká. Toż w głowie pomięſzá-
nie y w ſercu ſpráwuie, toż záćmienie
rozumu. Tá tylko rożnicá, że przy mi-
łośći wiąże ſię czeſtokroć Boiaźń niemá-
ła tákże ſerc ludzkich tyránká, áby tego
z czym ſię ſerce przez miłość iednoczy,
nie ſtráćić. Przy chćiwośći záś wiążą
ſię dwie ćięſzkie towárzyſzki. Iedná ſię
zowie Nádźieią doſtąpienia. Druga tur-
buiąca Nádźieię zowie ſię deſperácya. O-
biedwie te namiętnośći miłość y chći-
wość miewáią w ſwoiey kompániey we-
ſołość tym godnieyſzą płaczu, im więk-
ſza ieſt przy ślepych tych dwoch namię-
tnośćiách. To námieniwſzy podźmyż
do

do przećiwnych tym ktore śię wſpomniáły páſſiy y namietnośći.

Odwrot ábo Niechęć ieſt tákże przymiot nátury dobry, ktorym śię odwrácamy od tego, co rozumiemy nam bydź ſzkodliwego. Przymiot ten ieſt dobry ták długo, poki rozum zdrowy wſzytkie rzeczy dobrze waży y prawdziwie poznáie, co nam ieſt ſzkodliwego. Kiedy záś imáginácya śćiągnie więcey duchow, ktore iuż nie do ſercá, ále do żołądká y do śledźiony poſyła, z turbuie te dwie częśći oſtrośćią duchow wpadáiących, ná ten czás ow odwrot turbuie duſzę y ćiáło, záślepia rozſądek, rodźi gniew, ktory nic inſzego nie ieſt, tylko z turbowánie duchow przećiwko temu, co mi śię zda, iż to, co mnie ieſt dobre, odbiera, ábo od niego odrywa. Zkąd krew wſzytká w tey namiętnośći ná doł zbiega, twarz blednieie ná początku, á potym śię zápala, gdy impet krwie poſyła po żyłách tám y ſám przebiega, áppetit człowiekowi odbiera, żołądkowey powinnośći przeſzkadza, źimnem ſerce krępuie, mozg wilgoćią nápełnia, oczy wprzod odwraca, a

ca, á potym z głowy cále wypycha y o-gniſtemi one zápala duchámi. Strách y pátrzyć, iáko ten áffekt Odwrotu, z ktorego ſię rodźi gniew y ſmutek, tyránizuie człowieká y duſzę iego á práwie zábiia, gdy żołądkowi trawić niedopuſzcza, ſerce ściſka, mozg zálewa, z tąd mdłośći prawdziwe śmierći obrázy, ztąd wzdychánia y ſzczkánia. Piąta namiętność, ktora ſię tu ná oſtatku kłádźie, á przećięż ieſt naypierwſza, ieſt podźiwienie. Przymiot to ieſt dobry. Ktory ſpráwuie; że gdy pierwſzy raz poznawamy rzecz iáką przy niey ſię záſtánawiamy, uważáiąc ią dobrze y poznáiąc. Kiedy záś niezwyczáyność widzenia tey rzeczy głębiey ſię wyryie w imáginácyą náſzę. Rodźi w nas záraz ábo zádumienie, á potym y zdrętwienie, ábo wzdrygnienie cáłego ćiáłá y duchow w nim będących. Tá namiętność záwſze zła ieſt, bo ſercu y mozgowi niebeſpieczeńſtwem grozi nie tylko w młodym wieku, ále bárźiey w ſtárym. Ztąd ápoplexie, páráliże, y inſze nagłe śmierći.

Krotko wywiodſzy tępieć namietnośći,

ści, z ktorych się insze rodzą, dość o nich to ieszcze námienić, że poki są pomiárkowáne, nie tylko są przymiotámi dobremi y potrzebnemi, ále też dobre potomstwo rodzą, ktore między cnotámi ták Chrześćiáńskiemi iáko y Politycznemi mieysce maią. Ták z podźiwienia rodźi się poszánowánie ábo kontempt. Gdy zádźiwiwszy się nád własnemi nászemi przymiotámi wyżey ie szánuiemy, rodzi się w nas wspániałość y wyniosłość. Gdy zaś podło o przymiotách nászych trzymamy, rodźi się pokorá. Cudze záś gdy szánuiemy przymioty, rodźi się z poszánowánia tego wenerácya. z lekkiego rodźi się despekt. Gdy się záś názbyt y oślep w sobie kochamy, rodźi się w nas pychá, przez ktorą lekce inszych ważemy. Rodźi się y zazdrość, gdy cudze szczęśćie nam bárźiey należące rozumiemy, niż temu ktorego potkáło. Mizerna tá namiętność iest, cudzym szczęśćiem bydź nieszczęśliwym, tym się smęćić, co drugiego uwesela. Mizerna namiętność, ktora nikomu nieszkodźi, tylko temu kto ią chowa w sercu. Dyskretnieyszy wilk ná swoie

dźie-

dźiedźinę, bo tám ſzkody nie czyni niż tá námiętność, bo tá nikomu tylko ſobie ſzkodźi.

Owo zgołá zważywſzy wſzytkie námiętnośći, náturę ich poznawſzy, trzebá przyznáć, że ſą chorobą rozumu y ćiáłá, ſą zárázą ſzczęśćia ludzkiego, ſą naywiękſzemi w domu ćiáłá náſzego zdraycámi, ſą ſłodką trućizną, zmyslonemi przyiaćielámi, ktorzy námi pod pozorem dobrá náſzego łudzą. O nich ſię rzec może, co piſmo powiedźiáło Boże. Ze domownićy iego nieprzyiaćiele iego. Iákoż niemáſz ſtráśnieyſzych. Ci to ſą pśi, ktore nie ieden Akteon ná pożárćie ſámego śiebie chowa? Te to ſą fałſzywe ognie, ktore ná trzęſáwice człowieká záprowádźiwſzy topią. Te to nieſzczęśćia náſzego żrzodła. Te to Ikárowe ſkrzydłá, ktoremi wzgorę wynieśieni, mizernie upadamy.

Podźmyż tedy poznawſzy iuż poniekąd naturę, moc, y złość namietnośći; do ſpoſobow, ktoremi one ná wodzách trzymáć, do zbytniey nie przypuſzczáć konfidencyey, dopieroż do rády, koło zupełnego ná tym świećie ukontentowánia.

RO-

ROZDZIAŁ IV.

Jákiemi rácyámi uymowáć namiętności.

PRzed wszytkiemi rácyámi ten naypierwszy fundáment záłożyć, że duszá ludzka, iáko rozumny sternik powinná kierowáć wszytkiemi obrotámi ćiáłá nászego krwie y duchow, temi mowię obrotámi, ktore do obyczáiow należą. Záczym dał iey Bog do tego ták wiele śił, że tego dokazáć może, gdy zechce, y gdy rudlá swego ták ustáwicznie pilnuie, żeby iey go nátárczywe duchy y krew zágrzána niewytrąćiły. Doświádczenie to sámo uczy y pokázuie, że człowiek gdy się usádźi, może nieprzypuśćić gniewu do sercá, może się wstrzymáć od tey ábo owey żądze, bo ná ten czás duszá zámyka usteczká żyłek owych, przez ktore do sercá duchy wchodźić máią od imáginácyey, y ták niedopuszczáiąc weyśćia, zátrzyma gniew, imáginácyą zás áby się nie zágrzewáłá, y duchow ognistych nie

zbiera-

zbieráłá, do czego inſzego obracáć może duſzá ábo do czytánia, ábo do iákiey inſzey zabáwy. Ták widziemy że w mocy duſzy y rozumu náſzego ieſt, zátrzymáć popędliwośći wſzytkie, z tąd duſzá iako przed Bogiem ták przed ludźmi ma zaſługę. gdy krwi y ćiáłu niepozwoli ſię namiętnośćiom uwodźić. Ale że duchy z imáginácyą, ktore zbiera ták nieſpodźianie częſtokroć, iáko powodź iáka nápadáią, że nim ſię rozum poſtrzeże, ony iuż wpádną, gdźie chcą, y częśći ćiáłá ludzkiego roſpalą. Przeto należy rozumowi wſzytkie rzeczy z dáleká uważyć, co z czego idźie, rozmyśláć, y ábo ſię ſtrzec okázyey, ábo ſię ná nię nágotowáć. A co nay więkſza z początku namiętnośćiom zábiegáć, poki ſobie drog duchy ogniſte nieroſprzeſtrzenią ktore częſtym biegániem roſprzeſtrzenione trudne ſą duſzy do zámknięćia. Ták iáko w támie iákiey wyrwá wielka ćięſzka do uięćia. Záczym gdy náprzykład z dáleká poſtrzeże rozum; iż ná tym mieyſcu, w tákiey okázyey tráfią ſię rzeczy do nieukontentowánia y do wzbudzenia gniewu, to záraz

imáginácyą trzebá nápełnić przykłádámi ludźi nieſkwápliwych, ále y pomiárkowánych; nápełnić fántázyą ſzpetnym onym obrázem, ktory gniew ná twarzy máluie, áby fántázya od tey poczwáry ſtroniłá, zdobyć ſię ná iáką piękną rácyą, ktora utwierdźi imáginacyą. żeby ſię niezágrzewáłá, á żeby tym ſię tym było ſkutecznicy bráć ſię do iákiey namiętnośći, ktora ieſt przećiwna gniewowi y onę ſobie w imáginácyey wyſtáwiáiąc niepozwolić więcey w niey mieyſcá gniewowi.

Druga racya ieſt wźiąć namiętnośćiom ten ktory miáły u nas ſámych kredyt, dla tego, że częſto nas záwodzą, mieć go iuż więcey niemogą. Więc do rády náſzey gdy wchodźiemy z rozumem pátrzaymy, áby ſię żadna tám niewćiſnęłá namiętność, á ieśli wćiśnie, każmy iey ná uſtęp. Aże rozum z niemáłym pocztem rácyi zwykł do rády wchodźić. Niech będzie odźwiernym oſtrożność náſzá, niech uważa, ieśli ktora rácya nie należy do ktorey z namiętnośći náſzych: Ták náprzykład, chceſz nárádźić ſię z ro-

zumem,

zumem, ieśli masz zwierzchnośći twoiey należyte oddawać posłuszeństwo y poszánowánie; Pátrzayże dobrze, żeby tylko te rácye wchodźiły zá rozumem do rády, że Bog postánowił zwierzchność, ktorey należy to wszytko, co Namiestnikowi Boskiemu; że Bog iáko porządek uczynił, między czásámi, niebiosámi, y gwiazdámi, iedne chćiał mieć pierwszey wielkośći, drugie wtorey. Przy iednym chćiał mieć pierwszy obrot, á przy drugich posłuszeństwo, gdy im zá obrotem pierwszego kierowáć się kazał. Ták chćiał y w Kośćiele swoim, żeby nie byli wszyscy Prorokámi, żeby nie byli wszyscy Apostołámi. Ták chćiał y ćiáło ludzkie uformowáć, że nie wszytkie członki chćiał mieć głową ále iednę głowę, á niższym częśćiom kazał bydź rękámi, nogámi, żołądkiem. Ták y w káżdym zgromádzeniu, lubo Politycznym, lubo Zakonnym tenże chćiał mieć porządek. Coby to był zá zegárek? gdyby wszytkie kołká niechćiáły się obracáć, tylko wszytkie skazáć, niechćiáły się obracáć niżey, tylko z indexem ná wierzchu śiedźieć.

Coby było ná świećie gdyby mieśiąc miał ſobie dniá początek przywłaſzczáć, ábo gwiazdy w południe ludźiom ſię prezentowáć? To tákie rácye ſą rozumu włáſne, bo z fundámentu, bo z prawá Boſkiego y ludzkiego? Tákie puſzczay do rády. A kiedy przyidźie rácya, ktora powiáda, że zwierzchność moiá nie ma tego rozumu, co ia; nie ma tego urodzenia, áni tey godnośći. Nie każ wchodźić tey rácyey do rády, bo tę namiętność twoiá wyſłáłá, pychá twoiá ią wypchnęłá. Nie piſał rozum temu Posłowi Inſtrukcyey, niech wynidźie, niech głoſu w rádzie nie ma. To ták we wſzytkich ſpráwách upátruy. żeby páſſya żadna nie miáłá mieyſcá ná konferencyey z rozumem twoim, bo nigdy ſzczerze rádźić nie zwykłá.

Trzećia że namiętność ieſt Corką poburzoney krwie, ſłábego rozumu, mocney imáginácyey. Ieſt tedy nieprzyiaćiołką pokoiu y ſzczęśćia twoiego, nie może tylko nárabiáć turbácyámi, oſzukániem, nieſzczerośćią. Záczym ſtrzeż ſię iey iáko zarázy y powietrza wnętrznego.

go. Im bárźiey pochlebia, im bárźiey ſerce głaſzcze, im bárźiey ſię zda, że twoię ſtronę trzyma, tym bądź beſpiecynieyſzy, że ćię chce uśidlić.

Czwarta, miey záwſze przed oczemá y ná umyśle uſtáwy Boſkie y ludzkie, tych ſię trzymay, iáko prawdźiwych wodzow y rády twoiey, z temi ſię niech rozum twoy zgadza. Cokolwiek od práwá Boſkiego abo ludzkiego ſtroni, wiedz że ieſt namiętność. Cokolwiek práwo Boſkie y ludzkie ſubtelnie tłumáczy miękczy, náćiąga; wiedz że ieſzcze to chytrzeyſza namiętność twoiá, ktora ćię pod pięknemi praw chce uśidlić pozorámi. Bo rozum niezárážony namiętnośćią, ták práwá tłumáczy, iáko ich słowa brzmią, proſto y ſzczerze. Niemáſz lepſzego probſztynu ná prawdźiwy rozum y ná zátáioną namiętność, iáko ludzkie y Boſkie práwá, ktore co chcą mieć zá cnotę, mięy też y ty, co one potępiáią, y ty potępiay, nie ſzukay wymowek, nieogradzay, bo to wſzytko namiętność każe.

Piąta. Częſto wchodź w ſámego śiebie: częſto czytaſz księgi, czemuż też

ſámego śiebie nieprzeczytaſz? Częſto pytaſz ſię, co ſię u ſąśiádá dźieie, co za nowiny z cudzey źiemie przychodzą? Co ſię dźiwnego ſtáło w podźiemney Kálifurnicy, ábo tyśiącem mil odległym Málábárze? Czemuż ſię też nie pytáć, ná czymći bárźiey należy, co ſię to w tobie ſámym dźieie? Ale rzeczeſz Momus nárzekał ná Bogi, że okienká do ſercá ludzkiego niezoſtáwili. Mnie ſię tym bluźnierſtwem báwić nie godźi. Iakże mam w ſobie weyrzeć, ile kiedy wielka ieſt mądrość ſamego śiebie poznáć? Odpowiádam: Ma wnętrzny człowiek ſwoie źwierćiádło, to pokaże wſzytkie plámy y ſkázy ná wnętrzney twarzy twoiey. Idź do niego ále oſtrożnie, żebyś ná pochlebne nie tráfił. Pochlebne źwierćiádłá ſą domowi twoi. Lubo częſtokroć nie w ſercu, ále iáko węże w ięzyku trućiznę pochlebſtwá noſzą. Pochlebne źwierćiádłá ſą część wielka pokrewnych, miánowićie ktorzy z rąk twoich fortuny pátrzáią. Pochlebne źwierćiádłá noſzą y poddáni twoi, á miánowićie ći ktorzy ſię łáſki twoiey ſpodźiewáią. Pochlebne ſą y ći, ktorzy

podo-

podobieństwem nátury do ćiebie ſą przywiązáni. Ktorych ći konwerſácya miła, á onym twoiá. Więc przy trudniey ieſt prawdźiwe ználeść źwierćiádło, przećię ſię znaydzie. Podź do Páſterzá twego, podź do Spowiedniká, ſłuchay co o tobie mowi konkurrent twoy, co przećiwnik. Częſto tám bywaią prawdźiwſze zwierćiádłá, niż w przyiáznych ręku. Nie turbuy ſię páſzkwilámi, obmowiſkámi, nie złe ſą, kiedyś ty dobry. Budzą ćię ze ſnu ſmákowitego tákowi nieprzyiaćiele, przywodzą ćię do oſtrożnośći w żyćiu y poſtępkách twoich. Niedość iáſne ieſzcze ſpráwy twoie, kiedy ie rożnie tłumáczyć mogą. Obaczyſz że część páſzkwilu pokázuie tylko, czego ſię maſz ſtrzec. Część druga przeſtrzega, do czegoś dał podobno okázyą. Obacz przy tym że zbytnia miłość do śiebie ſámego, ktora ćię ſkrępowáłá, tá ſámá każeć ſię ták bárzo zarzutem turbowáć; Zwierćiádło ieſt, pokázuieć plamy, zetrzyi uczynkiem przećiwnym coć potwarz ná twarz wrzućiłá. Ieśli prawdźiwa ſkázá ieſt, pátrz iako iey porádźic, nieturbuy ſię niczym co mowią,

 kie-

kiedyć ſumnienie świádectwo cnoty dáie. Y owſzem, z cudzego iádu uczyń dryiakiew przeſtrogi, czy nie lepiey, że teraz mowią poki żyieſz,co ieſzcze popráwić możeſz, y co w płonnośći poſtrzec możeſz, niżeli czekáć, że po śmierći dopiero mowić będą, kiedy rzadko kto zá umarłym ſię uymie, á ty ſam nie odpowieſz.

Szosta, Dobry y ten ſpoſob ieſt pośłákowánia namiętnośći twoich, gdy ſię u mądrych ludźi ábo Medykow pytáć będźieſz o komplexiey twoiey iáka ieſt. Ieżeli powiedzą y kilká ſię ná to zgodzą, żeś ieſt choleryczny z większey częśći kõplexiey: Záwczáſuż kłádź ná pierśi twoie kárácenę, żeby do ſercá twego gorącego káżde słowko nierozumnie wyrzeczone iák ſtrzáłá nieprzeſzyło. Záwczáſu uczyń prowizyą wybaczenia wielkiego, kto z niedoſkonáłośći rozumu ták z tobą, ábo ináczey poſtępuie. Záwczáſu przeſtrzegay z dáleká wchodźić w diſkurſy z ták gorącemi ludźmi, iák y ty, bo prętko ogień wſkrzeſzećie; záwczáſu wiedź do śiebie, że ćię ten ogień, ktory w tobie

pánu-

pánuie, wynioſłym ćię czynić będźie, każeć innych okiem przenośić, każe ufáć ſercu y odwadze włáſney; Więc wcześnie zdobyway ſię ná ludzkość, ná ſkłonność, ná ſłowá miękſze y krępuiące. Więc przed okázyą często ſobie przywodź do uwagi, że ludźie nie będąc iedney z ſobą komplexiey, w wielu rzeczách ſię niepodobáią. A że iednák z niemi żyć trzebá, trudno ich odtrącáć, trudno im nieſmáki pokázowáć. Máią honor, reputácyą twoię ná końcu ięzykow ſwoich? A choć ſą ubożſzy y niżſzy dość máią, coći dáć mogą, gdyć dádzą dobre imię. Dość wiele wźiąć mogą, gdyć mogą uiąć reputácyey. Záwczáſu tákich ludzi miey zá ſłábſzych, godnieyſzych wybaczenia twego nizeli gniewu. Owo zgołá bádáy ſię o namiętnośćiách, ktore ſię wiążą przy cholerycznym humorze twoim, á ty ſię ſtrzeż.

Ieżeli przy cholerze znaydzie ſię część melánkoliey, znayżeſię záraz ná namiętnośći, ktora zá melánkolią idźie; á tá ieſt podeyrzenie uſtáwiczne, nieufnosc. Ciężka to namiętność, bo nieſpokoyna,

mieć w podeyrzeniu naylepszych przyiaćioł, zewsząd się nieszczerośći obawiáć, zdrády y podeyśćia. Wielki niepokoy y torturá ná sercu. Więc wiedząc do śiebie ten defekt, odrzucay często podeyrzenia y podobieństwá do niego, pátrzay ná postępki przyiaćioł y sług twoich, niechwytay słowek trefunkiem rzeczonych; kiedyć kto ná kogo co powie, pytay się o dowodźie słusznym, nie bądź snádnowiernym. Melánkoliczny humor będźieć dodawał tyśiąc chytrośći do tego ábo do owego. Więc záwczásu strzeż się tey wády. Chytrość iest Bogu y ludźiom nie miła, oszukániem bliźniego pachnie, pożytku wiele obiecuie, ále przez niesławę, przez uszczerbek sumnienia, przez odstąpienia drogi podczćiwośći. Melánkoliczny humor trudnośći wielkie będźieć w zaczętych rzeczách pokázował, spráwi w tobie nierychłość nie rezolucyey, nie prętkość w obrotách, prętko przyiaćielowi nieodpowiesz, wcześnie mu nie podasz ręki, nie z chęćią dla niego czynić będźiesz, co uimie ceny uczynnośći twoiey. Więc y tym defektom, przeyrzawszy

ſię w nich ſzukay lekárſtwá záwczáſu.

Ieżeli komplexia twoiá krwią będźie pánowáłá inſzym humorom, wiedz że będźieſz ſię miał do lekkich zabaw, do lekkiey kompániey, będźieſz y w ſtárych látach młodym człowiekiem, nie wiele będźieſz uważał, prętko popełniſz rzecz bezrozumną. będźieſz ſię chćiał ludźiom podobáć; żyć będźieſz chćiał do ućiechy ich, fántázya do pląſania, do muzyki, do krewkośći, do rozrzutnośći, do żártow, chodźże záwczáſu ábyś ſię nie wiązał do kompániey. wyſtrzegał ſię lekkomyślnośći, y ſłábośći twoie znáiąc, ſtrzegł ſię ich żebyś nie był prędki w ſłowách, w obietnicách, ktorych niedotrzymaſz. Pámiętay że ćię ludźie ſtátecznie kocháć nie będą nieſtátek twoy widząc y lekkość obyczáiow. Więc chodź iákobyś dobremi zwyczáiámi łamał niedoſkonáłą náturę.

Znaydźie ſię twoiá komplexia wilgoći y flegmy pełna, wiedz, że namiętność twoiá będźie záwſze ſię czegoś obawiáć, do nikogo ſię nie mieć tylko do ſámego śiebie, ná drugich ſię wſzytko

ſkárżyć, rzadko z kogo bydź kontent, w Retyrádźie śiedźieć, ná nic ſię ludziom nie przydáć, nád cudzym nieſzczęśćiem nie mieć politowánia. Dłużey nie bá- wiąc: mieć ſię záraz do tego, żeby deſe- kty ſwoie lepſzemi obyczáiámi y przyie- mnieyſzemi nágradzáć, wrodzonych ſię namiętnośći ſtrzedz, mieć ie záwſze zá po- deyrzáne w rádách.

Siodmy y oſtátni ſpoſob, do utrzy- mania namiętnośći ſwoich miánowićie ludźiom ná godnośćiách y przełożeńſtwie zoſtáiących ieſt ten, żeby záwſze mieli w podeyrzeniu ſtan ſwoy wywyżſzony. ktory ſpráwuie, że mu ſię niżſzy ákko- moduią y do ſmáku iego chcą żyć y ko- ło tego chodzą tylko, żeby namiętność przełożonego pielęgowáć, rácyámi zdo- bić, chwalić, ápprobowáć; Ták iáko przyiaćielſkim czyniemy pieſkom, nie dla tego, że piękny, ábo godny, tylko że przyiaćielſki, to ſzánuiemy, to głáſzcze- my, to nośiemy. Trzebá ſię tedy w tym Przełożonemu poſtrzec, żeby miał po- deyrzáne słowá y chwały, tych co do nie- go przyſtępuią. żeby mu namiętnośći iá-

kiey,

kiey, ktora ieſt przećiwna honorowi, ſławie, ſumnieniu, y reputácyey, nieſchwalili y nie przycukrowáli. Trzebá żeby człowiek Przełożony pámiętał, że rzadko kto ieſt, co ſię iemu kłania, ále fortunie iego, rzadko kto do niego dla niego, ále do niego dla śiebie idźie, á ieżeliż Przełożonego domowym y ſługom chce ſię podobáć, żeby mu przyſtęp ſpráwili do uchá, iákże ſię nie zechce namiętnośći by naygorſzey niepodobáć żeby mu potrzebnieyſzy ieſzcze niż do uchá do ſercá Przełożonego ſpráwili przyſtęp. Ták wytropiwſzy namiętnośći ſercá ludzkiego tyránki, wſzelkiego ſzczęśćia turbátorki. Podźmy iuż do pogodnego rozumu, do wrodzonego świátłá, do tego ſłońcá, ktore iuż bez obłokow, bo bez namietnośći zoſtáie, ſzukáć z nim iáko z pochodnią wgłowie zápaloną ſzczęśćia:

ROZDZIAŁ XV.

Z uwolnionym od namietnośći rozumem ſzukác ſcześćia.

SZczęśliwym ná ten czás zowiemy człowieká,

wieká, ktory z swoiego stanu będąc kontent, żyie w nim bez uprzykrzenia y bez boiáźni stráty, przeszliśmy ledwo nie wszytkie fortuny ludzkie y kondycye, szukáiąc w nich tego ukontentowánia bez uprzykrzenia y boiáźni stráty. nieználeźliśmy nigdzie tego szczęśćia. Wroćiliśmy się znowu do domu, w śiebie sámych szukáiąc tego skárbu nieoszácowánego, zástáliśmy naywiększe przeszkody w áffektách y namiętnośćiách, ktore nie tylko wnętrznego szczęśćia ználeść nie pozwaláią, ále wszytkie zewnętrzne fortuny uprzykrzeniem y boiáźnią stráty ták záráżáią, że szczęśia w nich trudno ználeść ták długo, poki namiętnośći w nas pánuią. To się ze wszytkiemi fortunámi świátowemi dźieie, gdy ich według namiętnośći nászych záżywamy. Co w oku nászym lubo krwią zászłym, lubo żołtą chorobą zárážonym dźieie się ábo w ięzyku gorzkim humorem nápełnionym, wszytko się ná ten czás oku zda, ábo czerwono ábo żołto, ná co tylko spoyrzy, nayslodszy napoy ięzykowi ná ten czás iest gorzki, nie dla tego że iest, ále że się zda.

Trze-

Trzebá tedy niezárážonego oká, żeby widźiáło káżdą rzecz w ſwoiey fárbie, trzebá ięzyká, niezáſzłego gorzkośćią, żeby rożnicę ſmákow poznał. Táż ieſt właśnie kondycya rozumu náſzego, w ktorym námiętnośći ſą zárázą. Przez te iák długo ná rzeczy pátrzy, tákie mu ſię pokażą, nie iáko ſą ále iáko mu ſię zdádzą. Ten co łodźią ná rzece bieży, rozumie że lądy y brzegi przed nim ućiekáią, á on ſtoi. Ten co ma namiętność gniewu w ſobie, zdádzą mu ſię wſzytkie rzeczy złemi á on ſam dobrym. Ten kogo nieſtátek humorow, opánował, będzie ná cudzą odmienność nárzekáć, á miałby ná ſwoię, iáka zaprawá táka potrawá.

To zá fundáment położywſzy, wychodzmy z pochodnią rozumu doyrzáłego, dymámi namiętnośći nieprzygáſzonego, á pátrzmy, ná wſzytkie kondycye y fortuny, ktoreśmy iuż zá ſobą zoſtáwili, á obaczemy, że inſzy iuż teraz o nich uczyniemy rozſądek, gdy tylko wolą náſzę, ktora ábo zá błędliwym rozumem, ábo zá namiętnośćiámi chodźiłá, temi rácyámi zwyćiężemy, że Bog nas z niżcze-

go

go ſtworzył, nie dla nas, ále dla śiebie. Toć potrzebá, żebyśmy dla niego wſzytko czynili, nie dla śiebie, bo bez niego ieſteśmy niczym; że ten Bog, gdy nam dobrze czyni, chce nam ieſzcze lepiey uczynić, ále pewnemi kondycyámi, to ieſt, żebyśmy ták żyli iáko on roſkazał y ná mieyſcu iego oſádzona zwierzchność. Że tenże Bog zá pierwſzy grzech Rodźicow náſzych, pozwolił ćiáłu rebellizowáć przećiwko duſzy, ná coż? ábyśmy bez záſług nie bráli nagrody, bez bitwy y przełamánia nieprzyiaćielá, niechćieli tryumfowáć; áby iego ſpráwiedliwość święta, nieproznowáłá, gdyby nam ſzczęśćie bez prace dano, iako dano byćie y żyćie. W oſtátku że ten Pan świátem rządźi, ſumnieniem kieruie, wola iego muśi ſię ſtáć, zá tą niebo y gwiazdy ſię obracáią, zá tą źiemiá ſtoi, y morze z brzegow nie wylewa, zá tą naymnieyſze y niepoliczone mrowki chodzą, rządzą ſię, y Rzeczpoſpolitą ſwoię záchowuią. Iákże człowiek ſam nie ma bydź poſłuſzny temu Pánu, ktory iednemu człowiekowi więcey dał niż wſzytkim ſtworzeniom ná świećie,

niż

niż niebom y gwiazdom; więcey niż sámym niebieskim Duchom, gdy Bogá człowiekiem, á człowieká Bogiem uczynił w Chrystuśie Pánu? Temi rácyámi stwierdzony rozum nász y wolą oraz, gdy wezmą przed się ten kontrákt, ktory między Bogiem á człowiekiem pośrzednik Chrystus Pan nápisał, y obowiązą się raz ná záwsze trzymáć do zgonu życia, w tych zámkniety słowách. Bądź wola twoiá, Záraz znaydźie to, ktoregośmy ták długo szukáli, szczęśćie, znaydzie człowiek spoczynek duszy swoiey ná tym fundámenćie, będźie ná prętko tego świátá miiáiącą figurę pátrzał bez turbácyey, z ukontentowániem, że to przemiiánie iest z woli Bożey, iest práwem nie kárą, posłuszeństwem nie nieszczęściem, wola Boża będźie tego człowieká, iedynym dobrem, iedynym ukontentowániem, possessyą bez uprzykrzenia y bez boiáźni strácenia. Nábywa zbiorow, ktore Bog z ták wielu rąk do iego przenośi, kontent bo wola Boska depozyt ták wielu ludźi u iednego skłáda, száfuie ochotnie dobrámi ták; iáko Pan kazał, kontent bo nie

swoie nierozdáie, bo według woli Bożey to czyni, coż záś z száfunku mieć będźie? wieczną nagrodę. Przyidźie do zbiorow iego ogień, y spali, wodá ná morzu utopi, nieprzyiaćielska ręká znieśie, złodźiey w ostatku wywlecze, áliż rozum y wola do Bożey woli się stosuiąca mowi z spráwiedliwym Iobem: Pan dał Pan wziął? Ogień, wodá, nieprzyiaćiel, zły człek, ázaż nie są instrumentámi spráwiedliwośći Boskiey, ázaż y w nich woli Boskiey nie trzebá szánowáć? Aż z ochotą człowiek spráwiedliwy tráći, iák nie swoie. Przyznáie że wolno było Bogu depozyt ten ná czás iáki máły w cudze ręce przenieść. Aż ow człowiek ćieszy się iáko száfarz, że od ćięszkiego uwolniony száfunku, á stráćiwszy zbiory nie boi się náiázdow, áż lżeyszy, im mniey obćiążony podrożny. Przyidą honory dobremi sposobámi y śrzodkámi nábyte, ćieszy się zwolą Boską złączony człowiek, że go Bog wołá ná Przełożeństwo, dáie mu moc y włádzą nád rownemi sobie w urodzeniu ludźmi. Zdobi go łáskámi swemi nád innych, żeby urząd dobrze spráwowáć

mogł.

mogł. Odezwie się zazdrośći niepołłu-
ſtwo, złośliwy ięzyk, áż z Bożą wolą złą-
czony Przełożony przyimuie wizyty Páń-
ſkie, nie turbuie się, ma w Chryſtuśie
przykład, ktory dobrze życzył y tym, co
go krzyżowáli, wybaczył tym, co niewie-
dźieli co czynili, ták iáko wybaczamy
dźiećięćiu bezrozumnemu choćby y nie-
poczeſnym potkáło słowem, by też y ude-
rzyło. Widźiemy áż Theodozyuſz z Bożą
wolą złączony, gdy mu powiádáią, że
twarz iego w drogim wydrożona porphy-
rze pośiekána przez zaiuſzone w Antio-
chiey poſpolſtwo. Odpowiedźiał: przy-
pátrzćie się twarzy moiey dobrze, nie-
máſz znáku ná niey obelgi, niemáſz y w
ſercu turbácyey, czemuż. bo widźiał Bo-
ſką wolą, ktorą przez te niepoſłuſzeńſtwá
y obmowiſká, iáko ogniem przećiwnośći
poleruie y doświadcza złotego Chrześći-
áńſkiego rozumu. Przyidźie ámbicya do
człowieká z Bożą wolą złączonego, chce
go z turbowáć, powiáda mu: że ten u-
rząd tobie należy, twoiey godnośći, twe-
mu doświádczeniu, widziſz iák ćię kto
inſzy do tego ubiega, iák ćię do tego kto

inſzy przeſkákuie, áż człowiek z Bożą wolą złączony odpowiáda: ślepey fortuny nieznam, ná ktorąbym ſię miał gniewáć. Przezorność Boſką uznawam, ták chćiáłá mieć tego przedemną, niechże ſzczęśliwie będźie. wſzák y mnie nie w oſtátnim świátowym ſzeregu poſtáwiłá, á gdy ſię podobno obeyrzę, obaczę, ſto tysięcy ludźi zá ſobą, ktorym przodkuię rozumem, zdrowiem, fortuną, obyczáiámi, pokoiem, wygodą. Czemuż nie mam ták wielkiego ſzczęśćia do siebie poznáć y zá nie Bogá chwalić? Y mamże dla tego pierſzeńſtwá mego przed ſtą tyśięcy ludźi zápomnieć? dla tego ábym iednemu y drugiemu przed ſobą przodkowáć nie dał? y ſpráwiedliważ to, że gdy ſto tyśięcy ludźi ćierpią oſobę moię ſobie przodkuiącą, ia z ćierpieć nie będę mogł dwoch ábo trzech, ktorych Bog przedemną powołał? Przyidźie gniewliwa námiętność do rozumu z wolą Bożą złączonego, poczyna mu powiádáć. Iáko ten y tá o tobie mowili, iáko ćię źle u ludźi udawáli, ná niewinność twoię náſtępowáli, kalumniámi ćię nákrywáli. Námawia

máwiá do niećierpliwośći. Pomśći ſię tego, zárzuć im też tę ábo owę zelżywość; Oto honor ták każe, oto reputácya tego życzy. A rozum co ná to? Nieſturbuieſz mię iáko życzyſz; Bog mię doświadcza, ieżelim godźien kompániey ſyná iego prześládowánego, z deſpektowánego, zelżywośćią nákarmionego, w oſtátku y zábitego. Práwo mi kaze nieſłucháć tego, co kto pokątnie mowi, znáć że ſię nie czuie ná prawdźie, kiedy w oczy nie zádáie, iuż ſię ſam oſądźił że źle mowi, kto pokątnie złorzeczy; dowodow nie ma tego, co mowi; wyiechałby z niemi ná świát, bo ma wolą ſzkodźić, gdyby tylko mogł. Nieprzyznáie ſię do tego, co mu zádáią, ná zádáną prywatnie ruinę przed świátem nie ſzarka.

Owo zgołá rozum z Bożą wolą złączony, ieſt w kárácenę opatrzności Boſkiey ták obwárowány, że go odmienności źiemſkie, niefortuny dotknąć nie mogą, dopieroż ránić; niewzruſzony, nieprzełamány, idźie zá tym ktory świát prowádźi, nic nie ma, coby nie miał zá depozyt Boſki, niczego nie tráći, o czymby nie

by nierozumiał, że Bog swoie odbiera. Ná złych ludźi pátrzy, iák ná chromych, ślepych, gárbátych; W tych niedoskonáłość ćiáłá, w owych niedoskonáłość rozumu widźi, ták tych iák owych godnieyszych politowánia niż gniewu rozumie. Vćiski świátowe ma zá okazyą wielkich y wiecznych zarobkow; Miło mu iest ćierpieć na moment, dla wieczności. Wzbiia się wspániáłym umysłem swoim wyżey niż naywyższa ná świećie gorá znázwána Piko *de Tanariffa*, ktora tám áż wierzch swoy wyniosłá, gdźie wiátrow y szárug niemász, deszczow y grzmotow nie pytay, gdźie wolno pośiać drobny piasek y nápisáć co chcesz ná piasku, żadney litery wiátry nie záwieią, bo ie ustáwicznie od wieku do wieku iásne słońce nie zámrużonym czyta okiem. Ták w głowie, ták ná sumnieniu u człowieká z wolą Bożą złączonego iák ná támtey dźieie się gorze, wszytkie chmury y pioruny nisko gdźieś y ledwo nie pod nogámi zostáią, á tu słońce rozumu pánuie, ktorego áni opiniey ludzkiey niestáteczna słábość dostąpi, áni bystre ięzyká ludzkiego strzáły

dośięgá. Co krotko námieniwszy nierozumiem áby Chrześćiáński nieprzyznał człowiek, ná co się y sámi Pogáńscy mędrcowie, Cháldeyscy, Perscy, Egipscy, Greccy y Łáćińscy zgadzáli pámiętnym ná cáły świát hásłem, *sequere Deum.* Idź człowiecze zá Bogiem, że w stosowániu się rozumu nászego do woli Boskiey ktora się zámyka nie tylko w skrytych Sądách iego, ále y w práwách ták Kośćielnych iáko y Politycznych, znaydźie się szczęśćie zupełne człowieká Chrześćiańskiego, y dármo go gdźie indziey szukáć, przebiec cáłego świátá dźieie, wielkich Monárchow doczesne zważyć szczęśćia y cokolwiek świát ma przyiemnego, wszędźie, żołći, wszędźie uprzykrzenia, wszędzie niepokoiu dość, gdzie złączenia się z wolą Boską niemáiz.

ROZDZIAŁ XVI.

Obiáśnienienie dowodow dla czego trzeba iść zá wolą Boską.

CIęszka tá iest ná człowieká przy woli swoiey wychowánego Theologia, we

wszytkim iść zá wolą Bożą; á to dla tego, że z dźiećińſtwá ſámego uczemy ſię pełnić wolą náſzę. Nápiera ſię dziećię tego ábo owego czáczká, nie broni mamká áni mátká. Ztąd naypierwſzy wnas áffekt chćiwośći rośnie, bo co raz to ſię inſzey dziećię nápieráiąc rzeczy; á widząc że wſzytko dla niego czynią żeby niepłákáło, żeby ſię niegniewáło, poſpołu z nim własność woli rośnie, ſwobodnieyſzym y przeſtrzeńſzym wychowániem mocni ſię ták dálece, że nic wrodzeńſzego niezda ſię mieć człowiek, iáko mieć właſną wolą, ile kiedy z ſwawolą dźiećinną záraz łączy ſię powſzechna gminu opinia, że człowiek powinien bydź ſwobodny, wolny, od woli ſwoiey właſney ták názwány. Trudno tedy iáko ſię rzekło nałog z wychowánia dziećinnego, opinią z błędliwey náuki nábytą przełamáć. Gdy iednák uważemy, iák nas tá wola właſna czyni niezbożnych; iák nas czyni nieſzczęśliwych, ſnádno uważywſzy, to dobrze, przypádniemy ná to, żeby iey odſtąpić. Czyni nas bezbożnych ztąd, że iákoby Bogá nie było, ktory świátem rządźi,

dźi, ktory wszytkiemi rzeczámi kieruie y władnie, ktory dáie człowiekowi co chce, nie daie czego niechce. Ktory sobie świát y człowieká w nim zbudował, chce nim cále rządźić, chce bydź iego zwierzchnośćią, co mu według práwá należy. A przećię człowiek tego wszytkiego zápomniawszy, chce żeby Bog nie był Bogiem, gdy chce áby ten nie swoię ále ludzką wolą pełnił, żeby ták się dźiało ná świećie w domu Boskim, nie iáko Stworcá y gospodarz chce, ále iáko gość, komornik, żebrak, kreáturá, nápiera się, żeby się stáło. A nie iestże to bezbożność, niechćieć mieć Bogá zá Bogá, ale chćieć mieć Bogá zá sługę? Záwstydź się Chrześćiáninie, ták wielkiey niesłuszności, ktorey się nápierasz; Wstydź się tey niezbożnośći, gdy Bogá znosisz, á śiebie ná mieyscu iego osadzasz. Vczyniłżebyś to Krolowi twoiemu, żebyś mu chćiał władzą iego odiąć? żebyś chćiał, áby on nieskładał seymow, tylko ták iák ty chcesz? áby nikomu nic nie dał, tylko ná co ty pozwolisz? Vczyniłżebyś to rownemu twemu, żeby w dom iego przyszedszy, kazałeś

mu tego ſługę odpráwić á tego przyiąć, dla tego żeć ſię ten bárźiey niż ow podoba? Wſzák ſię wſtydziſz czáſem w domu cudzym y ſzklenice piwá prośić, choćiażći prágnienie dokucza; á iákże twoię wolą chceſz pełnić ná tym świećie, ktora ieſt cudzym nie twoim? Iákże ſię czyniſz goſpodarzem tám, gdźieś ieſt tylko gośćiem? Iákże náſtępuieſz ná práwo woli Boſkiey, abyś práwo woli twoiey wykonał. Krotko rzekę: Chceć ſię tu bydz ná źiemi tym, czym ſię chćiáło bydź w niebie Lucyperowi, ktory tám przećiwny Bogu chćiał wyſtáwić Máieſtat. To widźiſz iákoś ieſt niezbożny, gdy przy woli twoiey ſtawaſz ná świećie. Ale rzeczeſz ná coż mi Bog dał wolą, kiedy iey nie mam záżyć? to ſnadź, że ia Bogá nieobráżę, że mu krzywdy nie czynię, choć iey y w domu iego záżyię. Wſzák y goſpodarz, ktory mię w dom ſwoy wprowádźi, u ſtołu poſádźi, nierozgniewa ſię, choć do tey ábo owey śćiągnę rękę potráwy, záżyię ſwobody, że miáſto ſzklenice piwá, każę ſobie podáć kieliſzek winá. Odpowiádam: Dobrześ oſądźił. dał

nam

nam Pan Bog wolą, ále táką, ktora ſię powinná ſtoſowáć do woli iego. Ták iáko gość ſtoſuie ſię do woli goſpodárſkiey, wolno mu tey y owey u ſtołu záżyć potrawy y napoiu, ále mu nie wolno owemi potráwámi ſzáfowáć, ále mu nie wolno nápierać ſię potraw ktorych przed niego niepoſtáwią. Wſtydźiłbyś ſię w Páryżu potrzebowáć Węgierſkiego winá, ábo w Tokáiu kazáć ſię częſtowáć Fráncuſkim, bo widźiſz żeś ſię powinien do woli goſpodárſkiey ſtoſowáć, tym ſię kontentowáć, ná co ćię záprośił, maſz wolą, ále złączoną z goſpodárſką. Iáko tedy człowiecká goſpodarzá tráktuieſz, dálcko bárźiey Bogá.

Podźmyż do drugiego punktu, iáko ćię wola twoiá czyni nieſzczęśliwym. Nápierałeś ſię dziećięćiem będąc iábłuſzká iákiego, niebronionoć go; Nápierałeś ſię ſukienki u Páná Oycá, miałeś ią. Aż ty ſobie w głowę włożyłeś, że dość ſię tylko czego náprzeć u Bogá, iáko Oćiec dáć muśi wſzytko. Nápieraſz ſię tedy náprzykład honorow, uknuieſz ſobie to w głowie, że to bydź muśi, tráfi ſię że

wola

wola Boſka, iuż komu inſzemu obiecáłá to; czego ſię ty nápieraſz; Aż ty háłáſuieſz, áż ty płácześz, áż ty ná brátá náſtępuieſz, ktoremu Bog przed tobą obiecał, áż ty w konfuzyey ſię topiſz; Że kto inſzy przed tobą ugonił; áż ty wzdychaſz, płácześz, ſzáleieſz, niedośpiſz; ſmák do wſzytkiego tráciſz, áż ty męczennik, ále świátowy, ále bez korony, ale nieſzczęśliwy. Czemuż? dla tego, żeś niechćiał żeby ſię byłá wola Boſka pełniłá, ále twoiá; żeś rozumiał, że Bog świátem nie rządzi; ále ty, ábo ieżeli rządźi, że do woli twoiey rządźi, nie do ſwoiey; áż ty nieſzczęśliwy dla tego, bo co maſz; wſzytko, obmierzło dla tego, żeś wſzytkie ſmáki przenioſł do tego, czegoś ſię nápierał, á ieſzcze co mizernieyſzego, iáko ty ná ten czás dla twoiey woli?

O gdybyś miał rozum, poznałbyś, że to nie Krolowie, nie ludźie rozdáią honory. Bog przez nich czyni, oni ſą inſtrumentámi. Nie Krol ćię nieználazł godnym tego urzędu, ále Bog. Nie Krol ſpráwił ſobie ſerce do kogo inſzego, ále Bog ie tám obroćił. Chodźił pewny Filozof

lozof codźień do ludźi z kámieniá wyrytych, kłániał śię im codźień, prośił ich záwſze o co, pytáli go przyiaćiele, dla czegoby to czynił? Odpowiedział: *Dla tego to czynię, żeby mi nie było przykro, iż gdy będę Monárchy iákiego prośił o łáſkę iáką, á on nietylko nic nieuczyni, ále y nieodpowie. Ná ten czás będę rozumiał, że ia śię álábáſtrowey ábo Porfirowey kłániam Státuiey.* To ták Filozof mowił prawdziwego nieznaiący Bogá, á ty Chrześćiáninie czemu śię niemaſz záwczáſu uczyć? iákobyś śię nie turbował, gdy śię czego u ludźi náprzeſz? Czemu niemaſz záwſze rozumieć, że wola Boża chce, żebyś tego Wákánſu nieuprośił; Tá chce, żeby ćię ten do niego uprzedźił, teyże wyrok ieſt, żeby ten człowiek nie był twoim Przyiaćielem, tá nápiſałá ſtylem diámentowym, niżeliś ieſzcze był ná świećie; że ty maſz mieć táką fortunę, á nieinákſzą, że ćiebie do groſzow, á nie do złotych, á inſzego do tyśiącow ſtworzył. Coż tedy poczuieſz w tym, kiedy táka wola Boża. Nie mruczyſz, żeć táki wzroſt, tákie oko, tákie ćiáło dano,

táką pámięć, táki rozum dárowano; á mruczyſz o mnieyſze rzeczy, żeć ták krotką fortunę przykroiono, żeć w kármázynie nie w purpurze chodźić kazano. Ale wziąć od końcá te rzeczy, ná coż ſię tá twoiá turbácya przyda? chybá ná to, że ſámemu tobie dokuczy? Czy Bog dla tego odmieni dekret ſwoy, że ty chceſz ináczey? Iużći to ſzpaler cáłego świátá utkány od wiekow, ná ktorym mieyſcu iuż oſadzono głowę; tám dla ćiebie nogi nieoſádzą. Tylkoć to teraz ten ſzpaler rozwiiáią y pokázuią oczom ludzkim, nie robią go teraz. Kiedy ty poczniеſz o wákáns konkurrowáć, tego ábo owego ſię nápieráć; y rozumieſz, żeś ſię z białą kártą urodźił? ná ktoreyći wolno piſáć, co chceſz. Myliſz ſię bráćie. Opiſano ćię przed wieki, policzono dni y włoſy twoie, zważono wiele ważyć maſz; Iuż ſobie teraz nic nie przydaſz.

To rzeczeſz, z tego diſkurſu widzę, że dáremna ieſt, ſtáráć ſię o co, ponieważ ieśli mi co náznáczono, to mię nie minie, ieżeli nie náznáczono, to moie krwáwe poty dáremne? Odpowiádam,

wgłę-

w głęboką názbyt wpadaſz máteryą, ktora mozgi wielkichTeologow ſuſzy y obraca. Więc w ſubtelnośći nie idąc po proſtu powiem. Czego doyrzáły rozum y wiárá S. uczy, iáko błąd ieſt wielki, rozumieć, że zá rozumem náſzym, zá obrotem, zá ſtárániem zeydą ſię ſzczęśćia, fortuny y pożądáne ſkutki. Ták drugi błąd ieſt wierzyć, że z ſámego tylko náznaczenia Boſkiego y przeyrzenia, choćbyśmy z záłożonemi rękámi chodźili, potka nas to, co obiecano. Ze pierwſzy błąd ieſt oczywiſty, á kto nie widźi? kiedy nayczywiſty, á kto nie widźi? kiedy nayWiększych y naymędrſzych Konſiliarzow rády polityczne, wielkich bohátyrow woienne zawody, choćiaż przy nich ſtawáły doyrzáłe rozumy, naywybornieyſze gwiazd niebieſkich áſpekty, podobne w okolicznośćiách wſzytkich przykłády, pożądánego ſkutku nie miáły. Częſtokroć záś przećiwnym ſpoſobem nieuważna Rezolucya, iák wiele rázy tryumfowáłá y dokázowáłá. Toć niepochybna rodźi ſię prawdá, że ieſt wyżſza władza nád rozumy ludzkie, ktora ſkutkámi rzeczy świátowych y rády náſzey kieruie.

Ze

Ze drugi tákże błąd iest, ztąd poznáć: iż nikomu z niebá, iáko mowią: pieczone nie przylećiáły gołąbki, Trzebá się o nie stáráć, trzebá ich dostáć, opráwić y nágotowáć wprzod niżeli záżyć. Więc między dwiemá temi błędámi prawdziwą znaydźiesz drogę, gdy będźiesz rozumiał, że trzebá się, o káżdą rzecz stáráć, ále sposobámi niezákazánemi, niekrzywdzącemi, drogámi od cnoty y práwá pozwolonemi, á to dla dwoch przyczyn. Pierwsza, że gdy się o co stárasz, z Bogiem masz sprawę. Ktory widząc bezbożne twoie stárania, bez cnoty, bez sumnienia, ábo ćię niegodnym osądźi tego, czego się nápierasz, áboć pozwoli dostąpić tego, czego prágniesz, ále ná twoie gorsze. Ták iáko ow Oćiec odpowiedźiał; gdy go pytano, czemuby corkę swoię nieprzyiaćielowi swoiemu dał zá żonę? Odpowiedźiał; żem tego człeká złego niemogł czym inszym skaráć. Ták często Bog ná pokaránie pozwala nam tego, o co się stáramy. Druga przyczyná iest czemuśmy się powinni stáráć o wszytko dobremi y z podczćiwośćią złączonemi

ſpoſobámi, że może nas chybić y minąć nádźieią náſzą, więc nietylko pożądáney rzeczy mieć nie będźiemy, ále ieſzcze ſumnienie złym poſtępkiem obćiążemy. Kończąc tedy ten diſkurs mowiemy, że w ſtárániu náſzym y w biegániu koło czego, powinniśmy ſię ná wolą Bożą ſpuśćić, to nie będźiemy mieli żadnego żalu, żadnego utrapienia, gdyśmy ná końcu zawodow náſzych nic nie uchwyćili, bo táka byłá wola tego, ktory wſzytkim ſzáfuie. Więc iáko ná ten świát ſię rodźiemy woli náſzey niemáiąc, bo niewątpię że gdyby tá ná ten czás byłá, káżdy by z nas, chćiał ſię urodźić z kondycyey Krolewſkiey, z mocą Sámſoná iákiego, z urodą Abſáloná, z ſzęśćiem Polikrateſſá do zwyćięſtw Milcyádeſowych, do tryumfow Pompeiuſzowych, do bogactw Kreżuſowych! Ze zdrowiem y do lat iákiego Mátuzalá; Więc że ſię rodźiemy iedni pięknicy, drudzy ſzpetniey, iedni bogáći, drudzy ubodzy, iedni do roſkazánia, drudzy do uſługi, nie gniewamy ſię, nie turbuiemy, żeśmy woli ná ten czás ſwoiey nie mieli. Nie turbuiemy ſię ieſzcze y

tym, że trzebá będźie umrzeć w ten czás, gdy Bog każe, trzebá będźie chorowáć długo, trzebá będźie żyć między przypadkámi, ktore wszędźie ná człowieká czuwáią. y w tych ták wielkich rzeczách ná wolą Bożą się spuszczamy, y rzadko człowieká ználeść, żeby się ná te rzeczy skárżył, lubo káżdemu dolega tákowa kondycya. A czemuż w mnieyszych rzeczách, iáko są honory, iáko iest prywatna ktorego z nas żądza y áppetit; Niechcemy się do woli Boskiey stosowáć. Ták ćięszką kondycyą, z ktorą się rodźiemy żyiemy y umieramy, ták ćierpliwie znośiemy? że rzadko kto y wspomni ná tę ćięszkość; á w potocznych rzeczách; o iáko przećiwko Bogu; przećiwko naywyższey woli nászá wola powstáie!

Zyczyłbym ieszcze żebyś doświádczeniem doszedł, iák wiele ná świećie możesz. Náprzey się żeby ćię pchły ábo mrowki słucháły, dość podłe stworzenia, dość nayliższe kreátury. Czy dokażeszże? wątpię. bo te máia práwo woli Boskiey, nie odstępuią go. Roskaż w ostátku ćieniowi twemu własnemu, ktoryć ták wiernie

służy,

ſłuży, że ćię nieodſtąpi y we wſzytkim ći ſię ákkomoduie, á obaczyſz, że dobrze Krolowi Mácedońſkiemu rzeczono; Zeby ſię niechełpił z potęgi ſwoiey po záwoiowánych Miáſtách Greckich, ponieważ tą potęgą nie tylko wzroſtu ále y ćieniá iego ná pálec nie przybyło:

Nie znamy Bogá y z tąd nieſzczęśćie náſze, bo gdybyśmy ználi iego wielkość, á náſzę máłość; iego zacność, á náſzę podłość; iego rozum, á náſze błędy; iego prawdę, á náſze kłamſtwo; iego Máieſtat, á náſze poddáńſtwo; iego wſzechmocność, á náſzę niemożność; O iákbyśmy we wſzytkim mowili Bądź wola twoiá. Iákbyśmy zá ſzczęśliwych ſię mieli? naymnieyſzą wolą iego wiedźieć, żebyśmy z nią trzymáli. Bo ieżeli koło Tronow źiemſkich nieznaydźie ſię człowiek, ktoryby w ten czás, gdy Monárcha iáki rzecze; Moie zdánie ieſt, mnie ſię podoba, żeby ták á ták było; áby ſię kto ozwał ná ten czás: Ale mnie ſię to niepodoba, ia chcę ináczey: Wſzyſcy záraz do upodobánia Monárchy ziemſkiego ſtoſuią ſie, wſzyſcy twarzą głową y ſłowy pokázuią,

że ſą tego zdánia, choćby y co inſzego w ſercu mieli. Wſtyd ieſt Dworzániná źiemſkiego, pokazáć że śię niezgadza z wolą Páńſką, ták dálece, że Monárchowie z przyśięgłemi záśiadáiąc rádámi, áż ná oſtátku wydáią śię z ſwoią wolą y zdaniem, bo pewnie nieſpodźiewáliby śię ſłyſzeć ná obiedwie ſtrony rácyi, gdyby nie przed ſobą mowiących. A iákże śię niewſtydźi człowiek mędrſzym bydź niż ſámá mądrość. wolnieyſzym bydź niż ten co dał, wolą? Niechćieć tego co Bog chce? Ciągnąc Bogá niechcącego do ſwoiey woli? Ktory u Proroká mowi: A toś mi kazał ſłużyć grzechom ſwoim, chćiałeś żebym to czynił co ty chceſz, á iá niechcę.

Wyſtawmy ſobie człowieká, ktoryby ſam ieden chćiał bydź przećiwnym wſzytkim práwom, wſzytkim Stanom Rzeczypoſpolitey, y chćiał żeby wſzytkie Státutá, wſzytkie Conſtitucye na iego iednę wolą y żądánie były zkáſſowáne, znieśione; Czy nieoſądźilibyśmy tego człowieká nie tylko zá nierozumnego, zá bezwſtydnego, zá zuchwáłego, ále w oſtátku zá ták ſzalonego y wſzytkim práwom rebelli-

bellizuiącego? żebyśmy mu y audiencycy nie dáli, wszyscybyśmy przećiwko niemu powstáli, iáko przećiwko nieprzyiaćielowi praw Oyczystych? Wszytko się to o tobie rzec może, co chcesz wolą twoię ná świećie pełnić. Bog mowi. Bądź wola moiá na niebie y ná źiemi. Przedwieczne práwá iego y nieodmienne Státutá mowią Bądz wola twoiá. Naypierwsze niebo, ktore obrotem swoim wszytkie insze obraca, woła: Czynię Pánie wolą twoię. Słońce ustáwicznie y miesiąc w biegu woła: Czynię Pànie roskazánie twoie. Wszytkie niebieskie duchy toż czynią, wszytkie źwierzętá ná źiemi, ná powietrzu y w wodách czynią wolą Boską y inszego práwá nie máią. Sam tylko człowieku przećiwko temu wszytkiemu stawáć będźiesz, będźiesz się gniewał, będźiesz się rzucał, będźiesz się pienił, nádymał, że się twoiá nie dźieie wola. O śmiechu nietylko gniewu godná fántázya twoiá!

Po tym wszytkim powiedzże mi, ieżeliś iáko żyw dokazał, áby ná momenćik tego, co Bog cále niechce, y ná co Bog

nie pozwoli: á dopiero rzekę że wola twoiá nie dáremna. Ale gdy niepokażesz, to y źle czynić nie możesz, ieżeli Bog nie pozwoli dla záchowánia wolnośći twoiey, złym żądzom twoim. Ná coż tedy o niepodobne stáráć się rzeczy; kiedy y źle robić nie możesz bez pozwolenia Boskiego? Czemuż iuż nie lepiey dobrze czynić, nie tylko z pozwoleniem ále y z wolą iego własną przez co mu się podobáć możesz? Czemuż nie lepiey iść dobrowolnie tám gdźie ćię y poćiągną, gdy niezechcesz, gdźie y swawolić niedádzą, y zá to, żeś iey się nápierał, mocno skarzą.

ROZDZIAŁ XVII.

Ják wielka szczęśliwość iest człowieká zá wolą Bożą idącego.

PYtáć się tu záraz będźiesz, gdźie woli Bożey szukáć? żeby iey wolą nászę poddáć? Ale się snádno odpowiedźieć może. Ze wola Boża znayduie się naprzod w práwie doyrzáłego y namiętnośćiámi niezáćimionego rozumu. Tego tedy prá-

wá ſłucháiąc, wolą Bożą pełnić będźieſz. Znáyduie ſię też wola Boża w práwách wſzytkich Boſkich; w práwách Kośćiołá Bożego, ktore Duch S. piſze y piſáć będźie do ſkończenia świátá. W práwách ktore zgodá narodow wſzytkich przyięłá. W práwách od Zwierzchnośći, ktore Bog ná mieyſcu ſwoim oſádźił nápiſánych; W práwách podczćiwych y dobrych obyczáiow. Te tedy wſzytkie práwá ſą wolą Bożą, przez ktorą Bog chćiał mieć chwałę ſwoię ná źiemi, poſłuſzeńſtwo, porządek, ſprawiedliwość, beſpieczeńſtwo, pomiárkowánie, námiętnośći. Zá temi tedy práwámi chodząc, według nich żyiąc, poydzieſz zá wolą Bożą.

Zá Bożą wolą záś chodźić, co ieſt inſzego, tylko ſię oddáć temu Pánu w opiekę, ná ktorym ſię nikt niezáwiodł. Narody co ſię ſpuſzczáią ná Páná źiemſkiego, co ſię w opiekę iednemu Monárſze oddáią; nie ſą ták ſzczęśliwe, iáko człowiek, ktory ná Bogá ſię ſámego ſpuſzcza. A przećięz błędliwa opinia świátá, iáko zá ſzczęśliwego mieć chce człowieká, ktoremuby Krol iáki wielki powiedźiał, ſpuść

śię ná mię, idź zá wolą moią, ia opiekunem twoim będę. Iákby śię ten człowiek chełpił, iákby rozumiał, że ſzczęśćia iemu rownego niemáſz, rekolliguyże śię Chrześćiáninie, coć Bog obiecuie, gdy zá wolą iego poydzieſz; Anyołom ſwoim każe ćię pilnowáć, gdźiekolwiek ſtąpiſz; Nie każeć śię niczego bać, choćby obok twoy tyśiące pádáły trupem. Vbeſpiecza ćię, że potomſtwo twoie żebráć chlebá nie będźie, żeć długich lat udźieli, że ćię w oczách ludzkich dobrym imieniem ozdobi; o iák wielkie ſzczęśćie, iák ieſt pewne wſzytáich grodow roboracye pewnośćią przenoſzące.

Zyć do woli Bożey, w pomienionych práwách wyráżonych, oczy nie ieſt to mieć ná źiemi niebo? iedney woli bydź z Bogiem, ieſt iuż z nim bydź złączonym, ieſt mieć do niego poufáłość, ieſt mu dotrzymáć obiecáney ná krzćie wiernośći, ieſt iego bydź ſługą uſtáwicznym y ſtátecznym, ieſt ſobie ſkárbić wielką łáſkę y reſpektu tego Páná, o ktorym wierzemy: że będźie nágradzał dobrym zá dobre, złym zá złe.

Kto-

Ktoraż większa iest szczęśliwość, czy ta, co moment iáki, (bo látá żyćia nászego momentámi są respektem wiecznośći) ućieszywszy człowieká w on dźień ostátni nas zásmući? Czyli tá ktora się śmierći bać nie każe, ktora ná śmierć pátrzy, iák ná koniec pielgrzymstwá nászego; iák ná termin zapłáty y nagrody zá wierną usługę náznáczoney; ktora pátrzy ná śmierć iák ná bramę szczęśliwey wiecznośći, ktora ochotnie z doczesnośćią świátową żegnáć się każe, á witáć z pożądáną wiecznośćią. Ktoraż szczęśliwość większa iako tá, ktora ná susomnieniu ćięszkośći nie zna; stráchow ozwych nieczuie, ktore iák mieczámi przenikáią serce, co zá wolą Boską niechodźiło; ktora ná ostátni sąd czekáć każe, iák ná triumf, chwałę y sławę nieustáiącą; ktora na tym świećie tyránki ámbicyey, tyránki zazdrośći, tyránki chćiwośći, y ták wielu innych uszłá konfuzyey za wolą swoią nie chodzac, ále zá Boską.

Wszák w ostátni dźień żyćia iest nay większy dowod świátowego szczęśćia? ten dźień ostátni, Monárchom Perskim

przypominano, gdy w dźień Koronácyey między naywiękſzemi weſołośćiámi y bieśiádámi przynoſzono do ſtołu kilká ſztuk mármurow, pytáiąc: ktoryby z nich obierał ná trunnę? w tenże dźień y naywyżſzemu Kośćiołá Bożego Páſterzowi garść zgrzebi niedługo ſię świecących zápaláią, mowiąc: ták chwałá świátowa miia. Ten dźień oſtátni y przy ślubnych wſpomináią obowiązkách, gdźie ná początku weſela człowieczego śmierć ſię odzywa, żeby luby on małżeńſki kontrákt y węzeł ná śmiertelney rozwiązywał ſię gránicy. Przyznał oſtátniey chwili wáleczny zwyćięzcá Sáládyn, że mu z ták wielkich Páńſtw nic więcey nád gzło grobowe oſtátnia niezoſtáwiłá chwilá. Auguſtus ták wielki Monárchá, widźiał, że w Noli to ieſt w Cyfrze iedney umieráiąc, uznał świátowe ſzczęśliwośći zá cyfrę nic przy śmierći nie ważącą. W ten tedy dźień oſtátni, kiedy ſzczęśliwośći ludzkie giną, y rękę od fáworytow ſwoich odbieráią, wola Boża náybárźiey popłaca. Tá weſołego ná ten czás dodáie ſercá, tá pokázuie, iák ważna, gdy wſzy-

tkie inne z wagi ſpadáią rzeczy; ſłyſzeć ná ten czás Doktorá Narodow, iáko weſoło tám, gdźie drudzy płáczą, mowi: dobrą bo z woli Boſkiey zwiodłem utarczkę, dobiegłem kreſu; bo zá roſkazániem Páńſkim; y zá to odłożona mi ieſt korona ſpráwiedliwośći, ktorą mi Bog odda, iáko ſpráwiedliwy Sędźia. To ieſt w ten czás koronę biorę, kiedy drudzy ſkłádáią. W ten czás ſię weſele kiedy drudzy płáczą, w ten czás wiem, iak wielkie ieſt ſzczęśćie człowieká zá wolą Bożą idącego. Kiedy drudzy dopiero widzą, iák wielkie nieſzczęście ieſt człowieká zá ſwoią wolą idącego.

ROZDZIAŁ XVIII.

Ználazł ſcześćie ná świećie kto do woli Bożey przypadł.

DObrze y z doświádczenia prawdźiwego uważnie powiedźiał Rzymſki Filozof, że náſze, ktorekolwiek ćierpiemy, urázy, od nas że ſámych pochodzą. Więc po Chrześćiáńſku, ieſzcze ſłuſzniey

rzekę;

rzekę; że náſze wſzytkie nieſzczęśćia z nas ſą. Bo iáko urázy niemáſz tylko w ten czas, kiedy ią ſobie mam zá urázę. y poki iey mieć niechcę zá urázę, urázą nie będzie. Ták ſzczęśćie, nie ieſt ſzczęśćiem, nieſzczęśćie nie ieſt nieſzczęśćiem. tylko w ten czás, kiedy ia chcę mieć co zá ſzczęśćie ábo zá nieſzczęśćie. Wſzytká rzecz záwiſłá w imáginácyey, bo widźiemy, że náprzykład ma kto w ſzkátule ſto tyśięcy y rozumie ſię bydź bogátym; więc dla tego, że rozumie, iuż ieſt bogátym. Ma drugi tákież ſto tyśięcy w ſwoiey ſkrzyni, ále że chce mieć więcey, że ſię y millionem nie náſyći, rozumie, że máło ma, że ieſt ieſzcze ubogim, y táki ieſt iákim ſię bydź rozumie; Drugi rozumie z Seneką że to ieſt bydź bogátym y zrownáć ſię z Bogiem, mieć czym uśmierzyć głod y prágnienie, czym ſię od źimná nákryć; Bo y Bog áni łáknie áni prágnie, áni źimná ćierpi, toć mu iuż ten człowiek zrownał, á zátym ſzczęśliwy ieſt. Czemuż? bo ták imáginácya iego nieśie. Szczęśliwy, bo kontent, bo imáginácya ták kazáłá. Ktorey ták wielka ieſt moc,

że nic

że nie tylko nieszczęście nie iest nieszczęściem, kiedy ie zá nieszczęście imáginácya nie przyimie; ále naywiększy bol nie iest bolem, kiedy się imáginácya w przećiwną stronę bolowi zápátrzy. Wszák przyznáiemy zwyczáynie, gdy mowiemy: tákem się o to ábo owo rozgniewał, że choćby mię było rznięto, tobym był nieczuł. Aza imáginácyą naystrásnieyszą między świátowemi rzecz nie uczyni miłą y przyiemną y wielom ludziom pożądáną? ázaliż imáginácya iednych świwizną przez iednę noc dla stráchu śmierći nienákryłá, drugich záś do tego nie przywodźiłá, że ochotnie sámi śmierći szukáli, z skał w przepáśći się rzucáli wesoło, máiąc się z rádośćią do tego, od czego drudzy z płáczem ućiekáią. Ale rzeczesz, że się imáginácya powinná stosowáć do rozumienia ludzkiego, ktore insze iest. Boby táką rzeczą y ten człowiek ktory od rozumu odszedszy, imáginuie sobie; że iest Monárchą iákim, że ná co spoyrzy, to iego iest, iego Miástá, iego Prowincye, gdyby szczęśćie záwisło ná imáginácyey. Odpowiádam: Nie trzebá wątpić że ode-

szły

ſzły od rozumu człowiek w ſwoiey ſię kocháiący imáginácyey,ieſt w ſobie ſzczę-śliwym. Y dla tego ſłuſznie ſię owgnie-wał ná przyiaćioł, co mu Eleborem prze-czyśćiwſzy mozg wroćili rozum wpra-wdźie, ále wźięli ták okrętow, ták wie-le Miaſt, ktore on przed tym zá własne po-czytał. Więc y nam tego tylko trzebá, żebyśmy mieli ludźi tegoż z námi rozu-mienia y teyże imáginácyey; to będźiem ſzczęliwemi. Bo y ſzalony dla tego tylko ieſt nieſzczęśliwy, że nikt nierozumie te-go o nim, co on o ſobie. poniewaź nie rozumna imáginácya nic inſzego nie ieſt, tylko oſobność táka, ktorey nikt nie ná-śláduie. Więc swiátowe ſzczęśćie tym tylko rożni, że ie wiele ludźi zá tákie má-ią. Tu záś ſię trzebá pytáć, z iákiemi lu-dźmi trzymáć, czy z gminem y opinią lu-dzką, czy też z zacnemi y rozumnemi lu-dźmi. Iuż ſię wyżey rzekło: że z opinią y gminem trzymáć niebeſpieczno y nie-ſłuſzna; bo gmin y opinia ná doyrzáłym y prawdźiwym niefunduią ſię rozſadku. Wielcy záś y rozumni ludźie ſtoią przy ro-zumie, przy cnoćie, przy práwách Bo-

ſkich

ſkich y ludzkich; Więc imáginácyą náſzę do ich rozumienia powinniśmy ſtoſowáć; Tych zás wſzytkich zdánie ieſt, że trzymáć trzebá z Bogiem, ze zwierzchnośćią y z práwámi; żyć ták iáko każą, to ieſt bydź ſzczęśliwym, to ieſt żyć nie zturbowánym, to ieſt żyć weſołym, bez boiáźni ſtráty, bez nátárczywey ná káżdą rzecz chćiwośći. Chodźić koło śiebie, ále drogámi ſpráwiedliwemi; mieć bogáctwá, ále podczćiwie nábyte; ſzáfowáć onemi, ále rozumnie; Mieć honory y urzędy, ále tákie ktorym wydołaſz, ktore ſpráwuieſz z pochwałą dobrych, y z záſługą przed Bogiem. Tákowym rozumieniem z cnoty, z práwá, z woli Boſkiey pochodzącym, gdy nápełniſz fántázyą twoię, rozumienie twoie, ktore ſię zgadzą ze wſzytkiemi mądremi, choćiaż rożni od imáginácycy poſpolitego gminu, o iáko ſzczęśliwym będźieſz. Będźieſz w ſobie ſzánował y poważał, to co w tobie ſámym ieſt, duſzę, obraz Boſtwá; rozum, podobieńſtwo dźieł tákże Boſkich; Cnoty, Chrześćiáńſkie, y Polityczne, pomiárkowánie w páſſyách, ukłádność w obyczá-

czaiách. O iák ſię bogátym znaydzieſz, iák ſzczęśliwym! iáko żyć będźieſz bez zazdrośći przećiwko tym, ktorzy w ſámych ſobie nic podobnego nie máiąc, iáko Seneká mowi: Każą ſię ſzácowáć z pożyczánych od fortuny rzeczy, z wielu wioſek, z wielu ſług, z wielu kucharzow, z wielkiey piwnice, z wielkich pokoiow y páłácow, z bogátych kámieni z ſzat y ſtroiow, nie z śiebie ſámych. Dla tego też tym ſtroiom, tym áſſiſtentiom, kłániáią ſię ludźie, twoim przydatkom, nie tobie; rozumny człowiek ná te ſię zbiory zdobywa, ktorych ogień áni nieprzyiaćiel nie weźmie. Ktorych oſtátni dźień żyćia z żalem twoim odbieráć nie będźie, ktore włáſne ſą twoie, bo z tobą y ná támten świát poydą. nie pożyczáne, niepowierzone do czáſu. A iáko dáley tenże Filozof mowi: Niemáſz ſławy, niemáſz honoru, gdy w pożyczáney ſukni, ná niezápłáconym koniu ieźdźiſz, z cudzą áſſiſtencyą chodźiſz. Wiedz że nie wielka rożnicá wźiąć co pożyczánym ſpoſobem od ludźi, ábo od fortuny, kiedy nic włáſnego nie maſz. To ták bogá-
ty, ták

ty, ták wſpániáły, ták ſzczęśliwy ieſt człowiek, ktorego imáginácya z Bożą wolą y z práwámi żyie.

Obaczmyſz iák ieſt tenże człowiek nieporuſzony, niezturbowány, ſpokoyny y ſzczęśliwy? Powiedzą mu łobowę nowinę: Tá ćię tám tá owdźie potkáłá ſzkodá. Ażon co? Pan dał, Pan wźiął: Nie przynioſłem z ſobą tego ná świát, nie wynioſę z ſobą. Vmiera potomſtwo, mąż, ábo żoná; Czy turbuieſz ſię? Turbuie wprawdźie, ále diſkretnie, bo będąc z ćiáłá y ze krwie złożony, niepodobna niepoczuć, ále to długo nietrwá, bo záraz wola Boża tuli żale, łzy oćiera; Rozum y wiárá pokázuie, że dźiatki poprzedźiły Oycá, gdźie y on będźie, że zoſtáną ná dworze naywyżſzego Krolá, gdzie gotowa Oycá czeka znáiomość. Cierpiemy gdy potomſtwo odieżdza do cudzey źiemie, do dworu; á ćieſząc ſię tym, że powroći z pięknemi obyczáiámi, z łáſką Páńſką zápominamy teſknice, ktorą przynośi niebytność. á czemuż tego człowiek, z wolą Bożą ſię zgadzáiący nie ma tego czynić; gdy wie, iż lubo ſię názad po-

tomſtwo niewroći, ale on do niego idźie. Toż o umieráiącym pewna nádźieiá tuſzy Przyiaćielu. Smierć krotkie ieſt rozſtánie, znowu ſię tám zbierzemy, znowu ſię tám ćieſzyć będźiemy w przyſtoynieyſzych dálcko ſzátách; bo to ćiáło ſkáźitelne złożemy, á nie ſkáźitelnym ſię przyozdobiemy. Iákim ſię ná ten czás ſtánie źiemſka lepianká náſzá.

Dáie mu znáć inſzy, że ten ábo ow człowiek, dowodźi nád honorem, nád reputácyą twoią. A on co ná to? Odpowiáda z Chryſtuſem Piłatowi ſwoiemu: nie miałbyś tey mocy nádemną gdybyć iey z gory nie pozwolono, áż on Bogá w prześládowniku ſwoim ſzánuie, po Chrześćiáńſku znośi, ſpráwuie ſię, bez háłáſu y kłopotu, niewinność ſwoię pokázuie.

Potka go od kreátury własney, y od tego co chlebem iego żyie, niewdźięczność Aż on nie z turbowány y Prorokiem Boſkimi ſłowámi mowi. Winnicá moiá, ktorąm záſádźił, ogrodźił, koło ktoreiem prácował, miáſto ſłodkich iágod, národźiłá mi kwáśnych tarek, dobre naśienie ná złą źiemię pádło. Cierpi

to

to Bog częſto czemuż y ia człowiek znośić codziennie nie mogę. Podobno to nie ták ze złośći, iako z nieudolnośći rozumu czyni. Zturbuię ſię, bárźiey ſobie, niż iemu záſzkodzę, bo żołć po człowieku rozlana, ieſt ćięſzka kárá ktorey ia niezáſłużył, ále ten niewdzięcznik; Iego tedy temi turbácyámi karáć, ktore żyćia y zdrowia we mnie uymuią. Więc záraz roſtropny człowiek uważy, iák nierozumna rzecz ſobie dokuczáć, śiebie karáć, gniewem, żalem, turbácyą w ten czás, kiedy kto inſzy záwinił. Iák wiele ludźi rozgniewawſzy ſię w párálize w gorączki w ápoplexie wpadáli, dla tego tylko, że záwczáſu nieuważyli, że mię urázá nie od człowieká potyka, ále przez człowieká od Bogá, że niewdźięczny dobrodźieyſtw człowiek bárźiey ſię ſámego śiebie niewdźięcznośćią háńbi, niżeli Dobrodźieiá ſwego urázą. Y ieżeli godźien káry ten, kto uráźił, to ten; ktory ieſt urážony, niepowinien poruſzáć wnętrznośći ſwoich, humorow ſwoich ná śiebie ſámego, niepowinien śiebie zá cudzy grzech karáć, powinien z wolą Bożą ſię

iednoczyć. Ktora Boſka záś wola ieſt; dobrze czynić y niewdźięcznym, tegoż im ſłońcá nieżáłowáć, ktore dla dobrych wſchodzi. Nie dáć tedy uráźie przyſtępu do ſercá, do fántázyey, to urázá nie będźie urázą. przy człowieku zoſtánie pokoy, zoſtánie podobieńſtwo Boſkie y w tym, że iáko Bog nie da ſię poruſzyć, ták y człowiek będzie nieporuſzony Nápádnie chorobá ná człowieká z wolą Boſką złączonego, niedokuczy mu, bo záraz widźi, że naywyżſzy Medyk ták chćiał, ogniem gorączkowym chćiał wypalić wſzytkę we krwi zgniłość; Wrzodámi czyśći od iádu ćiáło ludzkie; bolámi przeſttzega, iáko ſię nieroſpycháć potráwámi zbytniemi, nie topić gwałtownemi trunkámi; y uczy iáko ná potym żyć, zdrowia ſzánuiąc. Chorobámi przypomina śmiertelnośći kondycyą, kołáce do wrot, ábyśmy Pánu otworzyli, ábyśmy zgotowáli ſię w drogę wiecznośći. Znośna to wſzytko człowiekowi. ktory wie co go z woli Bożey potyka, że to ná dobro iego, co od dobrego Páná ná dobrego ſługę ſpływa. A iáko Medyk gdy ſię w kim

rodzą

rodzą wiátry, gorzkie podáie lekárstwá; Tak y Bog gdy w nas widźi wiátry nádymáiące prozność nászę, temi gorzkośćiámi fermentacyą ábo kiśnienie niedoskonáłośći Chrześćiáńskiey znośi; Vpuśći czásem y krwie, gdy iey zbytkiem grzeszemy. Owo zgołá niemász, coby ztur-bowáło człowieká z wolą Bożą złączonego. Znaydźie rozumne rácye, ktoremi fántázyą swoię ukontentuie, áby spokoynie wszytko przyięłá, co niebo dopuśći.

Ktoż opowie? kto piorem opisze? iák szczęśliwy iest ten, ktory się wspiera ná naylepszey ná świećie rzeczy; iáka iest wola naywyższego. Ktoż szczęśliwszy? iáko ten, co ná źiemi żyie iáko w niebie, co iednego z Bogiem, z Aniołámi ze wszytkiemi Swiętemi, y mądremi ludźmi rozumienia. Ná czymże temu zbywáć może? Ktory máiąc Bogá, ma wszytko. Cierpi cokolwiek dla woli Boskiey, áż go Swiętych Męczennikow purpurámi ozdobione woysko przyznawa zá swego. Zyie według Boskich y ludzkich praw z wolą Boską; áż mu niezliczone Wyznawcow Swiętych orszaki mieysce mię-

dzy sobą pokázuią. Nieuwodźi się zá ćiá-
łem, zá áppetitem y namiętnośćiámi iego,
áż Duchowie niebiescy szánuią iáko Ań-
ioła w ćiele ludzkim osádzonego. Owo
zgołá ma pokoy z niebem, ma z káżdym
stworzeniem, ma y z kámieniámi, ktore
ná rebellizántow Boskich y z śćian sámych
wołáią; z cáłym świátem uspokoienie;
Bo ten wszyku stánie przećiwko tym, co
zá swoią idą wolą. Wprawdźie nie zá-
wsze się ludziom podoba, ále iák wielka
z tąd ućiechá, że się Bogu y Aniołom ie-
go tym sámym podoba; Nástępuią ná
niego ludzie źli, ále Bog y cnotá przy
nim stoi, ále wnetże obaczy nieprzyiaćioł
swoich pod nogámi przeprászáiących, zá
występek żáłuiących. Nie miał bogactw
świátowych, to też nie miał co stráćić,
to żył bez boiázni nieprzyiaćielá y zło-
dzieiá; Miał bogáctwá, ále sercá do nich
nieprzykłádał, to mu nie ćięszkie było
z niemi rozstánie. Miał nieprzyiaćioł;
To pokazał że był rycerzem, że się z rá-
nić nie dał, gdy Boskiey woli zbroiá w
káżdey go od rany złożyłá potrzebie.
To co świát zowie szczęśćiem, w iednych
iuż

iuż minęło, w drugich miia, w trzećich w krotce iuż minie; kto wolą Bożką śię ośádził, w niey śię ugruntował, onę zá naywiększą wźiął possessyą; Ten ma y mieć będźie záwsze; to co raz nábył, tego mu czás nie weźmie, áni wieczność nieodbierze, ten ták długo szczęśliwym, iák długo Bog Bogiem; Bog záś iest bez końcá Bogiem, to y on bez końcá szczęśliwym.

Dáley pioro moie iść śię niepoważa; przyznáiąc że iáko Bog w nieprzystępnym przemięszkiwa świátle, ták szczęśliwość człowieká z Bogiem złączonego błáskię Máiestatu swego niepozwala śmiertelney wpátrowáć śię w śiebie źrzenicy; dopieroż pioro pisáć to, czego áni ucho słyszáło, áni oko widźiáło, áni serce poięło ludzkie.

Więc tym kończę diskursy moie, co Duchá Bożkiego pełny powiedźiał Sálomon: we wszytkich rzeczách szukałem spoczynku, w dziedźictwie Páńskim spoczynę, to iest: szukałem szczęśćia w błędliwych świátá tego opiniách. Szukałem w pożądánych od wielu bogactwách, w

wynioſłych Przełożeńſtwách, w wieku żyćia ludzkiego, w zacnośći urodzenia, wſpániáłych bánkietách nábytych, w fáworách ludzkich, w ćiekáwych náukách. A gdym tám nieználázł, Wroćiłem ſię do ſámego śiebie, ſzukałem w namiętnośćiách, w obrotách krwie y duchow, w ktorych nieználazſzy tylko bol, żal, y záſmucenie duſze, udałem ſię do rozumu, oddźieliłem go od mgły, y obłokow od waporow y ſzárug, ktore ze krwi y z namiętnośći powſtáią; z tym rozumem iák z zápaloną pochodnią ſzukałem ſzczęśćia mego poſſeſſiey ſpokoyney, z boiáźnią ſtráty niezmieſzáney. Tę znáłazłem w woli Boſkiey. á wolą Boſką poſtrzegłem, że mieſzka w práwách y uſtáwách Boſkich; Kośćiołá Swiętego y ludzkich. Tám ználazłem ſpoczynek duſze y rozumu mego, tám ználazłem ſzczęśćie bez odmiány y dni pogodne bez deſzczu, tám ználazłem wſzytko, bom znáłazł wſzelkiego dobrá źrzodło. Bogá Stworcę y Zbáwićielá mego.

ROZ-

ROZDZIAŁ XIX.

Znacznieysze imáginácyey ludzkiey choroby y lekárstwá oneyże.

Już się wyżey námieniło, że cokolwiek duszá poznawa y chce, cokolwiek ćiáłu dáć obrot może, nietylko mimo wolą, ále y przećiwko woli duszę, wszytko to pochodźi z tey częśći krwie, ktorą zowiemy duchámi dla subtelnośći y bystrośći iey w biegu. Tá krew lubo wnętrznym ćiepłem, lubo przez powierzchowne zmysły poruszona idzie do głowy. W głowie záś ná tey cęśći mozgu, ktora iest ná kształt guźiká Konárion názwána, robią się rożnych rzeczy obrazki przez wpadánie duchow w te y owe żyłki; Ták iáko kiedyby kto szpilką ná papierze wzorek iáki wykłoł. Tákie tedy wyobráženia, ktore się dźieią przez duchy, zowią się Imáginácyą pierwsza ábo Phántázyacyą ktorą y źwierzętá máią. Ná te obrazki, ktore Imaginácya robi, zápátruie się duszá y ieszcze przez diskurs to iest rozumē, wystáwia obrázy tych rzeczy, ktore w i-

máginácyey z duchow odrysowáney wyczytałá. Iáko tedy wyráżone rzeczy ná pomienioney mozgu częśći wzbudzáią w ćiele náſzym żądzą y chuć, ſkłonność ćielesną do tego ábo owego; ták to drugie wyobráżenie, ktore duſzá z pierwſzego formuie, przywodźi wolą náſzę do chcenia tych rzeczy iáko dobrych, ábo do niechcenia, iáko złych.

A ták ſnádno z tego, co ſię wſpomniáło, uznáć co ſię to w nas dzieie, gdy czego chcemy ábo niechcemy; Ták náprzykład Ewá pierwſza Mátká náſzá po rozmowie z wężem obroćiłá oczy ku zákazánemu drzewu, promienie ſłoneczne odbiiáiąc ſię od iábłek ná drzewie będacych wpadáć poczęły w oczy gdźie złączone z duchámi, błonkę ná dnie oká będącą poczęły ták przebiiáć, iáko ſzpilká pápier przebiia, y wykłoły ná dnie oká wzorek iábłek. Ták te duchy z promieniem ſłonecznym przebiwſzy ſię przez dno y błonkę oká biegą áż do mozgu; Gdźie tákowyż wzorek ná mozgu iáko y w oku znowu uczyniły, otwieráiąc w częśći mozgu pewne żyłki y w nie wpadáiąc. W tym

wzorku ták wyrobionym w mozgu duszá się przeyrzałá, y uformowáłá sobie ieszcze subtelnieyszy iábłká widźiánego wzorek, ná ktory się zápátruiąc, podobáłá się okrągłość, wielkość, y rumiáność iábłká, ktorą pokázował słoneczny promień. Owym upodobániem ták poruszona wola Mátki nászey, że iey się záchćiáło tego iábłká; A lubo duszá miáłá iuż przedtym przećiwne temu upodobániu obrazki, ktore w ten czás uformowáłá, kiedy przez uszy zákazánie Boskie czerpáłá, iednak że świeższe y żywsze były duchy, ktore nowey piękności iábłká formowáły obrazek, przeto też większe upodobánie urosło do iábłká, niż do posłuszeństwá, y ták bárźiey się tego niż owego záchćiáło.

Z tego przykłádu krotko dla poięćia snádnego opisánego, nie ćięszko będźie czytelnikowi przeiąć, dla czegośmy wyżey powiedźieli, że szczęśćie y nieszczęśćie násze z imáginácyey iest, zkąd upodobánie y wola ábo chćiwość się rodźi; Dla tego należy człowiekowi dobrze poznáć świátowe rzeczy, mieć ták żywe dobrych y prawdziwych rzeczy obrázy w imági-

máginácyey, żebyśmy ſię pozorom, ktoremi opinia ludzka naybárźiey ludzi y záwodźi, niepozwolili záwieść. Dla czegoż czytamy hiſtorie pełne rożnych ná świećie przypadkow? Dla czego konwerſuiemy z rozmáitemi ludźmi? tylko ábyśmy mieli doświádczenie w rzeczách; to ieſt: aby ſię ták głęboko wyryły w pámięći náſzey á wprzod w Imáginácyey prawdźiwe obrázy, ktoreby nieſnádno zátárło nowe y mniey widziáne wyobráżenie.

Ztąd naypierwſze w imáginácyey náſzey rzeczy świátowych obrázy ſą te, ktore ná świeżym mozgu, ieſzcze niezáprzątnionym iák ná białym pápierze abo alábáſtrze, mámki, piáſtunki, chłopcy, czeladź zapiſáli, ludźie niedoſkonáli, ná rzeczách ſię nieznáiący. Ztąd z ćięſzkośćią potym przychodźi zá doyrzáłym wiekiem wſzytkie owe piſmá z ćieráć, á cháráktery prawdziwey cnoty ryſowáć. Nie ták ſię częſtokroć lwicá záiuſza, gdy iey dźiatki máłe biorą; Iáko ſię zápala Imáginácya náſzá, gdy z niey w młodośći ieſzcze przyięte nałogi śćieráią. Rozſtáie ſię z

niemi

niemi człowiek iák z miłą kompánią, z tęſknicą y ćięſzkośćią. Więc niedźiw że prawdá, rozum doſkonáły, ludzie wielcy nieznáyduią kredytu y wiáry, lubo prawdźiwſzych rzeczy niż mámki, piáſtunki y białogłowki uczą dla pomienioney przyczyny. Y dla tegoć to Doktor narodow każe wyzuwáć ſię z ſtárego człowieká temu, kto ſię prawdy Chrześćiáńſkiey uczy; ktore z włoczyny ćięższe ſą, niżeli z ſukni y z ſtroiu wyzućie.

Z tąd życzemy, áby Kśiążeczká náſzá iáko y káżda náukę nioſąca, częſto czytána byłá. Bo y Málarz nieraz tylko pęzlem po płotnie przebieży, gdy obraz máluie, ále ták wiele rázy. Aleć my iuż przyſtępuiąc do chorob Imáginácyey ludzkiey; ktore nic inſzego nie ſą, tylko pewne owe obrázy á raczey pozory ktore opinia, ſzkołá mámcza y piáſtuncza, ſzkołá chłopcow y domowych pochlebcow, ſzkołá gminu poſpolitego rozumienia odmálowáłá ná fantázyey. Poczynam y od naypierwſzych chorob, máluiąc w imáginácyey prawdźiwſze obrázy, ktore zá częſtym czytániem gdy wolą ludzką ſkrępuią będą ią

dą ią záwſze przy woli Boſkiey trzymáli, z kąd niezwruſzone człowieká ná tym świećie ſzczęśćie.

Nie mowiemy tu nic o tey chorobie, ktora w imáginácyey bywa wrodzona, kiedy człowiek w wilgotnych mieyſcách wychowány, żurem tylko y grubemi żyiący potráwámi krew ma grubą, wilgotną, máło duchow máiącą, ták iák wino bez korzenia. Tákich ludzi mozg obrázow żywych mieć nie może, z kąd ſłábe poięćie; Táki gmin ledwo ſię náuczywſzy rozumu mámczego w młodośći, nie ieſt ſpoſobny do poięćia wielkich náuk; Szczęśćia wielkiego niezna ták iáko y nieſzczęśćia; bo ſię nigdy imáginácya iego nie zápali; Z tąd áni chćiwośći wielkiey, áni niechcenia niemáſz.

Ani mowiemy o tey chorobie fántázyey, ktora ſię rodzi názbyt z śćiśnionego mozgu y ćiáſno ułożonego w głowie; bo tam wpadáiące duchy wſzytkie ná kupie ſą bárźiey zápaláią mozg niż oświecáią. y dla ćiáſnośći mieyſcá obraſki niedoſkonáłe máluią, z tąd też tácy ludźie bárźiey gniewem, impetem, gorącą fán-

tázyą

tázyą pomieſzáną nárabiáią. Gniewáć ſię ná nich nie trzebá, gdy nie do rzeczy mowią; nie do rzeczy iednák áby czynili, nie trzebá pozwaláć. Więc ſię tylko mowi o tych, ktorym naturá byłá mátką nie mácochą, pomiárkowáne duchy y mozg dobrze ułożony dáłá.

Nim ćięſzki y niebeſpieczny ná zdrową imáginácyą twoię przyidźie pároxiſm ſtrony Artykułow Wiáry Swiętey, w ktorych ábo głęboko ſzperáć każe, ábo rácyi ſzukáć tákiey, coby mogłá związać rozum twoy. Záwczáſu wydrukuy głęboko w rozumie twoim to; że iáko pierwſzy Rodźice náśi nieſzperáli w racyách, gdy wąż kazał wierzyć, że ſkoro tylko ſkoſztuią owocu zákazánego, ſtáną ſię Bogámi, ále záraz vwierzyli; Ták nie możemy nágrodźić przeſtępſtwo rodźicow náſzych ináczey; tylko bez rácyi y diſkurſow kárk rozumu náſzego ſchylić Bogu obiáwiáiącemu, y ták to ieſt zaſługá przed Bogiem, że człowiek dla niego ſámego nie dla rácyi wierzy to, czego rozumem nie gruntuie. Będźieſz záraz miał pokoy ná umyśle, gdy ſię ſpuśćiſz

ná

ná Bogá. Będźiesz miał wielką nádźieię nagrody z posłuszeństwá przećiwko Máiestatowi iego, nie będziesz rozumu twego trapił, bezsennych nocy pędźił, raz Bogu oddawszy żywą wiárę twoię; uydźiesz kłopotow, w ktorych heretícy po uszy zostáią; Vydźiesz przekleństwá Kośćiołá Swiętego, uydźiesz ták wiele niepokoiow, gdy w Bogu ufáiąc, w posłuszeństwie Kośćiołá Swiętego, ktory błądźić nie może máiąc Duchá prawdy, zostawáć będźiesz niedisputuiący ále wierzący.

Przyidźie ná imáginácyą twoię choroba, że się boiąc ubostwá na ćiebie y ná dźiatki twoie zbierasz chćiwie, żyiesz mizernie, niedoiesz, niedopiiesz, byleś mieszek nápchał. Postrzeż się záwczásu, szukay w zdrowym rozumie lekárstwá; A ten pokaże, że ten ktory ptászętá ná powietrzu, co nie śieią, áni orzą, karmi; Ten ktory y ćiebie sámego do dźiś dniá podczćiwie wyżywił, nieumknieć ręki Páńskiey, gdy mu ufáć będźiesz iáko Oycu; Ktory chce żeby z rąk iego patrzáć; Vważ iáko tego Páná, ktoryć się w nie-
wczym

wczym nieprzewierzył, urażaſz, gdy nie ufaiąc w dálſzey łáſce tak chćiwie zbieraſz; iákoby ten Pan nie miał mocy, gdy go uráziſz, rozſypáć to wſzytko, co ty zbierzeſz, wytrząſnąć mięſzki twoie tyśiącnemi, ktore ná ćię pośle, przygodámi. W oſtátku iákoby mu nie wolno było ćiebie od tego wſzytkiego wźiąć, coś ſobie nágotował; Niezáprzęgayże ſię w wielką chćiwość, kłopotow y trudnośći pełną. Vfay w Bogu, nieroſpraſzay, ále też przez nieſłuſznośći y krzywdy ludzkie nie zbieray. Płácz ludzki ieſt ćięſzki, że w káżdey kropli łez, gdy ſłudze niezápłáćiſz, gdy Rzeczypoſpolitey umknieſz, gdy bliźniego oſzukaſz, gdy ná poddanym wyćiśnieſz, ty ſam y potomſtwo twoie utonąć możećie prędzey niż w łyſzce wody, iáko zwyczáynie mowią. Vdźielayże tedy dobr twoich; z tąd będą przyiaćiele, będźie ſławá dobra, będźie w nieſzczęśćiu podporá. Odmáluy ſobie ná fántázyey obraz Bogu y ludźiom obmierzłego, nędznego, od ludzi wyśmianego ſkąpcá.

Zánośi ſię imáginácyey twoiey ná chorobę wynioſłośći, chceſz bydź coś nád

N dru-

drugich; Vważże iákie nieſzczęśćia y niepokoy z tąd ſię urodzi; Iáko ſię będzieſz śilił z rozumem, iáko ſię będzieſz páſſował z fortuną. ábyś wyżey wylećiał; Iáko ſię będzieſz nádymał ćięſzko, áż tchu ſtawáć nie będzie; iáko będzieſz chćiał żyć nád kondycyą, iáko będźieſz ſłowká chwytał, y wiátrem ich ábo ſię wynośić, ábo turbowáć będźieſz. Wſzytko to záwczáſu uważ, wnidź ſam w śiebie, á obacz, że y Sálomon Monárchá przyznáie, że ſię nie miał czym nád innych wynośić, bo ſię iednákowo ze wſzytkiemi rodźił, iednákowo żywiołow záżywał, iednákowo ná ſłońce pátrzył; Szczęśćiu y nieſzczęśćiu toż powinien był co y drudzy; Choroby y śmierć tákże ná niego czátowáłá, iák ná drugich. Wyſzedłeś wyſoko rozumem, pátrzayże żebys nie upadł głęboko; Przeſzedłeś drugich náukámi; nie wynośże ſię, boć to Bog dał dárował, co y drugiemu dárowáć może, kiedy zechce. Pátrzayże żebyś prędzey niezbłądźił, gdyż rozumem twoim nie idźieſz tą drogą, ktorą zwyczáynie ludźie chodzą, ále ſię po wyſokich gorách, po

gwiazdách y powietrzu wieżſzaſz; Więc rozumu twego drogá ieſt niebeſpieczniey ſza, Pámiętay że ten; ktory ſię ná źiemi układł nic ma zkąd ſpáść. Záwczáſu tedy przyuczay ſię bydź pokornym, niech ćię dobre dáry Boſkie złym nie czynią. Nie wyrywαy ſię iáko mowią przed ſwáty we wſzytkich poſtępkách twoich; Ták będźieſz ſzczęśliwſzym, wſzyſcy przymioty twoie kocháć będą, poki ich záżywáć będźieſz ſkromnie y z układnośćią obyczáiow.

Poſtrzeżeſz że do fántázyey twoiey często ſię mięſza upor. Poznayże tę niedoſkonáłość ktora ſię rodźi z zbytniey przećiwko ſobie miłośći ták dálece że inſzych zdánia, rády, umiejętnośći, ma zá nic. Pámiętay że upor ieſt podobny koniowi narowiſtemu, iák wiele ludźi nágubił, wźiąwſzy raz ná kieł ten dziki humor; Iák nierozumny ieſt, gdy ludźi ma zá nic, śiebie ſámego zá coś wielkiego, iák uprzykrzony ieſt w Rzeczypoſpolitey, w konwerſácyách y w domu; Iák ná tákiego człowieká pátrzáią ludźie iák ná odludká, iák ná nierozſądnego, iák ná zgu-

 bione-

bionego. Odrysuy sobie záraz ná pámięći onych, ktorzy przy uporze stánąwszy rad przyiaćielskich niesłucháli y gineli.

Przywodzą fántázyą twoię do częstego gniewu máłe y lekkie okázye. Weźże sobie zá fundáment Aristotelesowę náukę y innych Filozofow, ktorzy twierdzą, że gniew iest znák słábośći, poniewaź nic inszego nie iest, tylko zápalenie się krwie ná śiły zdobywáiącey, áby tę ábo owę trudność, ktora iey do czego przeszkadzáłá, uprzątnęłá. Więc Mędrcowie dźiećiom tylko y białymgłowom, do tego chorym ludźiom prętkość gniewu przypisuią iáko słábszym niezdolnym; Vważże ieżelibyś chćiał bydź w poczćie námienionych kondycyi, ieżeli nie wolisz bydź miány zá męźczyznę nie zá białągłowę, zá zdrowego, nie zá chorego, za doyrzáłego nie zá dźiećię. Odmáluyże sobie ná fántázyey nie twarz iuż, álę mięsopustną mászkárę człowieká gniewliwego, pieniące się ustá, zápalone oczy, bládą y grobową twarz, ábo záiuszonego ięndyká nos. Vważayże iáka turbácya w głowie, iáka nieuwagá w mowie, iákie

kołá-

kołátánie ſercá, drżenie rąk, ćiſkánie ſobą; iák bliſka Epilepſia, iak niedáleka ápoplexia, iáka iuż gorączká w ćiele. A mogłżeby ćię bárźiey tyran iáki karáć ták ćięſzkiemi mękámi, iáko ſię ty ſam karzeſz dobrowolnie, á práwie zábiiaſz? Cobyś o Sędźim mowił? ktoremu gdy w oczach poſtáwiono złoczyńcę ćięſzkiego, áż on śiebie ſámego ná tortury, ná męki, zá cudzy wyſtępek ſkarał. To ſię z porywczym człowiekiem do gniewu dźieie. Więc czuiąc do śiebie tę ſłábość. Weż przed oczy náukę wielkiego Seneki mowiącego: Prędzey gniewu y życia nie-ſtánie mądremu człowiekowi, niż okázyey do gniewu, bo żyiemy między ludźmi niedoſkonáłemi, nieuważnemi, nieporządnemi. Dotknął ćię ſłowem urázliwym przyiaćiel; Rozumieyże że ábo niechcącemu, ábo nieuważnemu ſpręzyná ięzyká ſpuśćiłá; pokażże że puſty wiátr z gęby iego lecący nie zránił honoru twego, w kárácenę niewinnośći y uwagi lepſzey zoſtáiącego. Odpowiedz głupſtwu iego rozumnie, ále nie gniewliwie, boby nie było rozſądnie. Bárźiey umar-

twiſz nieprzyiaćielá, gdy pokażeſz, że ięzyká iego ſtrzáłá, ieſt ſtrzáłą dźiećinną rány nie czyniąca. Wygraſz, gdy pokażeſz, żeś ieſt Koloſſem mocnym, ktorego wiátr przećiwny z mieyſcá nie ruſzy; bárźiey ſię tym będźie konfundował, że ćię nię zkonfundował, bo on tego ſzuka, żeby ćię we krwi y w konfuzyey ponurzył, z tego ſię ćieſzyć będźię, bo tego ſzuka. Niewygodźić ſługá, nieuczyni ták iákoś kazał, wiele zápomniał, wiele minał. Ná coż ſię turbuieſz? ieżeli to uczynił dla wrodzoney niedoſkonáłośći, godźien politowánia nie gniewu; Iuż niedoſkonáłość natury iego ſkaráłá ſłużebna kondycya. Dla tegoć ſłuży, że Pánem bydź nie mogł; dla tego ſtoi, gdy ty śiedźiſz; dla tego czeka ná powtorny ſtoł, oſtátni ſię kłádźie, wprzod wſtáie; dosć káry zá wrodzoną niedoſkonáłość. A gdy ieſzcze uważyſz iáka wygodá twoiá, że maſz kto ći ſłużу, á nie miałbyś, gdyby wſzyſcy nád ćiebie mędrſzy byli, ábo rowno z tobą mądrzy. O iákbyś ná ten czás życzył, żeby ſię proſtotá iáka, cobyć ſłużyć chćiáłá, tráfiłá. Widźiſz iá-

ko ſłu-

ko ſługá twoy częſto przebacza, niedoſkonáłośćiom twoim, iáko ie ćicho znośi. Może ćię on prześć zdrowiem, może ćię celowáć mocą, może ćię przenieść chyżośćią y obrotem; Tákże człowiek iáko y ty. Brát twoy ieſt w Chryſtuśie, O iák wiele vpátrzyłby do ćiebie rzeczy, á przećię milczy; A ty niechceſz iedney y drugiey niedoſkonáłośći iego znieść bez háłáſu, ktore bárźiey tobie ſámemu, niż onemu ſzkodzą.

Tráfi ſię ná ćię iáka przygodá, ſtánie ſię ſzkodá w domu twoim, áż ty ſię turbuieſz, á częſtokroć w turbácyách zdrowie y żyćie tráćiſz. Więc záwczáſu máluy ſobie ná umyśle to, że Bog świátem, Bog y tobą rządźi, to, co ty trefunkiem zowieſz y przypadkiem, u Bogá tym nie ieſt; Bog ták poſtánowił ná doświadczenie twoie, á co więkſza ná lepſze twoie. Pokić náprzykład pieniędzy niezábrano, potyś nie dobrze rozumiał, że cále twoie były; Kiedy ie záś Bog w cudze ręce przenioſł, ná ten czás uczyſz ſię poznawáć, że miáły te pieniądze prawdźiwſzego nád ćię Páná, ná ten czás dopiero

przychodzić ná pámięć, czegoś iuż był zápomniał, żeś tu ná świát nic nie przyniosł z sobą y coć po tym dano, danoć pożyczánym sposobem. Wszák to Bog wprzod z cudzych rąk wyprowádził, co w twoich osadźił; Toś się też miał spodźiewáć, że się to z tobą stánie co y z bliżnim twoim. Vydziesz tedy kłopotow, gdy w trefunkách wszytkich uznasz rządy Boskie; w szkodách záś uznasz vbostwo twoie, z ktorymeś się urodził. Vznasz pożyczáne ábo powierzone rzeczy, ktoreś nie mądrze właśnemi názywał. Czemu deszcze, czemu szárugi, czemu gorącá, czemu pioruny znośisz? ktore naturá y iey przyrodzenie spuszcza ná ćię? nie gniewasz się ná obłoki, nie gniewasz się ná słońce, á czemuż gorzey tráktuiesz Stworcę onych, ktory tráfunki, przypadki y szkody posyła do ćiebie iáko náuczyćielow twoich á posłow swoich. Czemu ich nieprzyimuiesz ták iákoś powinien.

Pádnie ná Imáginácyą twoię zárázá zbytniey przećiwko tobie sámemu miłośći. Aż ty nic inszego nie czynisz, tylko

uwa-

uważaſz dowćip twoy, iák wielki ieſt, urodá iák znáczna, urodzenie iák wyſokie; Poſtępki twoie iedne chwały wielkiey godne, drugie wielkiey przed ludźmi wymowki. Wſzyſcy źli, tylko ty dobry, wſzyſcy pełni nieſłuſznośći, tylkoś ty ſpráwiedliwy. Vważże iák wielka y ćięſzka tá chorobá, ktora w ćięſzkie człowieká prowádzi nieſzczęśćia; czyni go nieprzyiemnym Bogu y ludziom, tyśiącne nieſzczęśćia ná ſzyię záćiąga. Więc ſię rekolliguy, uważ, że miłość śiebie ſámego ná to ieſt od Bogá dána, żebyś ſię w ſobie nie kochał, tylko z tąd, żeś ieſt ſtworzeniem y wyobráżeniem Boſkim, żebyś ná zdrowie twoie miał baczenie, ná honor, ná reputácyą żebyś ſię ták koło śiebie ſtárał, iákobyś w oſobie ſwoiey máiętność Boſką zátrzymał. Ale iednák żebyś ſię oślep nie kochał w ſobie, żebyś znał ſłábość twoię więkſzą według Auguſtyná: niż ſzklenicę: bo tá powierzchownych tylko ma nieprzyiaćioł, przypadki y trefunki. day iey mieyſce beſpieczne, od tych, tyśiąc lat przeſtoi, á ty z Ludowikiem iedenaſtym Krolem Fráncuſkim

cuſkim poſtaw kilká tyśięcy piechoty ná wárćie, mięſzkay zá dzieśiątemi drzwiámi, za poczwornemi okiennicámi, nieprzypuſzczay wiátru, ſłońcá; Znaydzieſz w żyłách twoich y we krwi nieprzyiaćielá, chorobę goraczkę y śmierć; Toś ták ſłáby ná ćiele, dopieroż iák niedoſkonáły w poſtępkách ták niedoyrzáły w rozſądku, że z naymędrſzym Sálomonem rzec możeſz: Niewiem kiedy wyniść z domu dobrze, kiedy ſię do niego wroćić. Záżywayże rády bliźniego przyiaćielſkiey, więcey ći widzą do ćiebie, niż ty do śiebie, widzą twarz twoię, ktorey ty nie widziſz; widzą poſtępki twoie, ktorych ſię ty niepoſtrzegaſz; ktore ty uwiiaſz w báwełnę. Chwaliſz co nágány w niey ieſt godnego; gniewaſz ſię ná tego, co ći niepochlebuie, maſz zá nieprzyiaćielá ktoć prawdę powiáda; Ták wiele nieſłuſznośći popełniaſz, gdy nie dáieſz wiáry tym, co ćię lepiey znáią niż ty ſam; Pámiętay żeś ieſt cząſtką ſpołeczności ludzkiey, powinieneś ſię bárźiey podobáć ſpołmięſzkáńcom twoim, niż tobie ſámemu. Nie tobieś ſię urodźił, nie tobie żyieſz.

iesz. Pátrzay bárźiey iáko śię w tobie ludźie kocháią y ieśli maią zá co, nie iák śię ty sámemu sobie podobasz, iákeś sámemu sobie miły, iákeś z śiebie kontent, bo to często y szaleni ludźie miewáią.

Nástąpi żal ná serce z bolesnego wizerunku, ktory duchy ná fántázyey odmálowáły, że oto ten ábo ow człowiek z łáski twoiey urosł, z promocyey twoiey przyszedł do chlebá, z zálecenia do godnośći; formowałeś go sobie ná podporę twoię, ná usługę, obiecowałeś sobie z niego mieć postrzemiennego sługę; áliśći on hárdy, krnąbrny, niepo słuszny, interessow twoich nie trzyma, żal ćię tym większy zdeymuie, że ćię to potyka od stworzenia twego. Przywiedzże zaraz sobie ná pámięć, żeś ty iest też kreáturą Boską ábo człowieczą, y tobie też Bog lub przez śię sam lub przez człowieká dobrze uczynił. Byłżeś mu też záwsze wdźięcznym? Chodziłżeś też zá wolą iego? Niebráćiłżeś śię z nieprzyiaćiołámi iego? Bo ieżeli w sobie niewdźięczność widźisz przećiwko Bogu ábo dobrodźiciowi twemu, nie turbuyże śię żeś

ná le-

ná lepſzą kreáturę nie tráfił iákoś ſam, to wnet uśmierzyſz żalu twego. A gdy ieſzcze y to uznaſz, że to pyſzny ná ciebie człowieká tytuł, ktory ſobie dáieſz Creatorá y rownaſz ſię z Bogiem, y iákoby chceſz, żeby bárżiey tobie wyświádczoną łáſkę przypiſał ten, co ią odebrał, niż ſámemu Bogu; Czemuż nieuważyſz, że ten, ktoremuś ty dobrze uczynił, ma też reſpekt ná Bogá, mieć powinien ná práwo, ná podczćiwość ſwoię; nie ták ſię utopić w twoiey woli, żeby był nie ſługą ále niewolnikiẽ twoim. Bog ktory ieſt prawdźiwy Stworcá, niepotrzebuie od człowieká tylko rozumney uſługi, á ty podobno nieidźieſz zá rozumẽ, niepotrzebuieſz ſłuſzney rzeczy: Widziſz iáko Bog choć oczywiſtą widźi niewdzięczność, á przećię miárkuie żal ſwoy, piorunow nie rzuca ná głowę niewdźięczną, czeka poprá wy, da ſię w káżdy moment przeprośić, gdy tylko niewdźięcznik weſtchnie. A ty názbyt chceſz bydź delikáckim. Powiedz że co tym wielkim żalem wſkoraſz. A to to, żeś gdy począł wyrzucáć ná oczy niewdźięczność, dobrodzieyſtwá uczynione

wyma-

wymawiáć, ſtráćił ich cenę. Y przećiwkoś Bogu zgrzeſzył, że ſię czyniſz tym, czym nie ieſteś, boś ty tylko ieſt inſtrumentem woli y dobrodzieyſtw Boſkich ; nie źrzodłem, nie początkiem dobrá. Náſtąpi żal y ná ćiebie ktoryś dobrodzieyſtwo odbierał, że dobrodziey doczeſny nápierał ſię u ćiebie tego, coś Bogu tylko powinien; Chce żebyś poddał woli iego rozum twoy, wolą twoię, ſkłonność twoię, żebyś był iego z duſzą y z ćiałem ; á gdy tego nieuczyniſz, tąż ręką, ktorą ćię wynośił, przyćiſka áż do źiemie ; teyże potęgi, ktorey záżywał ná uwielbienie twoie, záżywa ná zelżenie y dáley. Pohámuieſz żal ſwoy, gdy ſię rekolliguieſz, że ſię to bez woli Boſkiey nie dźieie, że ten Bog, ktory przez tego Dobrodźieiá niegodność twoię wynioſł, doświádczoną karze niewdźięczność. Vważieno, że to ten dobrodźiey nie z ſzczerey złośći czyni, udáłá ćię do niego zazdrość, prześilił ſię do ćiebie áffekt, odmieniłá ſię komplexia iego, á zátym y guſty, ktore miał w uſługách twoich. Nie onći to winien, ále kondycya odmienności ludzkiey;

kiey; źle go tłumáczyſz, żeby on chćiał bydź Bogiem twoim, niezrozumiałeś woli iego, niezgruntowałeś intentiey; podobnoś ſię to ty odmienił, z tąd inſzegoś ſmáku nábył. W usłudze podobno nie ieſteś ták pilny, coś przedtym ochotnie czynił roſkazánie. Teraz wprzod ſię diſputowáć myśliſz; ieśli ſłuſzne roſkázánie ábo nie. Rácye twoie ſą tylko pozory, ktoremi nákrywaſz nieochotę twoię y zepſowány do Páná twego áffekt. Vymiy ſię tu moeno woli Boſkiey niepochlebiay ſobie, obacz błąd twoy, wnetże żal uſtąpi, turbácyá minie, konfidencya ſię wroći, á przynamniey dobre o tobie rozumienie y o cnoćie twoiey; boć konfidencya między ſługą á Pánem rzadko długowieczna, z okázyi ſię pewnych rodźi, okázyámi ſtoi, okázyámi ginie; Ná lodźie zamki ſtáwiaſz, gdy w niey chceſz wiekowáć.

Przynieśieć melánkoliczna komplexya do fántázyey duchy nieufnośći, ktore nowe coraz w imáginátiwie máluią ſuſpicye, á z niemi podobne Prometeuſzowym ná ſerce ſprowadzáią tyráńſtwá, że

ledwie

ledwie się iedná ráná ſuſpicyey, ktorą podeyrzánie zádáło, goić poczęłá, áż drugą nieufność zádáie. Więc ſię poſtrzeż záwczáſu, poki nałog niezmocniecie, uważ że będąc człowiekiem, ieſteś poddánym wſzytkim nieſzczęśćiom y przypadkom, á przećięż nie wſzytkie o ćiebie záwádzą. Ciálo twoie, krew y humory mogą urodźić z uſtáwicznych, ktoremi ſtoią, obrotow, zgniłość iáką iádowitą, ktora ſię w málignę ábo chorobę obroći, może krew ſię zápalić, przenieść ſię do mozgu y frenezyą ábo ſzaleńſtwo przynieść, mogą humory wodniſte żebráć ſię do mozgu, y ápoplexią mozg zátopić. Ieſt ták wiele nieſtráwnych części w ćiele twoim, ktore ſię zepſowawſzy wrzodámi mogą z ćiáłá wyniść; W oſtátku ile rázy ſię otworzy ſerce twoie, może przypáść zátkánie w muſkułách do zámknienia tegoż ſercá ſłużących, á ztąd śmierć. A przećięż potym wſzytkim widźiſz, że ſię nie sſtáło z tobą, co ſię sſtáć mogło, y do czego miałeś w ſobie początki y okázye. Tákim właśnie ſpoſobem rozumiey o ludźiách, przyiaćiołách, y domowych twoich,

ich, że nie káżdy z nich tákći śię stáwi, iáko stáwić może; Bo Boskie nád tobą iest pieczołowánie, ktore ćię strzeże od przećiwnośći y więcey ćię od człowieká niepotka, áni od złego duchá, tylko ták wiele iák Bog pozwoli według przykłá- du Iobowego. Stoyże tedy ná opátrzno- śći Boskiey iák ná skále, á nieboy śię fále, ktora śię o nię oćiera, ábo otrzeć może. Wszędźie są pozory do złego y do dobre- go iednákowe; Czemuż tedy tym bár- źiey ufasz, ktore iákim niebespieczeń- stwem, ábo obłudą grożą, niż tym prze- ćiwne? Bo ieżeli ná tym fundámenćie stać nie będźiesz, że bez woli Bożey nic nas niepotka, że śię nie wszytko stánie z námi, do czego iest podobieństwo y po- zor iáki; To nie będźie nieszczęśliwsze- go człowieká nád ćiebie. Ieżeli wszytkie- go śię bać będźiesz sam ieden, co ták wie- lu potkáło ludźi, to chcesz przy tobie mieć *Monopolium*, to iest zbior nieszczęśćia lu- dzkiego. Byli Pánowie zábiiáni od sług, to y ty w sługách, iák w nieszczęśćiu swo- im przeglądáć śię będźiesz. Byli ktorych żony truły abo zábiiáły, to y ty z strá-
chem

chem w dożywotnicyj przyiázni, látá pę-
dźić będźieſz. Były dźieći co ná zdrowie
Rodźicow náſtępowáły nieraz, to y u ćie-
bie potomſtwo będzie ſtráſzne. Byli bo-
gáći, co ſię ubogiemi ſtáli, y po kwartni-
ki ná pożywienie duſze ręce wyćiągáli;
to y ćiebie w obfitośći żyiącego boiaźń
przyſzłego ubostwá przed czáſem dręczyć
będźie. Były niewdźięczne dobrodzieyſtw
Geniuſze, co ná ſwoich dobrodźieiow po-
wſtawáli; to y ty będźieſz ſię bał dźieł
rąk twoich. Byli co ſię włáſnym orężem
y nożámi zábiiáli, to y ty z boiaźnią broń
twoię przypáſowáć będźieſz. Iák długo
uważáć będźieſz, co być może, że to ie-
den duch ćiemny melánkoliczny od śle-
dźiony wypadſzy, rozum twoy záćmić
może y do tego ćiebie co y innych przy-
wieść, żebyś z włáſney zginął ręki. Więc
zawczáſu ná prowidencyą Boſką zdaway
ſię, pozorow niechwytay, do uſzu choćiaż
pod pokrywką przeſtrogi, cudzy ięzyk nie-
śie, nieprzypuſzczay ſnádno. Zdać ſie co
do przyiaćielá ábo do ſługi, że z tobą nie-
ſzczerze w tey ábo owey okázyey poſtą-
pił; nie ſądź go z pierwſzego rázu, nie

ſądź z drugiego by y z trzećiego, że ieſt twoim nieprzyiaćielem; Włoż na wagę dowody życzliwośći iego, uważ ieżeli mogł ták prętko sſtáć ſię złym, kto był ták długo dobrym; Day baczenie, kto go przed tobą udáie. Ieżeli pod nim min nie záſadza żeby go wyrzućił z łáſki twoiey, á ćiebie z ſługi wiernego zbáwił; bierz rzeczy od końcá, pátrzay ieżeli też ćiebie kto inſzy tám nie tłumáczy, ieżeli nieumyślnie chce was mięſzáć, á w ſturbowáney wodźie łowić; bądź oſtrożnym, to będźieſz beſpiecznym; ále oſtrożność twoiá niech krzywdy bliźniemu nie czyni oczywiſtośćią nieprzekonánemu. Wiele złego możeſz go náuczyć nieufnośćią twoią, wprowádźiſz go w lábirynty, o ktorych y nie myślał przedtym; Sowá nieurodźi ſokołá; to y ſuſpicya iedná płodźi drugą uſpicyą; Pokázuy raczey ufność ktora ćię świátu y przyiaćielowi pokaże człowiekiem wſpániáłego ſercá, nieuſtráſzonego umyſłu; poufáłość twoiá ſpráwi tym więkſzą poufáłość w przyiaćielu, wyruguie y ſáme złe myśli iego z fántázyey, uczyniſz lepſzym z dobrego. Widźiſz że y
dźiáłá

dźiáłá nieſzkodzą, tylko tám, gdźie twárde ná twárde idźie. Przetrzyi oczy włáſne ieżeli humorem iákim niezáſzły, bo ná ten czás iáki humor, tákie y rzeczy zdáć ſię będą. Przez ſzkło czerwone pátrzącemu y ſámá lilia nie będźie biała; á ták gdy dobrze uważyſz, że podeyrzenie ieſt ćięſzka ná ſerce chorobá, miánowánemi ſpoſobámi y lekárſtwy w ten czás ią leczyć będźieſz, kiedy gory nieweźmie nád śiłámi twemi. A to naybárźiey uważay, że gniew Boſki według piſmá: ieſt nád ſynámi diffidencyey ábo podeyrzenia. Czemuż? bo Bogu nieufa, to podeyrzeniem nárabia. Bog od młodośći twoiey nie dał ćię ná pożar ták wielom chorobom, ktore ná ćiáło twoie nietylko od národzenia ále y przed národzeniem czuwáły, záchował ćię pod ſkrzydłámi ſwemi od ták wielu przypadkow, ktoremi tyśiącni ludźie gineli obok twoy y w oczách, niemáſz tego momentu, ktoregoby ćię ná ręku ſwoich nie piáſtował, á ty mu przećię nieufaſz, żeby ćię od tego ábo owego człowieká niezłożył. Nie wierzyſz że Bog nie tylko uczynku przećiwko

tobie złego niepozwoli, ale y myśl złą odeymie tym, ktorzyćby szkodźić chćieli. Słuchayże tedy tego Paná, miey miłość do káżdego bliźniego iáko on nákázuie, nieboy się niczyiego iádu, ieżelić ludzie złym zá dobre oddawáć zechcą: Bog się odzywa przez Proroká: że sobie záchowuie pomstę nád tákowym, á tobie nákázuie konfidencyą y miłość. Zyi tedy bez turbácycy tey, nie day przystępu do śiebie tylko w ten czás, kiedy Stworcę twego obráźisz, bo ten sam nietylko przyiaćioł y sług twoich przećiwko tobie obroćić może, ale y twoie włásne ręce porwą się ná zgubę twoię; y rozum twoy włásny konfuzyey przymnażáćći będźie. Wierz mocno co Duch Boży powiedźiał: że policzył Bog włosy twoie, strzeże ich. wiesz co dáley mowi? Ze nie tylko zá żywotá włosow strzeże, ále y po śmierći kośći spráwiedliwych ludźi pilnuie, y uszczerbku w nich nie dopuśći. Mow z dobrym sługą Páńskim: w Bogu ufam, coż mi człowiek uczyni? Vtrzyma ćię Bog tám gdźie ćię posádził. Ná coż tedy podeyrzeniem masz się dręczyć? ktore pochodźi

chodzi z ſłábośći umyſłu, ſłábość záś u-
myſłu z máłey nádźieie y z máłey do Bo-
gá ufnośći, ázaż nie byłá więcey niż ſu-
ſpicya że Dánielá w iámę wrzuconego
lwi głodni mieli rozſzárpáć; że trzech
młodźieńcow pożary Bábilońſkie w po-
pioł obroćić miáły, á przećięż y zębow
ryczących beſtyi y pożarow uſzli, ktorym
gieyt łáſki Bożey ſłużył. A z ktorymi Bog
nie był, ná tych nie trzebá było ſzukáć
morzá y wielorybow iák ná Ionaſzá, nie
trzebá było ogniſtych wężow gromádźić,
ſług niewdzięcznych ábo przyiaćioł nie-
ſzczerych wiadzáć; Powſzechna Mátká
źiemiá ſtáłá ſię im okrutną mácochą, o-
tworzyłá pierśi, y żywych áż do przepá-
śći piekielnych poſłáłá.

Przyidą ná fántázyą twoię duchy
wyniosłośći, chceſz bydź przełożonym,
nápieraſz ſię rządow, życzyſz roſkázo-
wáć. Máluieſz te obrazki w głowie wy-
ſokiemi kolorámi, purpury, ſzárłatu, krze-
ſeł, buław, záśiadánie pierwſzego miey-
ſcá, áſſiſtencye wielkie, czołobitnośći gę-
ſte. Zápala ſię imáginacyą ſerce, zkąd ſię
rodzi ámbicya mátká wielkich troſkli-

 wośći,

wośći, niewczáſow, niepokoiow, práwieś wpadł w goraczkę według wielkiego Ambrożego: Lekárſtwá potrzebá. Więc go záżyi od rozumu dobrego y woli Bożey, z uſtaw ludzkich weź receptę. Weź pierwſzą uwagę tę, że ludzie wſzyſcy rowni ſą z prawá wrodzonego; Przełożeńſtwo poſzło z nádźieie wygody. To dwoiákie ieſt Duchowne y świeckie. Duchowne Przełożeńſtwo Bog poſtánowił, powinien w nim być człowiek cále duchowny, wſzytek w duchu nie w ćiele, z duchem gdy z Bogiem powinien tráktowáć imieniem ludźi; obćiążonych ćiáłem; powinien zá nich bydź rękoymią, zá nich ſię Bogu ſpráwić, á co w ráchunku niedoſtánie, duſzą włáſną dołożyć. Swieckie Przełożeńſtwo ieſt podiąć ſię uſługi, ktora dwoiáka ieſt. Iedná, ſłucháć roſkazánia cudzego, tey w Przełożeńſtwie niemáſz. Druga: ſłucháć rozumu, praw, podáiących ſię okázyi; ktore każą prácowáć koło beſpieczeńſtwá podánych, rozſądzáć ich żądze y należytośći; Dla cudzego wczáſu ſwoim ſłużbę wypowiedzieć. Dla beſpieczeńſtwá pod-
dánycq

dánych ná niebeſpieczeńſtwá ſię náráżáć. Dla ukontentowania ich z właſnego ſpoczynku ſię wypiſáć. Vważże iáki ćiężar ieſt Przełożeńſtwo, á ty chceſz podiąć ſię go, dla tego, żebyś wyżey śiedźiał, żebyć ſię kłániano, żebyć wyſokie tituły dano, Naczynia złotego y śrebrnego niekupuieſz tylko pod wagą, abyś nie dał nád to co waży; y gdybyś dał cenę ſześćiu grzywien zá to, co nie waży nád dwie grzywnie, o iákobyś ſię miał zá proſtaká, iákobyś twoiego żáłował koſztu! A ieſzcześ naczynie twoie śrebrne ábo złote ſtoi ſpokoynie, gdźie go poſtáwiſz nie. wymawiáć nic, ani zarzutow nie czyni, áni z rąk twoich ſię wydźiera. Nie ták naczynie Przełożeńſtwá twego, zważ wyſokie ſiedzenie twoie, zważ niſkie ukłony y dygi, zważ pierwſze zdięćie czapki, zważ purpurę y páludáment, obaczyſz co ſą. Pierwſze śiedzenie rozmáićie tłumáczy opinia, ieſt kray gdźie lewa ręká wyżſza, niż práwa; bo bliżſza ſercá y broni, gdźie wprzod śiedzą mnieyſzy, ták iako y u nas przodkuią ſłudzy. Vkłon Włoſki y Polſki ieſt ſkrzywienie koláná. Fráncu-

ſki

ſki ieſt zniżenie głowy ku źiemi. Dla niſkich drzwi częſto to człowiek czyni, co dla wyſokośći twoiey; Włożże ná drugą wagę niewczáſy przełożeńſtwa, ćięzki dług ukontentowánia wſzytkich fántázyi; uprzykrzoną wártę, ktora wſzędzie zá tobą chodzi y z oczu ćię nieſpuſzcza; Sądy bez pozwow, ktore káżdy ſobie przywłaſzcza nád przełożonym, dekretá bez áppellácyey, bo ie pokątnie tylko, zá oczy, ábo po śmierći dopiero piſzą. Powiedz co zá rożnicá między niewolnictwem Przełożonego, ábo ná woynie poimánego człowieká? Tylko ſię dwie znayduią; pierwſza tá, że przełożony ná głowie káydány nośi, á poimany ná nogách. Coż chceſz mieć wolnieyſzego głowę czy nogi? Druga rożnicá: że niewolnik nieſzczęśćiu przypiſuie, iż nogi iego w pętách; á ty maſz zá ſzczęśćie wielkie, że głowá twoiá w więzách. Przebaczyſz mi tedy coć powiē; że nieuważna ambicya twoiá. A ucz ſię tego wſzytkiego z przykłádu wielkiego Monárchy nam ſzczęśliwie pánuiącego, ktory muśiał bydź proſzony y ledwie uproſzony, żeby

złote

złote pęto ná głowę ſwoię przyiął. To znáć że przeniknął wſzytkie trudnośći w godnośći, ktore nád wſzytkie niebeſpieczeńſtwá wyżey położył; bo ták ochotnie záwſze do ſzyſzaká ſię biorąc, pokazał, iák nieſkory był iego do korony przyſtęp. A gdy tákowy obrazek odmáluieſz honorow y przełożeńſtwá ná fántázyey, niepobieżyſz ſkoro, nie daſz ſię námowić domowey opiniey chocby ſię gniewáłá. Y owſzem przediſputuieſz ią, że nie ieſt rozumna lekkie rzeczy cetnarámi opłacáć. Pokażeſz, że iey oſobá, twoiá, y zdrowie ma być milſze, niżeli Przełożeńſtwo, ieśli mu dość nieuczyniſz, ábo ieśli ſię pod niem złamieſz. Vważ co ſię wyżey o tym piſáło, á przyznaiz, że kto Przełożeńſtwu dość chce czynić, powinien bydź do niego proſzony, poćiągniony, á práwie przymuſzony. Bo ieżeli trzebá ćię mocno prośić, ábyś máiętność dobrą ábo koniá zá máłe pieniądze lubo śrebrne y złote przedał, á iákże nie trzebá námawiáć ćię y przymuſzáć, żebyś ſámego śiebie y wolność twoię ládáiáko przetrwonił? Chybá że obłudnie idżieſz z ludźmi, nie-
 chceſz

chcesz urzędowi temu dosyć czynić, to chcesz Bogá, sumnienie, y ludźie záwieść.

W ostátku niemász lepszego ná imáginácyą lekárstwá, iáko się stáráć o to, abyś wszytkie świátowe rzeczy w istoćie ich włásney mogł poznáć, nie w tych pozorách, iákie im gminu pospolitego á częstokroć y szláchetnego dáie mniemánie. Ták gdy dobrze uważysz z mądrym Seneką, że naturą iest wszytkich doczesnych rzeczy bydź nietrwáłemi, miiáiącemi, będźiesz tak kontent z nich, iáko ćię nie turbuie, i owszē uwesela rzeká bystro płynąca dniá z nocą przemiáná, iáko uszy twoie głaszcze, nie długo brzmiącey głos muzyki; bo wiesz, że tych rzeczy naturá y ozdobá iest w sámey nietrwáłośći.

Ieszcze y to mieć záwsze w pamięći trzebá że káżdy postępek y uczynek ludzki nie iedno ma lice; kilká twarzy, á káżdą inákszą; tákim będźie iákim go osądźi chęć lub niechęć ludzka; Tákim będźie u ludźi, ále u Bogá y u sumnienia twego tákim iest, z iákim co czynisz przedśięwzięćiem y umysłem. Nieturbuyże się gdy kto postępkowi twemu przygáni;

ták

ták śię mu żda, tobie záś ináczey. Nie ieden w nas wszytkich humor, nie ieden smák. Niemász piękności iedney dla wszytkich.

Ieszcze y to niech stoi ná umyśle twoim, że iáko w twarzy ludzkie táką wszechmocność Boska rzućiłá rożnicę, że między millionámi, dwoch we wszytkim sobie podobnych nie znaydźiesz. Ták włáśnie rożnicá iest wnętrzney twarzy nászey; Piládes y Orestes skrępowáni áffektem wzáiemnym nie záwsze iednego zdánia bywáli. Niedźiwuyże śię że y o tobie rożne u rożnych ludźi zostawáć będą rozsądki. Tym śię kontentuy, że twoie przedśięwzięćie rożnic nie będźie od praw Boskich y ludzkich.

Niezápominay ieszcze y tego, że ludźie insze máią obyczáie, gdy są wspołeczności, insze gdy w osobności. Gdy są w kompániey, żyią z kompániey; gdy są sámi, żyią sobie. Niedźiwuyże śię że czásem trudny do tego ábo owego przystęp dignitarzá: Ná ten czás sobie żyie, niechayże godźi mu śię tę godźinę pożyć dla śiebie. Wszák y ty nie záwsze rad

widźisz,

widźiſz, gdy kto do ćiebie przyidźie, bo záraz muśiſz nie ták w ſuknią, iáko w inſzą ſię ubráć fentázyą. Nie mieyże zá pyſznego, zá nieprzyſtępnego człowieká, ktoremu właſne iákoby życie odbieraſz, gdy iego oſobną rozrywaſz zabáwę.

Nikogo prętko nie ſądź, bo niewieſz dla czego ten to, ábo owo czyni; ponieważ w wielu rożnych intencyi ieden może bydź ſkutek. Widziſz tedy ſkutek poſtępkow bliźniego, ále nie widźiſz przyczyny w ſercu zákrytey. Wſzák y tobie nie miło, kiedy ſię kto twoim Sędzią czyni. Czemuż ták z ludźmi nie żyć, iáko chceſz żeby z tobą żyli. Ile kiedy y tego niezápomniſz, że miłość właſna człowieká, ktorą ma do śiebie, chcąc śiebie ſámę wywyżſzyć, chce záwſze bliźniego y poſtępki iego potępiáć. Poczekay trochę, czás wſzytko odkryie y wytłumáczy.

Pámiętay ieſzcze y to, że z láty iáko inſze kroie y ſtroie, ták y obyczáie idą: Wyrozumieyże, że ieżeli obaczyſz iáką miedzy ludźmi w poſtępkách odmianę, nie tłumácz zá złość, co ieſt nowym zwyczáiem ábo odmiennym obyczáiem; Náprzy-

przykład: kiedyś ty był młodym, pánowáłá ostrzeyssza nád młodemi zwierzchność, bo ná twárde ná ten czás ustá, muństuki ćięszkie przybierano. Teraz delikátnieyszy wiek, młodź bárźiey da się rrądźić náuką mięksszą, y prostym kierowáć wędzidłem. Zbłądźisz tedy y z nárowisz fántázye, gdy mieć się będźiesz do ostrośći, zkąd wielkać urośnie turbácya.

Weź ieszcze y to w uwagę, że ná dobre twoie Bog we wszytkich rzeczách odmiány mieć chćiał. Doczesny ten świát niechćiał mieć Orignałem szczęśliwośći wieczney, ále tylko iednym ábrysem. Więc cokolwiek szczęśćia świátowego widźisz, miey tylko zá probki nieogárnionych szczęśliwośći. Wszák winá ná koszrunek beczką woźić nie każesz, w kiliszku go noszą byleś tylko skosztował? Ná probkę postáwow cáłych posyłáć nie zwyczay, dość sztuczkę máteriey ábo wzorek pokazáć.

Te wszytkie, ktore się wspomniáły ogolne przestrogi weź w uwagę, weź ná wagę y twoie włáine áppetity, odmiány chcenia niechcenia: miey ná szali przeyrzenie

rzenie Bofkie y rządy iego, á będźiefz miał wfzelákie lekárftwo ná wfzytkie imáginácyey twoiey choroby.

W oftátku wfzytkie rzeczy záwczáfu uważay, ná wfzytkie rzeczy zápátruy fię ták żebyś ie niepowierzchownie tylko ále y zewnątrz poznawał, będziefz nie tylko mądrym, ale y fpokoynym. Swiát y iego rzeczy wfzytkie iákoDuch Boży świádczy y doświádczenie fą rzeką iedną. Ktora fámá śiebie y nas z fobą unośi; ieft dobra y pomyślna fortuná, ále z tą rzeką miiáiąca; Ieft przykra y przećiwna dola náfzá, y tá tákże upływa. Ieft kto nád tobą, dokázuie przykro; nie długo tego będźie. Ciefzy z fię dźiśiay czym, y to prętko z wodą świátową minie. Więc pokoy náfz, fpoczynek náfz, fzczęśliwość náfzá w dźiedźictwie woli Páńfkiey; Stać iák ná beſpiecznym brzegu ná tym fundámenćie, á ná miiáiące rzeczy, tylko pátrząć, do nich fię nie wiązáć.

RO-

ROZDZIAŁ XX.

Powszechne uwagi koło świátowych rzeczy z ktorych się náuká sczegulnemu rodzi człowiekowi.

ZE naywiększa nieszczęśćia ludzkiego okázya y fundáment iest niedoyrzáłego rozumu corká opinia, iáko się to iuż wyżey wywiodło; Zdáło się tu nam ieszcze przyłożyć niektore przestrogi, ktore do zrzucenia iárzmá ćięszkiego tyránki Opiniey należą.

Dowćipna wynálazkow nowych Mistrzyni stárożytność dobrą intencyą dwie rzeczy nie dobre ná świát wprowádźiłá, Fortunę y Smierć; obiedwie ślepe, obiedwie głuche, obiedwie bez mozgu, bez sercá, bez politowánia odmálowáłá, pełne lekkośći, pełne nieuwagi, pełne nierozsądku; Iedná z nich dáie komu chce, ná kogo oslep nápádnie, korony, berłá,

zwy-

zwyćięstwá, bogáctwá. Druga odbiera życie młodym, stárym, w ostátku y tym, ktorzy się ieszcze nienárodźili. Nieda się uprośić, nieda się zmiękczyć, nie poczeka, niepofolguie; rośćina áffekty rodźicow do dźiatek, rozrywa małżeńskie zwiąski, przyiaćiołom odbiera przyiaćioł, ták dálece, że dwom tym zmyślonym poczwárom, cáły świát poddáłá stárożytność. Ná coż? ná to, áffektom y pássyom ludzkim chćiáłá popuśćić cugle bez grzechu, áby się ná Bogá, ktory świátem rządźi, ktory iest Pánem życia, Pánem śmierći, rozdawcą fortun, nie tárgáły, á tárgáiąc gniewu iego ná się niezáćiągáły. Wystáwiłá tedy stárożytność iáko się rzekło, te dwie rzeczy Fortunę y Smierć: áby się wolno było ná nie bez grzechu gniewáć, áby im wolno było łáiáć, płákać, nárzekáć ná nie, wywárćiem pássyi sercu ulżyć; tá byłá intencya Stárożytnośći. Ale się w tym niepostrzegłá, że tym sámym Prowidencyą Boską znośiłá; że nie przyznáłá, że ludźie wprzod poczęli zápomináć tego, że Bog rządźi, y kieruie świátowe rzeczy; á potym przyszło y do tego, że

znioz-

zniozſzy prowidencyą ábo przeyrzenie Boſkie, powſtáli Ateuſzowie, z ktorych iedni nieprzyznawáli Bogá że ieſt Drudzy lubo trzymáli że ieſt; mniemáli iednák, że do świátowych rzeczy mięſzáć ſię nie chce y ápplikowáć; y że ludźie rozumowi tylko ſwemu ſzczęśćie powinni, á nieſzczęśćie nierozumowi, nieuwadze. Pierwſzych Ateuſzow rozumiem że iuż świát nie ma: bo ktoż nie przyzna? że ſię z śiebie nic nie rodźi, że ſię z śiebie nic nie ſtáie; to muśi bydź ktoś, od czego iáko od źrzodłá wſzytko płynie, y ten ieſt Bog. Kto nie przyzna? widząc ták wielki porządek w obrotách niebieſkich, w przemiánách świátowych, iáko godźiny ſwoiey káżda rzecz nieuchybi, że muśi być ten, kto porządek táki poſtanowił, á raz poſtánowiwſzy zátrzymuie go uſtáwicznie, á ten być muśi Bog. Widźi ieſzcze człowiek w ćiele ſwoim coś inſzego nád ćiáło, co z ćiáłem niechoruie, co niedba o potráwy y napoie, co niepotrzebuie nog, áby tám ábo owdźie zayść, ále w momenćie záraz ná kráiu świátá ſtánie. Ieſt coś, co nie ze krwi, nie z kośći w ćiele náſzym

ieſt, czego Rodźice nam náſzy nie dáli, bo tylko krwią y ćiáłem náſzym ſzafuią; Toć to, co w ſobie czuiemy wolne od bolow, wolne od chorob, wolne od fátig, byſtre, prętkie, muśi bydź w nas wlane od tego, co ieſt większy y dáleko nád wſzytkie máteriálne rzeczy doſkonálſzy, á ten bydź muśi Bog. Z tych y podobnych rácyi nie może śię ználeść Ateuſz Bogá nieprzyznáiący. Ze záś widźiemy że śię złym ludźiom dobrze dźieie, dobrzy ludźie y bogoboyni często w nieſzczęśćiu pogrążoni toną, ten prácuie, poći śię; á nic nie ma; Owemu záś y śpiącemu wſzytko do myśli, wſzytko do łádu idźie. Ten godny á do godnośći śię nie przebierze; Ow nie ma nic godnego, á wyſokie záśiada mieyſce. Ten czyni co rozum, co práwá, co przykłády każą, przećięż go rzeká iákaś gdźie indźiey unośi; Ow nie dba nioc, bez máſztu y żaglu ſzczęśliwie żegluie. Z tąd niedoſkonáły rozum tych Ateuſzow ábo raczey zuchwáły dowćip bierze pochop, że tráfunkiem śię tylko rzeczy dźieią, ábo ludzkim wynálazkiem; czym y Bogá znośi, bo Bog bez rządow,
bez

bez przezornośći,bez mądrego rzeczy kierowánia bydź Bogiem nie może.

Więc Kátolik y Chrześćiánin prawdźiwy powinien zá fundáment położyć co Duch Boży mowi: że iáko dáleko ieſt niebo od ziemie wſchod od zachodu, ták rożne ſą Sądy Boſkie od ſądow ludzkich; Ták y Iob zgrzeſzył, gdy powiedźiał: Nie zgrzeſzyłem przećiwko tobie Boże, á przećięż w gorzkośći oko moie pływa. A Bog mu odpowieda: A gdźieś był Iobie w ten czás gdym ia zákładał fundámentá źiemie? ieſzcześ ty nie był, ábo powiedz gdźieś był, gdy mnie wielbiły gwiazdy poránkowe? Vczże ſię Chrześćiáninie tey prawdy, że Bog w iáſnośći nieprzyſtępny mieſzka. Iákże ten bláſk pozwoli źrzenicy twoiey zápátrowáć ſię w Sądy iego? Powiedz mi ná co Bog ſtworzył niepoliczonemi millionámi milliony komorow y mrowek? Powiedz iáko w tych robaczkách, ná ktore gdy przez owo ſzkiełko, ktore pokázuie ośm ſet rázy większą rzecz niż ieſt, pátrzyż, zdádząc ſię ták wielkie tylko iáko głowká od ſzpilki, to muſzą bydź w rzeczy

ſamey ośmſet rázy mnieyſzemi niż głowká od ſzpilki; Iáko mowię w tych robaczkách Bog formowáł żołądek, mozg, żyłki y muſkuły, ktoremi ſię ten robaczek ruſza y chodźi? A gdy w ták máłych rzeczách niepoymieſz wielkośći ſpraw Boſkich, iákoż chceſz tegoż Bogá ſądzić w ſpráwách iego więkſzych? Muśiſz wierzyć, bo piſmo Boſkie wyráznie mowi: że Bog ma policzone włoſy ludzkie, y żáden bez woli iego z głowy nieſpadnie. Muśiſz wierzyć że ma policzone krople morſkie y piáſek wſzytek, że nie ſtworzył komorá iednego, pchły iedney nád liczbę należytą, bo wſzytkie rzeczy ſtworzył pod liczbą pod wagą y pod miárą. A iákże zgruntuieſz przepáść Sądow iego? O iák ſię częſto ſtáieſz iednym z Cyklopow Olbrzymem wielkim, o ktorych ſtárożytność mowiłá, że ſię ná niebo porwáli. O twoim to rozumiey dowćipie pod imionámi Cyklopow mowiono, ktory ták ieſt śmiały, że ſię nie iuż ná niebo, ále ná Stworcę iego y Sądy porywa. Pátrzayże ná nieprzebráne Oceanu wielkiego wody, iáko te ſzumią targáią ſię, á

prze-

przećięż pieniste wáły swoie o zámierzone sobie od Bogá gránice kruszą y nie ważą się onych przestąpić; A ty respektem ryczącego tego y potężnego elementu woyskámi wielorybow strásznych nápełnionego coś iest człowiecze? Co twoy mozg, ktory łyszká iedná wody, ktora flegmą zowiesz, zálać może. Pátrzay ná te ogniste lámpy tyśiącnemi wielkośćiámi ziemię násze przenoszące, iák ćicho, iák ostrożnie wolą Boską pełnią, w ordynánse iego y w rządy nie záglądáią. Pátrzay iáko ty w ostátku, nie bádasz się ćiekáwie czemu ták ábo owák twoy Monárchá rządźi? czemu temu dał, á owemu nie dał? Szánuiesz obraz Boski, czemuż sámego Originału nie masz tymże szánowáć respektem? Błogosłáwi częstokroć Bog Pogánom w doczesności zá doczesne ich iáłmużny, spráwiedliwośći y cnoty obyczáyne, Spráwiedliwy iest, gdy dla złey wiáry nie mogą mieć wiecznego, przynamniey doczesnego dostępuią szczęśćia. Przepuszcza Pan Bog tychże Pogánow ná Chrześćian, záżywa ich iáko Oćiec rozgi ná popráwę syná. Widźisz

 że się

że śię złemu człowiekowi dźieie dobrze; Obaczże wprzod ieżeli iest ták zły, iáko ty o nim rozumiesz; Rozumieyże że go Bog chce dobroćią od złośći odćiągnąć; Rozumiey że między złośćiámi ma iáką Cnotę, ktorą Bog nágradza. W ostátku rozumiey, że Bog szczęśćia doczesnego odbiera z ręki synowskiey, iáko noż rażący odbiera oćiec á dáie go słudze, ktory z synem niezrowna.

Dźieie śię źle dobremu człowiekowi; czemuż nierozumiesz że niebieski Medyk upuszcza krwie pácyentowi swemu, gdy odbiera dostátki? Czemu nierozumiesz, że mu śię każe dietą báwić gdy ubostwo przepuszcza? Czemu nierozumiesz że odbiera ukontentowánia świátowe od dobrego człowieká; Zeby śpieszył do prawdziwego Dobrá? nie rad gospodarz widźi, gdy gość przed bánkietem iego do śniadánia śię bierze, bo tym sámym áppetitu sobie uymuie, á gospodárskim potrawom smáku y ceny. Widźisz godnego człowieká w kąćie ledwo co nie wszermiędze, mniey godnego ná urzędźie. Czemuż nierozumiesz, że ten skarb P. Bog

zákrył

zákrył w niſkim Stanie iáko w głębokim morzu perły, y w twárdych ſkáłách diámenty grzebiemy? Czemuż nierozumieſz, że gdy mniey godny ná urzędźie zoſtáie, że ſię to dźieie ná pokaránie poddánych onemu Vrzędowi, ná godnieyſzego ſobie u Bogá niezáſłużyli; Nie dla ſwoiey tedy niegodnośći niegodny rządźi, ále ná ſkaránie tych, ktoremi rządźi, ieſt wywyżſzony ſpráwiedliwym Sądem Boſkim. Vmiera prętko dobry; Czemuż nierozumieſz, że godnego prętko do nagrody wezwáno, że dobrego dłużey między złemi trzymáć niechćiano? Zyie zły człowiek długo. Czemuż nie twierdźiſz, że Bog ná popráwę czeka, ábo iáko Auguſtyn S. mowi: áby zły doświadczał świętey w dobrych ćierpliwośći.

Te záłożywſzy prowidencyey Boſkiey fundámentá, wyrugowawſzy z ſercá, z fántázyey zmyślone fortuny y śmierći poczwáry, ktore nie były nigdy ná świećie, áni ſą áni będą. Przyznay Sądy, przeyrzenie Boſkie Kátoliku, we wſzytkich rzeczách znay Stworcę twego. Znay Oycá, znay Páná, á cokolwiek ćię od nie-

gopo-

go potka, przyimuy wdźięcznie, bo Bog źle czynić nie może; Cokolwiek czyni, dobrze czyni, y ná twoie lepſze. Náżbyś ſię w tobie kochaſz, gdy niechceſz żeby ſię z tobą to sſtáło, co ſię z wielkiemi národámi działo.

Imáginuy ſobie świát, ná ktorym Bog roſkazał nam tylko iák ná teátrum naznáczone w komediey odpráwić oſoby. Kto dobrze odpráwi ma pochwałę od ludu pátrzącego, ma y nagrodę od Bogá roſkázuiącego. Pátrzay iáko ſię to teátrum świátowe bez przeſtánku mieni; Wyſzłá Cháldeyſka y Aſſyryiſka ná pierwszą komedyą Monárchia, odpráwiłá ſwoię rzecz w zámierzonych látách; Náſtąpiłá Perſka, y tá gdy zegárek dóćiekł, mieyſce dáłá Greckiey; po tey náſtąpiłá Rzymſka, ktorey do dźiś dniá oſtátnie wychodzą Sceny.

Po odpráwionych przez Monárchię komediach, wchodźiły ná to teátrum świát woiuiące narody, Wándálowie, Gottowie, Sáráceni, Longobárdowie, Gálluſowie, Maurytáńczykowie, y inne. Po narodách wchodziły ſławne fámilię

y oſoby

y osoby Cesárzow, Iuliuszow, Augustow, Tráiánow, Konstántynow, Teodozyuszow, Károlománow, Ottonow. Pátrzą stoiący w koło narody, pátrzą osoby, á pátrząc piszą, iáko kto swoię odpráwuie scenę: Z tąd pámiątká czynow ná pápierze y mármurze zostałá, ále y tá do czásu. Vważże czy słuszna gniewáć się komu ná komediey, że mu się nie kazano pokazáć Pánem abo bogátym Midásem, ále śiermiężnym Kodrem, káżdy powinien bydź kontent z osoby, ktorą ná niego włożono; bo wie że y naypodleyszą osobę reprezentuiąc, będźie miał wielką sławę, gdy się z nią dobrze spráwi. Ile kiedy mu włożona osobá nieodeymuie wnętrzney osoby, ktorą ma z własney cnoty. Ná komediey nikt się nie kocha w szátách, w ukłonách, w mieyscu gdźie stoi, w kondycyey, ktorą ná sobie wyraża, bo wie że to pożyczáne rzeczy, nie własne, ukłony nieszczere, słowá nieprawdziwe, honor ná moment tylko dány. Więc tylko o to się káżdy stára, żeby dobrze skończyć, z ukontentowániem ludźi; nie iák długo ná teatrum zostawáć będźie, ále iák do-

brze. Ktoż ná teátrum w komediey turbuie się? Że go to słowo od tego potkáło, że się ten tráfunek stał, że to ábo owo zgubił? Żaden się nie turbuie, bo wie że to tylko Komedya, że y owemu kazano przykre słowá mowić, y mnie kazano reprezentowáć urázonego człowieká, lubo w sámey rzeczy urázy nie ma, co się wszytko lereá nie tyka, bo cáła komedya w powierzchownym kroiu, stroiu, y w słowách záwisłá; Kto ná komediey, gdy dádzą znák, żeby z teátrum schodźił, żeby drugiemu ustąpił, z płáczem to uczyni? chybá árcyprostak nierozumny.

Ale rzeczesz, że życie násze podobne wprawdzie iest do komediey, Komedią iednák nie iest, bo ná komediey niemász nic włásnego, tylko cudze rzeczy nie swoie komedianći reprezentuią; Rzecz wszytká w słowách záwisłá, w stroiách y w ceremoniách?

Odpowiedam: Powiedzże mi kto ná świećie swoię włáśną reprezentuie osobę? Kto ná świećie ma co włásnego? kto ná świećie ma więcey nád słowá y ceremonie? Vrząd ktory nośisz ná tobie ábo

go-

godność fámiliey?iáko twoią włáſną ieſt, kiedy iedno z tych maſz ſobie po śmierći tego ábo owego dáne do czáſu; drugie zás tylko w imáginácyey záwiſło. Co maſz nád ſłowá gdy powiádaſz że to y owo moie? A iákże twoie kiedyś ſię z tym nieurodźił, kiedy z tym nieumrzeſz? Ciebie nie będźie, á máiętność zoſtánie, kiedyć to tyśiąc przypadkow odebráć może? Owo zgołá tá tylko rożnicá od Komediey, ná ktorą chodźiſz, od tey, ktorą ſam odpráwuieſz, że támtá z woli ludzkiey, á twoiá z woli Boſkiey. Ze támtą komedyą władnie kunſzt y náuká, á świátową komedią rozrządza náturá.

Skoroś ſię urodźił, dla zátopionego wilgoćią mozgu duſzá twoiá nic rozumnego czynić nie może; áż ty reprezentuieſz y dźiećię nierozumne. Podeſchnie mozg od ciepłá wrodzonego, áż rozumu przybywá, áż ty złożywſzy dźiećięćiá oſobę bierzeſz drugą młodźianá. Przybywa krwie dla dobrego żołądká, że krwią przybywa ćiepłá, wilgoć uſtąpiłá. Aż ty przeſtáieſz bydź młodźiánem, á poczynaſz bydź doyrzáłym mężem, śilnym ná

rozumie y ná zdrowiu. Przeſmáży ſię ieſzcze krew bárziey, z ktorey ſię duchow národzi; Aż ty ieſzcze doyrzáłſzym mężem, doyrzałſzym w postępkách. Tu ſię iuż wyśiliwſzy wrodzone ćiepło poczyna ustępowáć, wilgoći przybywáć, áż twoy rozum ſłábſzy, y przyidźie do tego, że drugi raz poczniesz bydź dźiećięćiem náostátku iakoś był ná początku. To táka w żyćiu komedia, ktore często trágedią ſię kończy, gdy przed czáſem; przed láty umierasz.

Podźże teraz do komediey cáłych Narodow, te w prostoćie żyią, w poddáństwie y ućisnieniu, poki w ſwoiey ziemi śiedzą przy roli y pługu. Przyidźie ten czás, kiedy powstáiące z morzá ſolne y śiárczyste duchy w obłoki uwinione poczną z deſzczem częśćiey ná ten Kray pádáć, niż ná inſzy; áż zboże rodźi ſię buyne y trawá pełna owych duchow latáiącey ſoli. Aż ći, co tego zboża záżywáią, poczynáią mieć krew pełną duchow, áż z tákich ludźi rodzą ſię dźieći pełne ogniá, áż ten ogień w dźiećiách ſpráwuie chęć do woyny, do obrotow; Aż woienny naród

tod powstáie, áż podbiia Prowincye inſze, áż żołnierzow Oycow dźieći znowu z tąż ſię fántázyą rodzą; áż zá woynámi zwycięstwá idą, zá zwyćięstwy dostátki, zá dostátkámi pychá, proznowánie, zwády, niesłuchánie praw, niechęći domowe, áż koniec komediey; bo widząc słábość tego Narodu ſąśiedźi, powstáią nań. Y ták nic niemáſz w świećie tylko komedye, tylko trágedie, tylko niestátek, obrot, y ustęp z teátrum, gdźie drudzy po tobie dokázowáć będą.

W tym wſzytkim widźiſz rządy Boſkie, bo rządy nátury. Więc záwczáſu zważ wſzytko, záwczáſu ákkomoduy ſię świátowym odmiánom; Znaydzieſz w nich ukontentowánie, gdy ich ták záżywáć będźieſz, iákoś powinien záżyć, gdy ich ſobie przywłaſzczáć wiecznośćią nie będźieſz, bo to niepodobna. Gdy będźieſz pámiętał, że nie świát dla ćiebie, ále ty dla świátá stworzony; Gdy będźieſz chćiał iść zá Bogiem z dobrey woli, nie z muſu; gdy przećiwko wodźie pływáć niezechceſz, gdy ſię Pánem w cudzym domu czynić nie będźieſz, gdy namiętnośći y

śći y narowy twoie w káwecanie trzymáć będźieſz, bo te naybárźiey ſzkodzą temu, kto ie tuczy. Gdy w okręt w śiędźieſz ſpuſzczaſz ſię ná tego, co okrętem kieruie. Kiedy záchoruieſz, ſłuchaiz Medyká, y ochotnie przykre lekárſtwá bierzeſz; pozwoliſz ſobie krwię upuśćić, pozwoliſz ſobie tę y owę potráwę uiąć, wola Medyká twego ieſt práwem áppetitow twoich; á czemuż tego wſzytkiego nie maſz czynić dla Bogá? dla woli iego? czemu bez utyſkowánia? czemu ſpokoynie y z ukontentowániem nie maſz iść zá Stworcą twoim. Ariſtoteles lubo Pogánin przyznał to, że Bog wſzytkiemi rzeczámi kieruie, y wſzytko tám nieśie, gdźie ieſt wola iego; Chcących zá rękę prowádźi, niechcących ciągnie? Więc kto mu ſię oprze? kogo chcącego y niechcącego ten Mocarz nieprzećiągnie? Vważ to Chrześćiáninie, á zważy wſzy, czyń co Bog chce. żyiąc z świátá y Stworcy iego kontent.

Adolescentia e flos aetatis senectus aetatis occasus corporis.